

XIII./2073

KONARSKI Stanisław, pijar

O religii poczciwych ludzi. Przez...

Warszawa 1769 [Druk.] Drukarnia JKMc  
y Rzpłitey XX. Schol. Piarum 16° s. 151, 1ulb.

2073

O RELIGII  
POCZCIWYCH LUDZI.

PRZEZ  
STANISŁAWA KONARSKIEGO. S. P.

ROKU 1769.

*Hoc fonte derivata clades. Horac:*



w WARSZAWIE

w Drukarni J.K.Mći y Rzeczypospolitey  
*XX. Scholarum Piarum.*

*Ms. Adv. in. Piarum  
Kraj W. S. P.*

Pietate, & Religione, sublatis, perturba-  
tio vitæ sequitur, & magna confusio: Fides  
etiam & societas humani generis, & una ex-  
cellentissima virtus, Justitia, tollitur. *Cic. de  
Nat. D.*





# L I S T

J. W. JĘDRZEIA ZAMOYSKIEGO

dawniey Kanclerza W. Kor.

DO AUTORA.

**Z**ofobliwą satysfakcyą czytałem *Myśli* WMC Pana. Nic w tey, tak potrzebney Narodowi ludzkiemu y naszey Oyczyźnie, materyi, przy krotkości dokładniejszego, a oraz mocnieyszego, nieczytałem w obcych Językach, w których mądrzy y cnotliwi Ludzie takoweż traktowali objekta. Ale oraz y z żalem widziałem WMC Pana trudność do wydrukowania tego w tych czasach Dzieła. Niech mi się godzi, dobrze myślącemu Autorowi, moie podać w tey mierze zdanie.

We wszystkich Państwach, a pogotowiu wolnością zaszczyconych, gdzie urodzenie samo daie przystęp do Urzędow y honorow, są potrzebne takowe sentymenta y maxymy, iakich są pełne *Myśli* WMC Pana, y komunikowane bydź powinny do publiczney wiadomości, dla Publicznego Oyczyzny y życzących icy dobrze Patryotow pożytku.

❧   ❧   ❧

Nabyć nauki w Szkołach, y doskonałone w dalszym życia biegu, ieżeli z siebie nie szkodliwe Oyczyźnie, to mniey są pożytecznemi, kiedy nie będą ugruntowane dobremi obyczajami; a coż za grunt obyczajow bydź może bez Religij?

Stanąwszy w latach, w których swoiey woli staie się Panem wolny Obywatel, iak ma bydź chętnie posłuszny Prawom? kiedy iego obyczaje tak im są przeciwnne, że szuka bardziey od nich się ukrycia sposobow, uyscia kary, iak obyczajow poprawy.

Na Urzędzie zostaiąc, iak kto ma exekwować Prawa, o których sprawiedliwości, y wielkiey potrzebie wewnątrznie sam nie jest przekonany? iak ma innych publicznie strofować o to, co sam przeciw Prawom prywatnie pełni? Jaki tudzież respekt, iaka konfyderacya w Narodzie takowych na Urzędzie zostaiących? Ktorych obyczaje tak są dalekie od przepisow ich Urzędu. A coż za dzin, człowiek bez obyczajow dobrych, kiedy człowiek bez Religij?

Użyci do Legislacyi od Obywatelow, iak mają dobre stanowić Prawa, kiedy ich prywatny wymagałby Interes, żeby żadnych niebyło. Ieżeli stanowią to na drugich, to z excepcyami dla siebie, a z tą w równym  
Na-



Narodzie, nierówność kary na przestęp-  
stwa.

Jawnie okazuje się iak ciężkie jest po-  
słuszeństwo Prawu, cięższa daleko iestże e-  
zekucya Prawa, a dobra Legislacya w ca-  
le niepodobna przy poprowanych w Narodzie  
obyczajach: chcąc zaś dobrze gruntować  
obyczaje, czyliż można bez fundamentu  
Wiary?

Jeżeli u Pogan Państw Fundatorowie  
y Prawodawcy, przez nagrody y kary u Bo-  
gów swoich, starali się w Pospolstwie utrzy-  
mać posłuszeństwo Prawu, a tym samym u-  
szczęśliwienie Kraju; za coż my Chrześci-  
anie użyć nie mamy Religij naszey, która  
tak iaśnie y iawnie nas tego uczy, która tak  
doskonale nas prowadzi do uszczęśliwienia y  
w generalności, y w szczególności każdego,  
nie tylko w tym życiu, ale y w wiecznym.  
Więc gdy ona każdego Obywatela cnotli-  
wym usiłowie czynić, toć z Obywatelom cno-  
tliwych złożona Oyczyzna, być musi szczę-  
śliwa, ze złych, ale nieśczęśliwa.

Bydź może na koniec, że kto był, albo  
iest dobrym Obywatelom, nie będąc Chrze-  
ścianinem, ale to rzecz pewna, że dobrym  
bydź nie można Chrześcianinem, a nie bydź  
oraz y dobrym Obywatelom Państwa, y do-  
brym Pana swego poddanym.

Swiat



Świat popsuty, to prawda, przecież nie jest w ostatnim stopniu korrupcyi swoiey, trzeba y teraz płaszcza cnoty dla dostąpienia Urzędu y fortuny. Jest wiele y kochaących cnotę, ale nieszczęśliwe czasy daią poznać iak jest mało, którzyby dla cnoty sakryfikować śmieli, swoy własny interes, swoy Urząd y fortunę. W M. C. Pana Reflexye w iednych wskrzeszą osłabiłą, w drugich umocnią cnotę w umysł wpoioną.

Wszyscy coś mówią o reformie Rzplitey, y iey życzą; lecz iako bez słońca, światło świata być nie może, tak poprawienie rządow y rad, bez poprawy wprzod obyczajow, a poprawa obyczajow bez Religij, udać się żadną miarą nie mogą.

Niech więc w wydaniu in Publicum tych Myśli do poprawy obyczajow dążących nie truani, niech ustąpi modestya W. M. C. Pana dla ponślechnego dobra: a ia sobie mieć będę za honor, żeś na moję to uczynił perswazyą, y jeżeli godzi mi się mówić wykładanie: który jestem z powiną zawnę rekognicyą.

Die 22. gbris 1768.  
z mego Domu na Lesznie.



# HISTORIA O ZWIERCIEDLE.

Dwoch w kompanii, po różnych o  
Stanie naszym terazniczym bar-  
dzo nieszczęśliwym dykursach, spadli  
na ten: *ieden* Książeczkę wyjąwszy z  
kieszzeni, mowi: Widziszże Wć Pan ten  
tytuł: *o Religij poczcinych Ludzi?* *drugi*  
odpowieda: widzę: y ktoż się nie ma  
za poczcinego? *tamten* rzecze: to wszyscy  
będą czytać te myśli: *ten*: prędzey  
ie będą krytykować, iak czytać, według  
solennego naszych mądrych Ptymetrow,  
y iuż y Ptymetrek zwyczajiu. *Pierny*:  
przypominaśz sobie Wć Pan histo-  
ryą o Zwierciedle? *drugi*: proszę na-  
pomknąć: może żem slysział: *Tamten*:  
slyszales Wć Pan nie watpię: Paniën-  
ka iedna, taż potym Mężatka, poki młó-  
da, niezmiernie się w zwierciedle ko-  
chała. Jak coraz włoszek śiwy, kolory  
pełznące, delikatne marzeczki na twarzy  
obaczyła, y z latami zawsze więcey od-  
miany, choć się iak mogła piękrzyła,  
Zwierciadła iednak żadney dla niey  
mieć niechciały komplacencyi. Ganić  
ie zatym, że fałszywe, poczęła. Naostatek  
z ie-





z iednego nowo kupionego niekontenta staruszka, rzuciła go o ziemię y stłukła. *Drugi*: coż to zwierciadło iey było winno? *Tamten*: to co Xiążki tym, co siebie w nich widzą: *ten*: to wielu podobno y z tą Xiążeczką, co z tym zwierciadłem uczynią. *Piernusy*: Jam ią już czytał: miarkuję że prawdziwie poczciwi, z nicy będą kontenci. *Drugi*: mam się y ia za takiego. Jużśmy się dosyć nagadali o publicznych nieszczęściach, ktorých źródło, złe obyczaje y zbrodnie. *Piernusy*: Jest tu o tym samym nie mało w tey małej Xiążeczce. Zgadza się w tym z naszymi myślami. Radzi iak trzeba, ile można złym obyczajom w Narodzie zabiegać. Początek sam tego złego źródła odkrywa, y pokazuje z kąd zacząć trzeba, nasze ciężkie poprawiać nie-rządy. *Drugi*: właśnie też ten temu czas, boć naostatek przecież ta burza ostatnią nam ruiną grożąca minąć musi, coś trzeba dobrym Patryotom pomysleć, żeby lepszy tę nieszczęśliwą ustanowić Oyczyznę. Ale od czegoż naprzod zacząć? aza się tu doczytam. WćPan na swoje iedziesz wizyty: zostaw mi proszę te Myśli, ia się niemi tym czasem zabawię. *A dieu.*

❧   ❧   ❧

## DO ZACNEY MŁODZI

Pamiętacie podobno, z Ody odemie wam  
poświęconey, Strof kilka, albo ia wam  
ie przypomnę.

*Adsit huc Pubes nisi digna Phæbo:  
At Sacris exeste procul prophani.  
Prima res: Divûm metus esto! prima  
Lex Sapientis.*

*Ni Jovis cautus veréare tela,  
Nulla vis Legum satis est, Honos quid?  
Ipsa quid virtus? quid inane vani  
Nomen honesti?*

*Quod bonis æquè, quis enim malisque  
Abnuat? dum sit scelus arte tectum?  
Ora nec, felix sine teste crimen,  
Pervolet Urbis,*


*Criminis vitam juvat innocentem  
Fasque sectari, memores, paratæ  
Quæ piis sedes, quis in impiorum  
Pectora vultus*

*Sævit, arguto, sine fine, rostro.  
Nil erit, nil est ita sorte, nil plus  
Inque mortales valet, ut futuri  
Spesve, timorve.*

**Też Językiem oczyſtym.**

**M**łódź Feba godna niechay się tu zbieży:  
Precz od Ołtarza rospuſtna Młodzieży:  
Pierwſze mądrości prawo, życia droga,  
Jest, bać się Boga.

Gdy na Jowisz a groźby nieostrożny  
Grzeſzysz, praw ludzkich moc, y skutek prożny.  
Honor, y cnota, y poczciwość owa,  
Są to czeze ſłowa.      Pod-



Pocziwych imie dobrym y złym służy,  
Byle niecnotę ukryć iak naydłuży,  
Skryta bez świadka zbrodnia niešla byle  
Z uft do uft tyle.

Do obyczaiow niewinnych ponęta  
Wielka, na Nieba kto korzyść pamięta,  
A sęp, bezbożnych, pierś, twarz, czoło, oczy,  
Jak wiecznie toczy.

Nic, nic od grzechu nas śmiertelnych ludzi,  
Mocniey niewstrzyma, do cnoty niewzbudzi,  
Jak przyślych rzeczy po śmierci, koleją  
Boiaźń z nadzieją.

Co krocey w wierszu, macie obfzerniey w  
tych *Chrześciąńskich myślach*, ktore dla nikogo  
na świecie pierwey, iako dla was, y waszego  
pożytku zebrałem. Bądźcie proszę w tym punkcie  
bez powątpiania żadnego przekonani, że  
teraz wasz własny czas iest, formować się na  
prawdziwie pocziwych ludzi.

A kiedy dobrze waszey kochaney Oyczy-  
źnie, dobrze wam samym, dobrze waszym za-  
cnyim życzycie familiom, bądźcie wyperswa-  
dowani, że ani Oyczyźnie, ani Wam w niey,  
ani Waszym Familiom być nie może, y nigdy  
przez życie wasze nie będzie dobrze, ieżeli  
wy *pocziwych Chrześciąń* rzetelnego szukać nie  
będziecie zaszczytu. Nic was, y kraiu pę-  
dzey y pewniey nie zgubi, iako irreligia. Jest  
Bog, ktory świat y nas stworzył, ktory światem  
y nami rządzi, nasz początek y nasz koniec o-  
statni. To dosyć dobrze poiać, y nieustannie  
pamiętać. Niech was Bog chowa, na chwałę  
swoię, na wasze wieczne y doczesne szczęście,  
y na uszczęśliwienie Oyczyzny.

MYSLI



M Y S L I  
CHRZESCIANSKIE

O Religij poczciwych ludzi

§. I.

*Jako Religia poczciwych ludzi gardzi naszą  
Religią, y iako iey szkodzi. Co znaczy to  
słowo poczciwy: y komu, y iak służy.*



**T**Aka dola jest, tych, ktorych  
życiemy, czasow, że przeciw  
Religii, wszędzie burza po-  
wstaie, wszędzie iey wypo-  
wiedziana woyna. Biią na  
nią z iedney strony wielka zgraia, mnięcy  
albo nie światła, y nauki mających, ale  
determinowanych na zgubę iey, Liber-  
tynow. O tych mnięcyza, bo sam ich  
błahy rozum, same ich rozpustne życie,  
y wstydu godne sprawy, pokazuią, że ra-  
kowi Ludzie nie są Chrześciańskiey  
Wie-

Wierze nieprzyjaciele tak straszni. Lecz z drugiey strony walczą przeciw niej Filozofowie zaszczyчени naukami, a opinią wyższego nad inszych rozumu o sobie mający. Cokolwiek od naydawnieyszych Pogańskich wyczerpnęli Mędrcom, y co przed ośmiastą wokoło wiekow, y późnieyszemi wiekami, Chrześciańska iuż była obaliła y wyniszczyła Religia, toż samo teraz wznawiaią, wzniecaią, y uczyć nas usiłuią.

Zdaią się albo tego niewiedzieć, albo niechcieć wiedzieć, co naygruntownieyszy z dawnych Filozofow Cycero obserwował o dawnych Filozofach, tak przynaymniey mądrych, iak teraznieysią, y o szkaradnych ich błędach: *nihil tam absurde dici potest, quod non dicatur ab aliquo Philosophorum: nemo agrotus quidquam somniat tam infandum, quod non aliquis dicat Philosophus.* Niemożna wymyśleć żadnego więcey by naygrubszego błędu, ktorego by iuż ktory niepowiedział Filozof: żaden chory plugawiey y niegodziwiey niemarzył, nad te marzenia, ktore się znayduią po Filozofach.

Jch iednak oświeceni zdaniem, opiniami, y naukami teraznieysią niektóry Filozofowie, torem dawnych idący,  
y ich

y ich uzbroieni bronią, iedni gwałtownie nacieraia na samę Rzymską Wiare, iako uniwersalną, y o ktorey Wielki Paweł pisząc do Rzymian powiedział: *Fides vestra predicatur in universo mundo: Wiara wasza, iest w całym ogłoszona świecie*: drudzy na wszystkie razem rzucaia się Religie, y żadney inszey procz Filozofkicy, procz naturalney, a iak ią częścicy zwać lubią, procz Religii poczcinych ludzi, cierpieć y mieć niechcą, wszystkie insze całemi, ile można, obalają siłami; a wołują ie nie tak ze swego dowcipu, bo oni nie nam nieprzywodzą nowego, coby się nieznaydowało w mazeniach dawnych Filozofow, iako wyciągnionemi z dawnych Platona, Arystoteleta, Anaxagory, Epikura, Lukrecyusza, y wielu im podobnych, świadełtwy.

Nas zaś wszystkich, ktorzy trzymamy się Ewangelii y Pisma, ktorzy w Chrześcijańskicy, iakośmy się porodzili, tak chcemy żyć y dokonać społeczności, ktorzy Wiary naszey każdy według swoiey możności usiłuiemy bronić, bez excepcyi niczyiego, chociaż im przynajmniey rownego rozumu, Mędrce ci, Fanatykami, tępemi, y nauki ich nie-  
poymu-

poymuiącemi nieukami, nierozumnemi, dobrowolnie ślepemi, krotkiego zbytu y słabego rozum u ludzi, nie nieumiejącymi dzieckami, y w dziecińskich prewencyach zatopionemi, naostatek wpuł szalonemi y głupiemu stylem Wolterowskim mianuią: z wysoka zaś swoich dowcipow na nas poglądaiąc, albo nami, iak *Insektami*, bo nas y tak zowią, to iest drobną po ziemi wloczącą się gadziną, niezmiernie gardzą, albo czasem y nad naszą małością, drobnością y mizeryą, nad słabością naszego poięcia, nad wkorzenionemi w nas błędami, raczą nam iakąś swą litość oświadczać.

Niechże iuz oni w swoiey zostaią wielkości: my Chrześcianie od samego Wiary naszej Autora, nazwani *puffillus Grex*, maleńką Trzodą, niezazdrościmy sławy y kredytu wielkiej y rzadkiej mądrości, tym wielkim w ich opinii ludziom: niechay oni sobie będą, w Olbrzymiskiej ich, względem nas u nich mrowek, okazałości, *potentes à saculo Viri famosi*, ktorzy wysokością y mocą swoich celnych dowcipow przeciw Niebu y na wszystkie Boskie targaią się Taie mnice, a rozum aby pod prostą Wiare poddać, za wstyd y ostatnią poczytuią ochydę:

dę: my kontentujemy się nie tey ich niezmierney mądrości wielką reputacją, ale ile można wielkiey wiary zaszczytem: *beatus qui credit: credo Domine adjuva incredulitatem meam.* Błogosławion kto wierzy. *Wierzę Panie, oświeć niedowiarstwo moje.*

Ja Chrześcianin zrodzony, y w mey Wierze żyć chcący, cale niezazdroścę wyniesionym tym nad nasz gmin dowcipnym Duchom, naywyższych, nad ludzkiey prawie umiętności, ktore oni sobie zobopolnie zwykli dawać, pochwał, zazdroścę raczey nędzney iedney niewieście, dancy od naszej Wiary Fundatora, pochwały: *Mulier magna est fides tua.* Niewiaſto wielka, ieſt Wiara twoia. Myślę sobie nie raz nad tą wielką y zachwaloną icy Wiarą, czyli y iaſam, czyli po naszej wieki, kto Chrześcianin ieſt, ma każdy tę wielką Wiarę. Ale iak całe na to ſiły wywiera wieku bezbożność, aby tę Wiarę wielką y w nasſamych y w całym Chrześcianſtwie zmnieyſzyć, oſłabić przynaymniey, ieżeli niewygubić do ſzczętu.

Wierzę ia Chryſtufowym ſłowom: *Porte inferi non prevalebunt adversus eam,* że przeciw tey Wierze, by yw ſzyſtkie



kie Piekła mocy nic niewskurają, stać będzie, poki świat stać będzie. Atoli iako każdego wieku na nią fatalna, tak y naszego wieku nayfatalniejszy powstaie Sekta, tym szkodliwysza że bez Herfzta y skryta, zowie się ta sekta: *Non veri Christiani sed fucati, non Christiani, sed Christianorum simia ( à Lapide )* Nie prawdziwi, ale koloryzowani czy przypiekrzeni Chrześciance, nie Chrześciance, ale coś podobnego do Chrześcian. Lecz ta Sekta znaiomsza iest pod roznemi teraz Imionny, iako Duchow mocnych, Theistow, czy Deistow, Filozofow, naturalney Religii: ale naybardziej pod Imieniem poczciwych ludzi, y nazywa się Religia poczciwych ludzi, ktora lubo śmiertelnego dać nie może, daie iadnak okrutny ćios tej wielkiej Wierze.

Mowią y perswadują wszystkim, niepomiernie uczonemi, acz bez prawdziwego gruntu Pismami, ktoremi całą zalewają Europę, ci Mędracy, że dosyć iest bydz Religij poczciwych ludzi, bez żadney inszey: a kto im się sprzeciwia, tym samym go z ludzi rozumnych gluzują rejestru, y mianują fanatykiem. Niech iuz będzie iaka chce ich o nas opinia: nasze maxymy są insze, nasze  
*prin-*

*principia* y prawdy inſze, naſz ſentyment ieſt, do ktorego utwierdzenia y te myſli dążą, że niedoſyć ieſt bydź człowiekiem pocziwym, ale trzeba być Chrzeſćciani-  
nem pocziwym.

Biorę naprzod głębiey tego ſłowa znaczenie, imię to piękne, Człowiek pocziwy, *honestus*, iak w łacińskim tak y w naſzym ięzyku ma podobne źródło: *honestas dicitur quaſi honoris ſtatus*, *honestus, quaſi honoratus*, iako to ſłowo Tomasz wielki Doktor tłumaczy: tak też y w Oyczyſtym ięzyku mowi ſię pocziwy, to ieſt ktory *po czci*, albo według czci y honoru na ſwiecie żyje: właſnie tedy mowiąc człowiek pocziwy nic inſzego nie ieſt, tylko człowiek czci y honoru godzien.

Ażę cnota nad wſyſtkie naycelniejszye przymioty y dobra ludzkie niezmiernie ſzacownieyſza ieſt, lubo niektorzy Filozofowie y cnotę ſamę, y cnoty imię, mają za czczą chimerę, y mowią że tey iſtności nigdy na ſwiecie nie było y nie maſz: przeciw tym iednak czy niecnotom czy Mizańtropom, cnota prawdziwa w narodzie ludzkim zawſze była y będzie cnota; y człowiek cnotliwy ma y mieć będzie zawſze naypierwſze prawo

do tego tytułu, że jest *poczciwy*, to jest czci y honoru godny. Człowieka więc rzetelnie cnotliwego, choćby też miał y iakie słabości ludzkie, nikt od poczciwości odsądzić nie może, choćby świat cały, y wszyscy mizantropowie, na niego się sprzyśięgli.

Ale iako mowi Tomasz S. co dobrze uważyc potrzeba, *multis aliis rebus debetur honor apud homines, quam virtuti*: wielom inszym rzeczom procz cnoty należy między ludzmi cześć, poszanowanie y honor; bo lubo cnota naywyższy y osobliwy mieć honor koniecznie y nie uchybnie powinna, są iednak inne rzeczy niezmiernie podleysze od cnoty, ktore mieć powinny y mają u ludzi cześć y honor. Jako na przykład bogactwa, urodzenie wysokie, moc u Dworu y w kraju, umiętność y rozum wielki, męstwo, zwycięstwa, zasługi, urzędy, magistraty, do tego y piękne naturalne przymioty y doskonałości, są zwyczajnie y powinny bydz, chociaź y bez cnoty, honorowane y czczone od ludzi. Ztąd to tedy jest, że w naszego ięzyka dyalekt wprowadziliśmy to słowo, y dajemy go każdemu, chociaźby iawnie ladaco człowiekowi, Mości Panie, ktore słowo skraca się

się z tych dwoch, moy pocziwy, albo  
 czci godny Panie. Ztąd iest że ta chw-  
 ła *Człowiek pocziwy*, nie tylko służy lu-  
 dziom samym cnotliwym, ale też służy  
 swoim sposobem y ludziom dobrze uro-  
 dzonym, mądrym czy uczonym, mę-  
 żnym, w Państwie swoje liczącym zasłu-  
 gi, bogatym, dobrze się mającym, cho-  
 ciaz cale nie są cnotliwi. Wtym sensie  
 mają się rozumieć słowa Eccl: 11. *Paup-  
 ertas & honestas à Deo sunt*: od Boga są  
 uboństwo, y *honestas*, dobrze się mienie,  
 bogactwo. Ztąd więc iest, że ludzie zwy-  
 kli mowić naprzykład, ten człek iest  
 podło y nierownie nam urodzony, odar-  
 ty, źle edukowany, nie może się mieścić  
 w kompanii pocziwvch, to iest boga-  
 tszych y rodowitych ludzi. Ztąd nao-  
 statek iest, że ludzie y nayniecnotliwsi,  
 naybezboźnicysi, bez Prawa Boskiego y  
 ludzkiego żyjący, kłamcy, oszustowie  
 y zdraycy, byle dekretem, lub publi-  
 czną nieślawą niepiętnowani, mogą mo-  
 wić bezpiecznie, y mówią, iak się tego  
 nasłuchamy zwyczajnie, iam człek po-  
 czciwy, iakom pocziwy, to iest nie-  
 zbieg, nie żebrak, niechołota, y gnie-  
 waią się, żeby ich tknął kto w pocziwe  
 lub w honor: y mają racyą; czemu? bo

choć cnoty nie mają, mają jednak *alia*, *quibus apud homines debetur honor*, mają inne rzeczy, to jest bogactwa, kredyt, moc, urodzenie, odwagę, umiętność, czci u ludzi, według ludzkiej opinii godne. Y ia temu nieprzeczę. Daymy im pokoy, niechay oni kiedy chcą, y iak chcą, zowią się poczciami, nie kontruymy im tego tytułu. Dopieroż nie przeczmy go odważnym y serca Rycerskiego ludziom, ktorzy gdy w okazyach, gdzie o honor idzie, odzywają się z tym, że są ludzie poczciami, rozumieją przez to, że bronić honoru są y z azardem gotowi, y ci pewnie mężni ludzie, są poczciami, są czci y honoru u ludzi warci.

Aleć prawdę rzekłszy taka poczcliwość albol czci godność, ktora ze krwi, z bogactw, y z naturalnych talentow, z odwagi y serca mężnego y nieustraszonego idzie, à cnoty nie ma, nie mówię że nic, ale bardzo mało y u świata waży. Nawet y tacy są, ktorzy tylko z bogactw, męstwa, y podobnych rzeczy, są poczciami, uczciami, albol czci godni, niekontentują się taką poczcliwością, ale przecież starają się, albo o prawdziwą cnotę, albo przynajmniey o pozor cnoty.

Tę tedy uczciwość z urodzenia, męstwa, rozumu, fortun, y tym podobnych rzeczy pochodzącą opuszczam; tego tu tylko szukam, na czym, procz tych natury y fortuny darow, do pocziwości ludzkiej bardzo potrzebnych, na czym, mówię, ci Filzofowie, ci pocziwi ludzie, na czym ta nowa Religia pryncypalnie pocziwość ludzką zakładać zwykła? Potym zreflektuję się, na czym Chrześciańską pocziwość zakładać potrzeba? Ztąd w myślach naszych naturalnie wyniknie ta przerzeczona prawda, że niedofyc jest bydz pocziwym człowiekiem, ale trzeba być Chrześcianinem pocziwym.

## §. II.

### *Ostrzeżenie o Filzofach.*

Filzofowie, są Doktorowie Religij pocziwych ludzi. Ta Pismo, Ewangelią, Apostołow, y Doktorow Kościoła odrzuciwszy, Filzofow dawnych y terazniejszych za swych wzięła Doktorow. Ci zaś pretendują y twierdzą, że nad nich, cnoty y pocziwości lepiey nikt uczyć nie może, owszem że procz nich nikt nierozumie, co jest cnota y poczi-

czciwość: lecz więccy ieżcze o sobie głośzą, że oni iedni y ogolnie Narod ludzki, y wżyskie Państwa, Krolestwa y Rzeplte uszczęśliwić, y do naylepszego rządu przyprowadzić mogą, czego według nich, ani Religia Chrześciańska, ani żaden icy mędrzec nie potrafi. Tę nam tedy wyfoką daią o sobie opinią, że są obyczaiow y cnot nauczyciele, Boga ogłościele, Fundatorowie Religii, y reformatorowie Państw y Rządow.

Ostrzedź mi tu więc należy, że ile razy wzmianka tu czy rzecz będzie o Filozofach, rozumieć się nie ma, ani o Filozofach, ani o Filozofii, ktora ze zdrowych źrzodeł swoje czerpa światło y prawdy: ale o tych tylko, ktorym w rzeczy samey albo pycha y wyniołość, albo lubieżności zwierzęce, albo infze passye zdrowy rozum przyćmiły. Trzeba zaś na to wielkicy lekkomyślności, nierozumney śmiałości, a wyraźnicy mowiąc głupstwa, żeby dobrej Filozofii nieprzyznać, że y ona prowadzi do poznania Boga, do cnoty y do dobrych obyczaiow; ale nie w szkole Spinozy, Machiawela, Hobba, Pomponasa Boulainviliers, Tollanda, Brukiera, Baila, Arrueta, Russa, y stu im podobnych ich Uczniow.

Są pewnie y w dawnych Pogańskich, ktorzy dobrze tak przed Chrześcijaństwem, iak po Chrześcijaństwie kwitneli, Filozofach, piękne do cnoty pobudki, acz często z cudownemi y szkaradnemi o Bogu y o samychże cnotach zmieszane y otrute błędami. Co w nich złego, odrzućmy, co dobrego, iest nasze, iak mowi Filozof y Męczennik Justyn: *Quacunq;e apud omnes recte dicta sunt, nostra Christianorum sunt.*

Ale patrzaymy, iakim, ci ninieysy pocziwych Religij Filozofowie oddaią się y nas ślepo chcą poddać Mistrzom? Czy ci pogańscy, dawni, teraznieyszych Mistrzowie, ktorzy nam tak zalecają cnotę, warci ze wszystkim, aby oni nas cnoty y pocziwości uczyli. Trudno ich wszystkich charaktery y sprawy opisywać, ani tu temu mieysce. Wpomniemy tylko krotko wzmieniając niektórych.

Likurg Filozof y Legiślator Wielki, ktory zniósłszy agrykulturę w Spacie, do samego Zolnierskiego stanu Spartańską wszystkę młodzież formuje, żywność kraiu na samym łupieźtwie, rozboiu, y ździerśtwie Sąsiadow funduic: ćwiczyć się w kradzieży każe od młodości,



ści, młodym chyba w późnym wieku zakazać się zenic, opisując niewstydlive reguły y naybezpieczniejsze praktyki, iak mają tym czasem chuciom zwierzęcym nayniegodziwiey dogadzać: Zony ich nawet potym pospolite y zamienne czyni. Wstyd naturalny z naturą nam wlany, w oboiey płci, y w Palestyrze y na igrzyskach publicznych niegodziwie znosi.

Sokrates naypierwszy y naycelniejszy Mistrz moralney nauki, ktory wżyskie insze obiekta Filozofii odrzucił, y niemi gardził, tylko wziął przed się y dla swey w Atenach Sekty, samę Etykę, to jest naukę moralną obyczajow, ktory od Delfickiego *oraculum*, to iest od iakiegoś oszusta Wieszczka był ogłoszony naymędrszym ze wżyskich smiertelnych: ale iakie dał życia przykłady? Gdyby tylko tyle, co o nim w Laercyuszu czytamy: *Sokrates naylepszy z małej liczby dobrych, ale z wielkiej liczby ludzi, naydumniejszy y naywiększey próżności człowiek; co mu y Aryttophanes y Ampseas wyrzucali w oczy; to dosyć do zrozumienia, iaka tego dumnego, iak y inżych wżyskich Filozofow, była cnota.* Aspazya y Teodota

dota, publiczne MiaŃta y Jego nierządnicę, prywatne Jego niewŃstrzemieźliwe życie wiekom do pamięci podały. Alcybiades Młodzieniec wielkiego Domu od niego edukowany, więcey nieśmiem mowić: nadto Ńzpecąca Człowiecka nie tylko Filozofa nota. Co za wŃzereczne y wŃtyd przyrodzony w Narodzie ludzkim gaŃzące, w iego, niegdy MiŃtrza Ńwego uŃta, nauki y Ńłowa kładzie Plato? w Xiążce de Rep: wolno go tam czytać, albo dla wŃtydu naturalnego ominań. Ow Filozof, ktory o Bogu *iednym*, miał mocną opinią, nieprzyiaciel więkŃzey liczby Bogow, y za to na Ńmierć od ludu Ateńskiego Ńkazany, przed Ńamą Ńmiercią bałwanowi EŃkulapiuŃza poŃyła na ofiarę koguta, chcąc ieŃŃsze y umieraiąc perŃwadować ludowi, że Bogow iego za Ńwych Bogow uznaie: co to za podłoŃ? Owoż MiŃtrz naycelnieyŃszy ze wŃŃyŃtkich dawnych wiekow cnoty y Religij, tak bardzo adorowany y uŃtawicznie cytowany na przykład od teraźnieyŃŃzych Filozofow: z ktorych Ńa tacy, że Ńmiercią iakiŃ parallel czynić, międy nim, a Boskim Wiary naŃzcy Autorem.

Z Pitagory chimer, o duszach przez naturę y przez fatow rozkaz, aż w drob domowy y prosięta, a potym znowu w ludzi wchodzących, dosyć ich usprawiedliwić nie mogąc, śmicią się sami Filozofowie Pogańscy, iako y z pychy iego, bostwo iakieś swey przywłaszczającego osobie. Skrył się lat siedm w podziemney iamie, kazawszy ogłosić, że umarł: potym niby zmartwychwstał, y tym swoię *Metempsychosim* potwierdzał. Ato Fundator naycnotliwszey iak mowią Sekty.

Plato ow sam Boski, iaki Plato? czy w naukach, czy w życiu? iednym słowem we wszystkich cielesnych lubieżnościach y Filozofskiey dumie Sokratesa Dyscypuł, y ktory w swoiey naydoskonalszey, iak mniemał Rzplty, nie tylko że bezwstydną żon pospolitość, y co być może w naturze naywzieteczniejszego, wprowadzał, ale też y Panom absolutnie wolne sług y niewolnikow, a mężom, żon y dzieci niepiękných, za boystwo pozwalał.

Jego maxyma: *ludu, nie trzeba uczyć prawdy o Bogu: o duszach, że są fizyczne części substancyi Boga, że przechodzą, dla wypokutowania z ludzi w zwierza, y nazad, a że w wieczności, tak w Boga, (ktorego były rzetelnemi z bostwa oderwanemi częściami) nazad wptywają, iż w nim cała ich iestność ginie y cale*  
*niknie.*

niknie, tylko z nich swoje Bogu kiedyś odcięte; wracają się części: dusze zaś nie są wiecy dusze ani ludzkie osoby, ale są partykuły przywrócone Bogu, są Bog. Co za bajki niegodne Filozofa! co to za Bog pokraiany na sztuki, od Wel-  
leliusza u Cyncerona wysmiany, *Discerpi Et lac-  
rari Deum.*

Arystoteles najwzieteczniejszy w naturze obyczajów, których groza y wspomnieć. Materją świata w wieczności Bogu y w iestestwie równą, niedep-  
dującą od Boga, być uczy: o duszach ludzkich toż co Plato marzy. Boga providencyą *in individuis* znosi: wyra-  
źnie naucza: że po śmierci, ani bać się, ani niczego ludzie spodziewać się nie mają. sąż to pobudki y szrodki do cnoty?

Epikur monstrum natury, który wszelką nocyą Boga znosi, z przypadkowego atomow zbieżenia się, świat z Demokrytem formuie, szczęśliwość najwyższą ludzką na rozkoszach ciała y wesołości umysłu cnotami do pozycia potrzebnemi opatrzonego zakłada, całe życie sobie iak bydle we wszystkim dogadza, y tak wszystkim żyć radzi, o duszy ludzkiej, że z parą y krwią iak w bydłęciu niknie, naród ludzki uczy, iak te jego zdania wierny jego Dyscypuł Lukrecyusz,

usz, dostatecznie wyraził, przez ktorego do dziś dnia Szkoła wielu Epikureyczykow kwitnie.

Zenon Fundator Stoikow między innymi szkaradnemi błędami, y tego naucza, że człowiek cale w niczym nie jest wolny, ale go fatum y do naywiększych kryminatow pobudza y przyniewala koniecznie, o równości przytym wszystkich na świecie grzechow, że iedno jest w linii grzechu na sumnieniu, kurę sędziowi, co Oyca własnego zabić, sam się naostatek swą ręką zabija. U iego Stoikow iak u Platona, dusza *Dei pars est & Deus, Dei membra sumus.* Seneka.

U Scuzyppa Platonowego Ucznia y faworyta, u Chryzyppa, u Anaxagory, Boga żadnego nie małz, u Pirrona y to samo nie jest niewątpliwa prawda, że ja jestem człowiek, że jestem na świecie.

Dyogenes od samych wśród żyjących, monstrum przeciw naturze, nazwany Cinicus, niewstyd psi usiłował wprowadzić w narod ludzki y swoim przykładem y swoją nauką.

Arystyp Filozof wielki Dyonizyusza Krola y Tyrana Sycylijskiego Faworyt y Rayca, nazwany od Dyogenesa. Pies Krolewski, Dyonizyuszowi, o pieniądze

mu

mu nadśkakując y prosząc, a podło mu podchlebiając, powiedział, kiedym nie-miał cnoty, chodziłem do Sokratesa, kiedy nie mam pieniędzy, przychodzę do ciebie. Jakież to był za pieniądze Filozof y Krolewski Konfyliarz? Wszetecznik nayślawniejszy u Dworu: uczący, że żaden Kryminał nieprzynosi nikomu żadnego wstydu, bo co się według chęci y skłonności natury, y według czasu czyni, być nikomu naganione nie może. To piękny dla poprawy obyczajów morał.

Anaxarka piękny kanon dla panujących, y dla uszczęśliwienia przez nich poddanego im ludu: *Co panujący czyni, wszystko mu się godzi, wszystko sprawiedliwie czyni.*

Czyż podobna y namieniać tu innych? naycnotliwszy y naywstrzeźliwszy z nich Cycero, przecież w mowie za Celiuszem, dosyć bezwstydnny, y niegodziwy o lubieżnościach według Pogańskiego zwyczaju y opinij, swoy sentyment wydać. Siebie z samego zaboystwo, w Katonie wychwala, grzechow wszystkich równości ze Stoikami przeciw zdrowemu rozumowi broni. Dusz nagrody y kary po śmierci do baiek odsyła.

Seneka

Seneka, ile przez piśma zaszczyt, tyle przez sprawy Filozofii ochyda, saskomic, Prowincyi zdzierca, bezecny de-  
 bosznik, nienasycony bogacz, Panu nie-  
 wierny, ktorego tron podkopaie, aby  
 nań po Neronie wstąpił, y iego zaboy-  
 stwa Agryppiny Matki własney, Konfident  
 y Konfyliarz. Po tak pięknych o ie-  
 dnym Bogu y w listach do Lucyliusza y  
 w każdym swoim Traktacie podanych  
 perswazyach, sam przed samą śmiercią  
 kadzido na ostarz bałwana Jowisza posy-  
 ła. Kary y nagrody wieczne, cale znosi.

Otoż to źródła cnoty y Religij  
 poczciwych ludzi, otoż iey kolumny,  
 obyczaiow mistrzowie, Państw y Rze-  
 płych Restauratorowie. Kto chce me-  
 dal ich tylko z dobrej strony pokazać,  
 znajdzie w nich naypiękniejszye cnoty  
 opisy y zalecenia, nic chwalebniejszye-  
 go nad ich sentymta: ale kto medal  
 ich z drugiey strony przewroci, wiele w  
 nich okropności, szkaradnych y nauk  
 y niecnot odkrywaiąc, sprawiedliwie  
 musi wiele im ubliżyć szacunku. Tym  
 czasem nie znajduię nic niegodnego y  
 nas Chrześcian, żeby nam się godzić  
 nie miało y z ich profitować lekcyi,  
 gdzie



gdzie ile można bez błędow, naturalnym nie ktore prawdy odkrywaią rozumem, y narod ludzki pobudzaią do cnoty.

Pamiętni są na końcu drugiego wieku owi Filozofowie Pogańscy, ktorych Sekta woiowała z Chrześciańskim Kościołem trzy przeszło wieki: byli nazwani *Recentiores Platonici*, świeżsi albo późniejszy Platonikowie; à tamtych wiekow znani osobliwiey pod Imieniem *Ecleſtici*, to iest wybieraiący: ponieważ takie sobie wzięli sistema, aby uczyć y wybierać ze wszystkich Sekt y z samey Chrześciańskiej Religij co naylepszego bydz może, ile względem obyczaiow y cnot. Zwali się y *Conciliatores*, niby *Posrzednicy* y pogodziciele Pogańskiej z Chrześciańską Filozofią.

Potamon w Alexandryjskiej Szkole był ich początkiem; z ktorey ku końcu drugiego wieku, wyszedł wielki Filozof Ammonius Saccas, y był naycelniejszy ich głową. Ci więc Filozofowie *Ecleſtici*, lubo sprzyśięzeni Chrześciaństwa nieprzyiaciele, Hermesa Trismegista, Zoroastra, Pitagory, Platona naydawnieysze moralne nauki y pobudki do cnoty wydobywaiąc, à oraz z Chrześciańskich



ańskich xiąg, nauk y obcowania z Chrześcianami, wszystkie nasze czerpiąc sentymenta y maxymy, zostawili nam tak wiele moralnych nauk, nawet o czczeniu iednego Boga, (inższych tylko za prezentuiących allegorycznie Boskie przymioty rachuiąc) tudzież o sprawiedliwości, o niewinności y czystości serca, o miłości Boga y bliźniego, o abnegacyi siebie samego, o poruczaniu się na wolą Bożą, o cierpliwości, o wzgardzie bogactw, o darowaniu krzywd, y innych wielkich cnotach, że toż samo, iak my Chrześcianie, o nich zdaią się rozumieć, y uczyć.

Takich między temi Eclektikami naczytasz się sentymentow w Jambliku, Proklusie, Epiktecie, w Tyryusie Maxymie, Chalcydyusie, Szymmachu, Temistyusie, nawet y w Porfiryuszu, po Maxymie z Efezu, naypierwszym Juliana Filozofie, à naywiększym nieprzyiacielu Chrześcian, nawet y w samym Julianie Apostacie, ktory w listach swoich pobudza swych Pogan, *aby niedali się Chrześcianom zwyciężać w cnotach, y pokazali, że są nad nich cnotliwsi.*

Ale

Ale zawsze u nas Chrześcian, względem tych Filozofow, powinien bydz sentymentow ich ten probierski kamień: iakiego to są charakteru ludzie? czy mają pokorę ludzi naybardziej mądrych zdo biącą, y skromną o sobie opinią? czy mają obyczajow czystość y niewinność? czy są notowani lubieżnością lub pychą? iak te dwa przymioty w ich wydaia się naukach? Jezeli są lubieżności lub pychy pełni? coż to są za Mistrzowie cnoty? à tym czasem oni ledwie nie wszyscy z całą ich notowaną publicznie w ich skryptach y procederach obyczajow rozpuśćą, lub niecznośną oną filozoficzną dumą, śmieią nam cnotę niezmiernie zalecać y chwalić y radzić.

Naśladuią ich y teraz odstępcy od Chrześciańskiej Wiary, w ktorey byli zrodzeni, niektorzy tego Filozofowie wieku, że wysokie o cnotcie rzeczy ic szcze po Chrześciańsku piszą; w tym ich nieganiemy bynajmniey, y owszem chwalemy.

Możemy y z ich, chociaż y rozpu śtą y pychą świata znaiomych, chociaż y nieprzyacioł Religij, nie ktorych budować się o cnotcie nauk, ale dopieroż z

Filozofow prawdziwie Chrześciańskich, skromnością y życia niewinnością rzetelnie zaszczyconych, iednym słowem zgadzających się y naukami y obyczajami z przykazaniem Boskim y Rewelacją.

Acz y to arcy pewna y niewątpliwa jest rzecz, że jeżeli kogo Ewangelia y Boska Chrystusowa nauka y Jego życia przykład nieuczyni prawdziwie cnotliwym, to go pewnie y najlepsza Filozofia nieuczyni prawdziwie cnotliwym.

Ostrzegłszy więc, że tu niektórych *expressyi* na Filozofow, nikt, chyba złośliwie, brać nie może, przeciw zdrowey, potrzebney, y przy Religij pożyteczney narodowi ludzkiemu Filozofii, ani przeciw prawdziwą mądrością oświeconym y zaszczyconym tak dawnym, iak terażniejszy Filozofom; wroćmy się do uwagi o Religij pocziwych ludzi.

### §. III.

*Poczciwość ludzka na niektórych tylko gruntuie się cnotach, grzechow przeciw Bogu niezna.*

**Z**Eby Człowiek nie o fałszywą, ale rzetelną, nie o powierzchowną dla oka

oka ludzkiego, ale o wewnętrzną starał się poczciwość, naywiększą ma do tego przyczynę, siebie samego, to jest swoje własne dobro: bo od rzetelney y wewnętrzney poczciwości, y pokoy sumnienia iego, y stateczna dobrego imienia reputacya u ludzi, y duszy iego, nie doczefna tylko, ale y wieczna szczęśliwość zawisły.

Lecz ponieważ człowiek nie dla siebie samego na tym jest położony y żyć świecie, trzeba przyłożyć y drugie wielkicy uwagi przyczyny, dla których każdy człowiek o nieobłudną, lecz gruntowną poczciwość starać się powinien. Każdy bowiem jest członkiem y częścią społecznosci ludzkiej, y od małości całe życie ma ustawicznie y bardzo wiele do czynienia z ludzmi, y z nim do czynienia wespół ludzie żyjący. Jest tudzież poddany krajowemu rządowi, Krolowi, czy pod iakimżekolwiek Imieniem Panu Panującemu nad Kraiem. Jak to więc wiele na tym y Panującym Rządcom, Krolom, Monarchom, y całej ludzkiej społeczności należy, żeby mieć wszystkich ile można Obywatelow Kraiu, nie powierzchownie tylko, ale w ser-

cu y gruntownie poczciwych: bo z tą całą powierzchowną, ludzkie oczy łudzającą, nie pochodzącą z duszy, nie w gruncie serca wkorzenioną poczciwością, coż to będzie za wierny poddany Krolowi? co za Minister Stanu? co za Senator? co za Rada? co za Pofel? co za Biskup? iaki to Sędzia? iaki to Magistrat? iaki Wodz? iaki Officyer? iaki Pan? iaki Mąż? iaki Ociec? iaki Przyjaciel? iaki Sąsiad? iaki Obywatel? w każdej biorąc go kondycyi, iaki to na każdej funkcyi y w każdej okoliczności wszędzie człowiek będzie ładaco. Niez szczęśliwy Panujący, zdesperowany Kray y Narod, gdzie mało ludzi prawdziwie poczciwych.

Wiele tedy zaległo na tym, zrozumieć dobrze, ile w wieku zaraz młodym co za niezmierna różność jest, między tą, która zwać się może obłudną poczciwość ludzka, a między poczciwością, istotną, rzetelną, doskonałą, wewnętrzną, gruntowną, iednym słowem Chrześciańską.

Kto już więc teraznieszczęśliwą tę poczciwość ludzką chce wskrosz przeniknąć y pojąć, niechay wie, że ona na tych tylko dwóch rzeczach prawdziwie polega,  
to

to jest: *aby mieć cnot niektórych pozor, y aby mocno punkt utrzymywać honoru*: te dwie iey rzeczy dosyć: więc kto ma dobry cnot niektórych pozor, kto punkt honoru utrzymaie, to człowiek poczciny.

Mniemam że mi się nikt rozsądny y zimną krwią reflexyc przyimuiący, w tey mierze niesprzeciwi, y gniewać się oto wyśuszczenie ludzkiej poczciny nie będzie, gdy się z tego com powiedział wyexplikuię lepiey. Powiedziałem: *Cnot niektórych*; potym powiedziałem *pozor*. Mowmy o tych cnotach *niektórych*.

To pewna jest naprzod, że ci poczciny ludzie, nie ktore tylko cnoty im potrzebne dla siebie na regestrzyku mają, nieznają zaś cale y w swoich dykcjonarzach nie mają bardzo wielu cnot Chrześciańskich. Wygluzowali ze swojej pamięci wyliczone od Pawła Apostoła cnoty, *fides, spes, charitas, major autem est horum charitas*. Wiara, nadzieia, y więkfsza nad nią Boga y bliźniego miłość, ktore są naygłównieysze u Chrześcian cnoty. Wiary pewnie nie mają, y owfzem nayusilniey przeciwno

wko niey biią, bo w konwersacyach, rozum y sumnienie rażącemi mowami, lub niewczesnemi y gorzącemi żartami, u stolika zaś swego otrutemi niezbożnością piłmami przeciwko niey nieustannie walczą, a tym czasem na famey Wierze wszystkie Chrześciańskie gruntują się cnoty.

Nadziei nieznaią: bo kto czy niewierzy, czy iako ci Filozofi, powątpiewa o wiecznym duszy życiu, ten pewney y niewątpliwey w Bogu, że go zbawi wiecznie, mieć nie może ufności. Powątpiewać czy dusza z ciałem zniknie, nie jest to Boskim Chrystusa słowom wierzyć, a za tym nie jest to mieć nieomylney nadziei zbawienia. Maią nicktorzy opinią, że podobno może żyć wiecznie dusza, ale wiary nie maią. Gdyby mieli niezwyciężoną o duszy nieśmiertelności Wiarę, mieliby y niezwyciężoną w Bogu że ich zbawi nadzieię: ale gdyby mieli te dwie cnoty, inaczyby żyli, y byliby dobrzy prawdziwi y wierni Chrześcianie.

Boga, mowią, że kochaią: ale czy Bog tych kochankow kocha? ktorzy ani wiary, ani w nim zupełney nadziei nie maią, ktorzy Praw Jego, nawet y w Dekalogu,

kalogu, (mając ie za polityczny tylko Moyżesza wymyśl,) nieprzyimują, y one iak im się podoba gwałcą, ktorzy y z pewności nadgrody wieczney, y z groźb kar wiecznych szydzą, ktorzy Pismem Świętym y Ewangelią gardzą, ktorzy passyom wszystkim bez skrupułu na sumnieniu dogadzając, swawolnego, rozpustnego y wszetecznego życia y największych kryminałów, za grzechy Boga gniewające, y na karę wieczną od niego zaffugujące nie mają, iako Xięgi ich są tey pełne nauki; Ci tedy Boga kochają y są od Boga kochani? Niewierzyć więc że Bog w starym y w nowym Testamencie dał ludziom Prawa, odrzucać ie y żyć przeciw Boskim Prawom, à ogłaszać y protestować się, iak oni czynią, z wielką Boga miłością y adoracją, nie sąż to czcze słowa bez rzeczy? \*

Bo-

\* Obiekcya o miłości B O G A, ze strony Theistów, pilney iest warta uwagi. Odpowiadają więc, że kochają Boga, tak, iak więcey kochać go Chrześcianie nie mogą. My im mowimy, że Boga kochanie, nie na słowach zaległo, ale na uczynkach y na zachowaniu Praw Boskich. *Deus non tantum vult verbis diligi, sed corde puro & operibus iustis.* Bog nie słowy, ale sercem czystym y sprawiedliwemi uczynkami chce byđż kochanym. *Basilius Magnus: Qui diligunt me custodiunt*



Bojaźni Boga nie mają: na owo zaś: *Si ego Dominus, ubi est timor meus?* mówią, że niewolniczey nieznają, ale bojaźnią Boga Synowską się szczycą. Coż to jest ta Synowska bojaźń? żeby Boga dla sławy jego miłości y szacunku nie-skończoney jego godności, nie obrażać. Nic celniejszego, nic chwalebniejszego, iak taka bojaźń. Ale ci, którzy mówią y uczą, że Bog w te frazki ludzkie nie wgląda, y że to jest przeciw Boskiemu Jego Majestatowi, chcieć zniżyć Boga do inspekcyi postępkow każdego,

*mandata mea.* Exod: 20. Ktorzy mnie kochają, zachowują przykazania moje. *Quid Deus tuus petit a te? nisi ut ambules in viis ejus, & diligas eum.* Coż Bog chce od ciebie? tylko żebyś szedł wyznaczoną od niego drogą, y żebyś go kochał. *Qui diligitis Dominum, odite malum.* Ktorzy kochacie Boga, nienawidzcie grzechu. *Nullus efficitur amicus Dei, nisi purgatissimis moribus.* Augustinus. Nikt nie może być przyjacielem Boskim, tylko obyczajow nayszytszych. Prawa tedy y Przykazy Boskie peścić trzeba temu, który się Boską szczyca miłością. Oni Praw Boskich, ani dawnego Pisma, ani Ewangelii nie przyjmują.

Teiści Filozofowie odpowiadają, że chociaż Pisma za słowa Boskie nie biorą, zatym y Moyżeszowego Dekalogu; iednakże prawa w tym Dekalogu zamknięte przyjmują za prawa natury, a prawa natury, za prawa Boskie: upewniają oraz, że te Prawa Boskie, to jest naturalne, które im są z

zdego, tak podłego, iak jest człowiek, stworzenia; iakże oni mogą wystrzegać się, y iakiey to obrazy Boskiej? kiedy Bog, y czyli, y czym go ludzie obrażają, nie wie y wiedzieć niechce? Kiedyż y iak może być u nich w praktyce ta boiaźń Synowika? Zadney do tego od Boga nie uznają kary, ani powietrza, ani głodu, ani wojen, ani nieszczęśliwych na człowieka przypadkow żeby z woli y ręki Boskiej miały pochodzić: *densis Olympus fulminibus ruat, pudor fateri nos vetat impius, ictus ab ultrici Tonantis ire manu,*

naturą wlane, z oświecenia samego tylko naturalnego rozumu znają, y one pilnie zachowują: a zatym że nie czczemi słowy, ale rzetelnie Boga Stworzyciela y Pana swojego kochają.

Notować w tey odpowiedzi trzeba, że Filozofowie ci cale odrzucają Rewelacyą, y twierdzą, że naturalnym rozumem y Boga, y co są winni Bogu, dociekają y czynią.

Pełniąc tedy Prawa w naturę od Boga wlane, czynią iak oni mówią, Boskiej zadolyc miłości. Niech mi się tedy już o to tylko spytać ich godzi, które to są te Prawa naturalne, w naturę im y nam wlane? iako Bog, jest nadewszystko, jest Stworzyciel y Pan nasz, toć powinno być nayıpierwsze natury Prawo, które jest pierwsze y w Dekalogu: to jest aby znać, czcić y kochać Boga. Zgoda na to, mówią, jest to nayıpierwsze natury Prawo.

A kiedy więc jest to nayıpierwsze natury Prawo, które ludziom sam rozum naturalny odkry-

*manu, pluviasque flammis;* tak mniemając tak ucząc, o coż mają bać się Boga? nieba dla duszy, ani wieczney kary nie mają, za coż się bać Boga? Mowią że my Boga Tyranem czyniemy: to sprawiedliwość, bez ktorey Bog nie byłby Bogiem, iest to tyranstwo? to ma samę iak oni chcą dobroć, a sprawiedliwości nie ma? To za kary czy doczesne czy wieczne, ktoremi nam surowo grozi y niemi karze, Bog nam ma się sprawować? To Chrześcianie grzeszą, że się Boga y po fynowku boją? y drżą przed nim, iako przed

wa y dyktuje, żeby Boga, swego Stworzyciela znać, czcić, y kochać, proszę więc, proszę usilnie ich, niech mi powiedzą, za coż tedy przez kilkadziesiąt Wieków wszystkie (procz Ludu wybranego) z tym całym natury y rozumu światem zaślepione bałwochwaltwem Narody, na całym Świecie Boga Stworzyciela nieznaly? nie czcily, nie kochały? y za niego czy Słońcu, czy tysiącnym kłaniały się Bałwanom? za co nawet y mądrzy setni y tysięczni naycelniejszy y dotąd sławni Filozofowie, iedni z nich Boga się wypierali, y zamyśłu Boga znosili, świat y wszystkie na nim rzeczy iakieyś naturze, czy samemu azardowi przy pisując, y tak ludzi uczyli? za co drudzy z nich wielcy y pamiętni Mędrcomie szalone iakieś o Bostwie rozsiewali opinie, niestworzoną Towarzystkę y współ z Bogiem wieczną czyniąc Materją, a zatym upornie ucząc, że ten świat widomy, ani nie iest od nikogo, ani nie iest z nicze-

przed strasznym, y dla nie chcących się poprawić ludzi, nieubłaganym Sędzią?

Cnoty pokuty Chrześcijańskiej cale oni nieznają: gdzie my Chrześciane trzymamy, że bez pokuty za grzechy żaden człowiek Bogu być miły, ani wiecznie szczęśliwy nie może. Za coż zaś ci Filozofowie poczciwych Religij pokutować y kruszyć się mają, kiedy zadnego przeciw prawom Boskim nieznają, ani na sumnieniu nie czują grzechu? kiedy objawionych w Piśmie S. y w Ewangelij praw Boskich y z Pismem y z Ewangeliją, cale nie uznają?

Po-

go stworzony, ani nie jest dependujący od Boga, ale tylko albo jest cale samym trefunkiem, (tak iak jest) skojarzony, albo naostatek ułożony od Intelligency nad światem przydującej, ale już z gotowey przed wieki y razem z Bogiem przedwiecznie trwającej, od Boga nie stworzoney, ale z siebie, iak drugi Bog, iestestwo mającej materji? Czemu druga większa liczba Filozofow y za nimi lud, nie iedno, ale dwa rowno wieczne, nie dependujące od siebie, *principia*, to jest Bogow dwoch, iednego dobrego, drugiego złego, z całym tym światem rozumu y natury tworzyli? y złego uznawali za Stworzyciela widomego niedoskonałego świata, albo przynajmniej drudzy nauczali, że ten zły Bog, rowny w rozumie y mocy dobremu Bogu, Jego dzieło popsuwał? Byłoż to więc, znać Boga dobrze iak należy rozumnemu stworzeniu światem natury y siłami ludzkiego

Pokory, bez ktorey u Chrześcian żadna cnota nic nie jest warta, oni y pojęcia żadnego, co to jest ta pokora, nie mają. Niemowmy o pokorze, przez którą Chrześcianin nad nikogo się niewynosi, niepogardza nikim, zna swoje nikczemność, ułomność y grzechy, tey pokory oni y ideam nie mają. Obaczmy raczey iezli oni mogą być pokorni przeciwko ludziom, kiedy są pyszni przeciw same-mu Bogu, boć pierwszy punkt pokory Chrześciańskiej jest, znać swoje nic przed Bogiem, a Boską niekończoną godność,

roзумu? gdzież się to światło rozumu podziało przez lat kilka tysięcy?

Czemuz tak długo Narodu Ludzkiego millionow y millionow ludzi, nawet y tylu w nim naywyższych mędrkow, przez tyle, y tyle wiekow, to w naturę wlane od Boga światło, nie oświeciło, o *jednym* prawdziwym Stworzycielu Bogu? Kiedy więc na nich to światło natury y rozumu, tak iak na nas było, kiedy mieli o Bogu tak mocne przyrodzone instynkty, a ci dawni naymędrsi Filozofowie, fundatorowie Sekt Filozofskich niechcieli ich przyjąć y słuchać, musieli to być Filozofowie cale determinowani prawd naturalnych nieprzyjaciele.

Exkuzują ich, że inaczey między sobą sekretnie rozumieli, lud zaś inaczey uczyli. To prawda że Filozofowie dawni, od Pythagory, Sokratesa, Platona przykład wzięwszy, swe nauki na dwie Klasy dzielili, na Uczniow *externos* y *inter-*

dność, przeto wyznawać we wszystkim dependencyą od Boga, y że wszystko od Boga mamy, unizac się y upokarzac przed Bogiem. Ci zaś Filozofowie poczcivi, coż mówią z swoim Seneką, y za Seneką? *id mihi Philosophia promittit, ut me Deo parem faciat*, Filozofia mnie równym Bogu czyni: podobneż słowa były y pierwszego Lucypera. *Deus non vincit sapientem felicitate, et si vincit atate*: Bog od Filozofa nie jest szczęśliwszy, tylko wiekiem starszy. O cnotach nawet swoich twierdzą, że ich nie od Boga, lecz cale

nos, Externow zwali *initiatos*, ktorym nie wszystkie o Bostwie swoje tajemnice odkrywali, dopie rożnিয়ে jeszcze ludowi. Jedna nauka u nich *Vulgaris*, dla pospolstwa, to jest, że wedlug jego zabobonow y opinii o Bogach pisali, druga *Ar. cana* dla mądrych *internos*, gdzie coś rozumu godniejszego o Bostwie y o Autorze natury uczyli. Maxyma ta wzięta od Pythagory: *qua spectent ad Deum, populo divulgare nefas est*: długo była praktykowana od Filozofow: czy to dla pychy, aby się mieli czym od ludu rożnić, czy częściciey dla boiaźni pospolstwa. Poprawili ich Chrześcianie, bo żadney u najmędrzych Chrześcian Tajemnicy o Bogu nie masz, ktoreyby Ludowi wedlug jego poięcia y swoiey możności explikować nie mieli.

Lecz te tajemnice Filozofow dawnych, z ich Xiąg y Systematow są nam iuz y nad to wiadome: w Platonic, w Arystotelesie, w Plutarchu, &c&c.

cale od siebie samych mają, że Bogu o nie modlić się nie trzeba, *bonam mentem cum possis a te impetrare, non sunt elevande ad celi manus.* Dawnicy toż przed nim Cycero: *mortales sic habent: commoditates, segetes, vineta, à Diis haberi: virtutem nemo unquam acceptam Deo retulit:* Wygody, żniwa, winobrania od Bogow mamy, ale żaden człowiek nieprzyzna, żeby miał cnotę od Boga, żeby Bogu swoię cnotę powinien. Owoż dependencya od Boga, ku Stworzycielowi y Dawcy wszystkiego, owoż pokora! śmiecie ziem-

a u Łacinnikow w Cyceronie, Senece, *etc. etc.* Wszędzie ich się doczytasz: arcy pewna więc, y niewątpliwa rzecz iest, że y w najsławniejszych tych, ktore sobie Filozofowie zostawowali tajemnicach, y naukach, y od najmędrzych z tych Filozofow, *Bog nie był nigdy uznany, za swiata Stworzyciela z niczego, dopieroż nigdy za ostatni koniec y za wieczne Błogosławieństwo człowieka:* procz inszych niezmiernych o Bogu błędow y fałszow, iako to z Platona y Arystotelesa tuż zaraz pokaże się niżej.

Dwoch zaś tych prawd nie wiedząc, albo ie znofząc, to iest nie uznając, że Bog iest swiata y moim z niczego Stworzycielem, że iest iak moim początkiem, tak y moim wiecznym ostatnim końcem, zem iest y od, y do samego Stworzony Boga, y on iest jedynym celem moim do ktorego moia iestność dąży, czego mnie ani Pitagoras, ani Sokrates, ani Plato, ani żaden Filozof nie

ziemskie Boskiej przypisują łasce, sobie rzecz naydroższą, cnotę. My Chrześciance z Pawłem Apostołem wyznaemy, że y myśli iedney dobrej bez Boskiej mieć niemożemy łaski.

A kiedy tych cnot Chrześcianańskich pryncypalnych ci Filozofowie, poczcinych Religij ludzie nieznają, dopieroż u nich są chimery wyliczone od tegoż Pawła, cnoty, *Charitas, gaudium, pax, patientia, mansuetudo, fides, modestia, continentia, castitas*, miłość Chrześcianańska bliźniego, pokoy y radość w Bogu wewnę-

uczy: zniósłszy mowę te dwie prawdy, coż dla mnie złego, gdy y nayswywolnicy wszystkim kryminałom cugle rozpuściwszy, żyć będą? Coż przez to stracę? nie Boga, bo bez tego, nie do niego stworzony: Trafię jednakowo ezy bez cnoty, czy z cnotą do mego nic: B O G mi za cnotę nic na wieki nie da, nic mi za grzech nie odbierze, nie zrobi. Otoż to, to samo źródło zbrodni, y złych obyczajow, w ludziach y Narodach bez religii: Otoż to, co mnoży ludzi niecnotliwego charakteru w każdym bez zakonnym kraju, o czym nie raz ieszcze przyidzie nam mówić:

Tu tylko chcę tyle wyrazić, że naturalnym światłem domyślemy się o kimś, y o jakimśi, iak go zwiemy Bogu, że musiał być, iakis Autor natury y świata, y to nie jest poniżenie rozumu naszego, ale raczey jest iego pojęcia y dowcipu, wielki, wysoki y piękny skutek, a oraz niezmierny zaszczyt: lecz żeby tenże rozum, naypotrze-



wnętrzna, cierpliwość, łagodność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość, tych oni y nie mają za cnoty. Nierozumieją oni jakim to językiem Apostoł mowi: *Si spiritu vivimus, spiritu & ambulemus, iezli według ducha żyjemy, według ducha się sprawuymy. Sive bibitis, sive manducatis, omnia ad gloriam Dei facite.* Czy iecie, czy piiecie wszystko czynicie na chwałę Bożą. Sentymenty takie są u nich od iakichśi wymyślone Hipokondrykow, poczciwi ci ludzie mają to wszystko według ich rozumney opinij za dzieciństwo, Xiężce wymyśli y baśnie.

Chcesz

bniejszych y nayzbawienniejszych nam prawd o Bogu, nawet y o duszy naszej, mogli z siebie samego dociec, tego żaden dotąd bez Chrześciańskiej Religij nie dokazał Filozof. Zatem kto w tej mierze na samym zafadza się rozumie, błędzić musi.

Jeżeli zaś niniejsi Filozofowie powiedzą: że y lud y sami dawni Filozofowie nie dziw że błędzili, w poznaniu iak należy Boga, bo prawdę przyznawszy, światła natury nieśluchali, my zaś nie błędzimy, bo światła natury y rozumu słuchamy.

Niech to tak będzie, że dawni Filozofowie światła rozumu y natury chociaż go mieli więcej nad inszych, chociaż go mieli tyle przynajmniej iak terazniejsi Filozofowie, nieśluchali: coż się z tego iawnie y niewątpliwie wnośi? wnośi się to niewątpliwie y iawnie, że te rozumu światła

Chcesz tym pocziwym wielkiego rozumu ludziom śmiechu narobić, powiedź im tylko Jacobi zdo. *Quicumque totam legem servaverit, offendat autem in uno, factus est omnium reus.* Kto prawa Boskie, kto przeciw nim cnotę w iednym punkcie złamie, grzeszy śmiertelnie; ani im tego mów, bo cię ci Krassomowcy wyszydzą. Grzechow więc żadnych przeciw Prawu Boskiemu nieucznią. Niechają tego wszystkiego za grzechy, duży y sumnieniu szkodzące, a Bogu obmierzłe, co Paweł S. wylicza, *manifesta*

D

*sunt*

tak niedostateczne, do odkrycia y pokazania nam prawd naypotrzebniejszych były, y są, że y naycelniejszych, y nayspodobniejszych do prawdy poznania Filozofow dosyć oświecić y skonwinkować nie zdołały, ani im z całym swoim upewnieniem, y demonstracją o Iednym Bogu, y Stworzycielu prawdy dosyć wyperwadować nie mogły, y niemoga. Proba tego oczywista, oiz sąmi Filozofowie, którzy z całym tym natury światłem y bystrością rozumu, tak grubo y szkaradnie w opiniach y naukach o Bogu błędzili.

Jeżeli na to Filozofowie powiedzą, że y Rewelacya nie wszystkich konwinkuje Chrześcian, że są z nich, którzy rewelacyi nie słuchają: a nie przez to Chrześcianie wniosą, że słabe są siły Rewelacyi: toć też nie przez to wnosić trzeba; że słabe bardzo są y były natury światła, dlatego, że ich dawni Filozofowie nie wszyscy słuchali. Odpowiadam: Chrześcianie którzy nie słuchają

*sunt opera carnis, fornicatio, immunditia, impudicitia, luxuria, idolorum seruitus, veneficia, inimicitia, contentiones, emulationes, rixae, invidia, ebrietates, homicidia* *Et his similia:* wiedzieć niechcą, y niewierzą, żeby przeciw Bogu y Jego przykazaniom grzeszyli cudzołóstwem, cielesnością, niewstydem, nieczystością, niedowiarstwem, czarnoxięstwem, nieprzyiaźnią y zemstą, nienawiścią y zazdrością, swarami, emulacyami, pijaństwem, obzarstwem, zaboyństwem, y tym podobnemi zbrodniami, cale tego wszystkiego

Rewelacyi, nie są Chrześciane, za takich y ich uznawać nie można, y oni siebie wewnątrznie nie mają za Chrześcian. Rewelacyi nie słuchać, a bydź Chrześcianinem, to jest iawna y niepodobna kontradycya. Zatym idzie, że Rewelacya skutek swoy zupełny czyni, na dobrych Chrześciańskich duszach, ale przy łasce Boskiej, bez ktorey wyznaiemy, że y rewelacya jest słaba na ślepotę y hardość rozumu ludzkiego. Wasze światło natury, nie potrzebuie łaski Boskiej, bo iey y nie wierzycie żeby była potrzebna, wszystko natury y rozumu przypisuiecie siłom, my zeznaiemy, że bez Boskiej nic nie możemy łaski. *Fides Donum Dei.* Rewelacya wsparta łaską Boską, rozum ludzki zwycięża. Sama rozumu, gwoli rzeczy Boskich moc, coż w nas dokaze? Boga iakiegoś pozna? nie przeczę: Ale czy nas Stworzyciela z niczego? ale czy Boga nasz koniec ostatni?

kiego za kryminały niepoczytują, wszystko to tym rozumnym y pocziwym ludziom z całą ich pocziwością, byle to honorowi ich nie szkodziło, byle reputacya ich niecierpiała, byle im to na złość u ludzkiej współczności niewyszło, byle ich to u Dworu lub Narodu niedyskredytowało, byle na ich spokojność y fortunę złych niepociągało konsekwencyi, wszystko to im mowią byle skrycie, godzi się. Tośmy dotąd mowili że bardzo wielu prawdziwych cnot, a żadnego przeciw nim y przeciw Boskim zakazom nieuznają grzechu.

D 2

Kto-

Nie negujemy bynajmniej światła natury w nas, od Boga wlanych, prowadzących nas do poznania Boga; ale widzimy rzetelnie, że zepsowana y osłabiona przez grzech natura, utraciła w nas moc, y iey światła tego nie czynią na rozumie skutku, który czynić y powinni: ieszcze raz mowią, Filozofow największych tak grube o Bogu błędy, są tej słabości światła naturalnego oczywistym y niezbitym dowodem.

Owego samego Boskiego Platona iakąż to tajemnica y nauka o Bogu? czyliż on iest u Platona świata Stworzyciel, z niczego? bynajmniej nie: ale świat iest według niego, emanacya (wypłynienie) z substancyi Boskiej, iest część Bosstwa oddzielona, nie iest więc z niczego stworzony, ale iest zrobiony ze znacznego kawała udzieloney mu rzetelnie Boskiej istoty, czy substancyi, iakby Bog (żart z Platonikow Cycerona), mógł być na

Ktoreż więc są te niektóre, ktoromi się ci Filozofowie, ci poczciwych Religij ludzie kontentują, cnoty? a to te: kłamcą się waruy Boże niepokazać nikomu, dane słowo dotrzymać, nikogo nieofzukać, niezdradzić, przyiazni dochować. Y to cnoty, y piękne cnoty: day Boże zeby y te we wszelkicy swoicy doskonałości zachowane były. Ale owoż wszystkie liczba ich cnot!

Gwoli czego przypominam sobie z Xiążki: *Vanitas humanarum virtutum* intytułowaney, o nich takie świadectwo:  
Ho-

części kraiany: ktorego udziału y prawdziwey części Bóstwa, według Platona, Bog jest duszą, *anima mundi*. Y tak, y Bog, y Świat, są to ieden Bog, à Bog jest, *anima mundi*. To taki jest Bog Platona. Y Plato y wszyscy Filozofowie, niechcieli grzeszyć przeciw swemu wielkiemu dawney Filozofii *principium*, czy uznaney od nich prawdzie, *ex nihilo, nihil*; z niczego, nic bydź zrobionego nie może, mocy więc stwarzania rzeczy z niczego, y samemu nieprzyznawali Bogu: Przeto wolał Plato nierozsądnie uczyć, że świat jest rzetelną częścią udzieloney istoty Boskiej, niż Bogu moc przyznać stwarzania rzeczy z niczego, wolał, żeby z Bogiem y świat cały był Bóstwem, y Bog iego duszą, niż Bogu Wszemmocność przyznać, niż Boga Stworzycielem uznać.

Y Arystotelesow coż to jest za Bog? ktoremu rowny w wieczności jest z nim współ wieczny Świat, nie z substancyi Boskiej przez emana-

*Honesti isti & honorati homines & plurima  
& maxima contemnunt flagitia:* Poczcivi  
ci y honoru godni ludzie, niezliczone y  
naywiększe kryminały za nic sobie nie  
maią: *praterquam enim quod pro more suo  
nulla Deum pietate colant:* procz tego bo-  
wiem że według swego zwyczaju, za-  
dne y wewnętrzne y rzetelne pobożno-  
ści, żadne ku Bogu nie maią Religij,  
*sunt superbi & ambitiosi,* są pyszni y du-  
mni: *toti quoque carnis voluptatibus de-  
diti,* cali są w cielesnościach zatopieni:  
*impatientes, vindicta cupidi,* niecierpli-  
wi,

czy, czy udział części bóstwa zrobiony, nie od Boga  
z niczego stworzony, ale z siebie samego całe ie-  
stestwo maiący, y tak iak jest, z Bogiem przedwie-  
czny. Owoż samo światło natury iak im dało  
Boga poznać: a to przecież rozumy nie mnieysze,  
ani tępze od naszych Filozofow.

Toc gdyby nie Filozofski upor, wyznaćby  
godziło się z nami, że samey natury słabe y przy-  
ćmione światło, niedosyć jest y samym Platonom,  
y Arystotelesom do poznania iak należy Boga, ale  
że światło natury z siebie słabe, przy Rewelacyi  
może nam dopiero tak Boga dać poznać, iak nam  
Boga poznać należy.

Y ci więc dzisieyszy Filozofowie poczcinych  
Religii, ktorzy z nich inaczej iak dawny Pogańscy  
Mędracy, o Bogu świata z niczego Stwo-  
rzycielu podobno trzymają, chociaż zrzódła z kto-  
rego czerpać przyznać niechcą, nie samemu ie-  
dnak natury światłu, ale to są winni Boskiej  
Moyzefzowej Historii.

wi, mściwi: *Et totam eorum virtutem in hac una re statuunt, prodere neminem, esse fideles amicos:* w tym iednym więc tylko całą istotę zakładają cnoty, wiernym byź przyjacielem, nikogo niezdradzić.

Alc przyznaię ia im ieszcze inne cnoty, chociaź u nich bardzo rzadkie: do Kościoła chodzić z drugimi, czy w Rzymie, czy w Londynie, czy w Turczach, czy w Chinach, iakieykolwiek ten iest Kościół Religij, aby cię Ateistą niezvano: dopomodz drugiemu, zaratować, przyśłużyć się czym można, bo to iest lu-

Kraie Indyjskie Wschodnie y Zachodnie, y inſze połnocne y południowe, ieszcze tyle mają Narodow, ktore ieszcze y dotąd iednego nie znają Boga, a toż mają co y my natury światło. Jeżeli ſię, ktore coś wyznają Stworzyciela Boga, iakoż ſię niektore y takie, toz niezmiernemi Pogańskimi iak dawni y ludzie y Filozofowie błędami: a mogłby, ktoby się na to uſadził, y dowieść, że y ta, gdzie iest, znaomość iakakolwiek y Jednego, y Stworzyciela Boga, wzięła, y w Pogańskich tych kraiach, ſwe zrodło y początek, albo z dawniejszey rewelacyi, albo y z Chrześci- ańskicy Religii. To się tylko tu namienia, nie bez fundamentu ciekawych relacyi od wielu mądrych peregrynantow otym nam uczynionych, chociaź bez inſzey tu proby, bo tu temu mieysca nie maſz. Kto chce niech temu, y im wierzy: komu się ta konjektura nie podoba, niech nie wierzy. Nic nam to nie zepsuie tey prawdy do-

ludzkość, bo to jest godna wspaniałego umysłu: ludziom swoim płacić y rzemieślnikom, aby chętnie służyli, aby pięknie koło Dworu było: niezkalować Przyjaciela y uiąć się za niego, bo inaczej, podłość wielka; sprawiedliwość ile się z mym interessem zgadza, zachować, y inszym ją czynić, nie dla tego że Bogu, bo on o niey y niewie, ale dla tego że ludziom jest nota niesprawiedliwości obmierzała: Panu bydź wiernym, bo ma czym nadgrodzić, bo bunty ruinują Familie: umieć żyć z ludzmi y wszelką

świadczoney y dowiedzioney, jawnie na naszym *Hemispherium*, że poki, y gdzie rewelacyi światło nie zaszło, poty, y tam, y Narody, y ich Filozofowie, Boga Stworzyciela rzeczy z niczego, Boga jednego, iak ludziom rozumnym należy, nie znali. Całe Rzymskie nie znało go Państwo, nikt w nim Stworzyciela, y Stworzenia nie wyznał. To samo słowo u Rzymian, gdzie stek był wszystkich Religii, to mowię słowo *Creare*, nie zamykało w sobie *ideam*, *stwarzania z niczego*: bo iak raz wzięli tę opinią według Lukrecyusza wierza: *ex nihilo nihil, in nihilum nil posse reverti*, tak y ta druga tegoż Lukrecyusza *expressya*, *Rerum natura Creatrix*, nie ma się rozumieć, że natura rzeczy z niczego tworzyła, bo by sobie iawnie kontradykował, ale że y świat jest przedwieczny y wieczny, y także wszystkie na nim rzeczy, tylko ie nie Bog, ale sama natura wyprowadza, *creat*, iedne z drugich. Więc y u Rzymian



wszelką z niemi delikatność zachować, y inſze tym podobne cnoty, do ſamego poſzycia w ſpołeczeńſtwie między ludzmi dążące.

A toż to com powiedział, że doſyć tym pocziwym ludziom mieć niektóre cnoty, à reſztę rozumieią y nazywaią *Vulgus & ſex virtutum* podły gmin cnot inſzych, Dewotom, Dewotkom, Mnichom, ale nie pocziwym potrzebnych ludziom.

## §. IV.

iaak tey myśli nie było, aby co bydź mogło z ni-czego ſtworzone, tak y ſłowa na wyrażenie takiey myśli w ich ięzyku nie było. Dopiero Chrzeſćcianie temu ſłowu *Creo*, przyłączyli tę *Ideam: Stwarzania z niczego*: iaak ia wzięli z Moyſeſza ſłow, y ze Świętego języka: *In principio Creavit DEUS Cælum & terram, &c.* acz w tym texcie Hebrayſkim, *Creavit* ſłowo, zamieniſią lekkomyſlnie w ſłowo *fecit*, Voltaire, nie umieiący Hebrayſkiego ięzyka, y niektorzy ieſzcze go mniej znaiący terażnieyſi Filozofowie.

Co oni ieſzcze na koniec twierdzą, że doſyć ieſt naturalnym rozumem to odkryć, że *Bog ieſt*, aby Boga ſzanować y kochać, że z poznaney naturalnym ſwiatłem, tey iedney prawdy, *Bog ieſt Autor ſwiata*, naſtępuią koniecznie inſze o Bogu nocy, to ieſt, że ieſt ieden, że ieſt przedwieczny, że ieſt z ſiebie ſamego, że ieſt mądry, y wſzytko widzący, że ieſt Wſzechmocny, że ieſt nieſkończony, że ieſt dobry, że ieſt Duch, że ieſt nieſmiertelny, y wieczny &c. Z tych więc nocy, do ktorych ſam rozum przez ſwoie uwagi przy-

§. IV.

*Poczeiwości ludzkiey dosyć jest na utrzymaniu honoru u świata, zatym y na pozorze cnoty.*

**W**ięc mi tu iuż usprawiedliwić potrzeba, com rzekł powtore, że dosyć tym Filozofom, tym naturalney Religij Mędrcom, tym pocziwym ludziom, nie tylko, com dotąd mówił, na niektórych cnotach, ale też dla utrzymania honoru u świata, dosyć im jest *na samym pozorze cnoty*; mowię pozorze cnoty, nie na cnocie prawdziwey; bo y te kilka  
kro-

chodzi, sprawiedliwa ta idzie konsekwencya: toć Boga czcić y kochać potrzeba: inszych więc na to, według nich nie trzeba Rewelacyi.

Odpowiedam: pozwalam, że z tey iedney prawdy poznaney, *BOG jest Autor świata*: naturalnie idą, y wypływają wszystkie dopiero przereczone o Bogu Nocye y konsekwencye: ale kiedy bałwanami, y niezliczonemi Bogami, y Bożycami przez kilkadziesiąt, iak się rzekło, wieków, widzieliśmy świat cały okryty, y że cały Narod Ludzki, przez tak długie wieki zapomniał o Adoracyi iednego Stworzyciela BOGA, więc na to pozwolić nie można, żeby samo światło naturalne rozumu tak mocne y skuteczne było, aby przez nie samo Narod ludzki skutecznie poznał, że Bog jest y Stworzyciel Swiata, y jest ie-

ktorem wyliczył ich cnoty, nie potrzebuia cale, aby były z gruntu cnoty, niepotrzebuia rzetelności y prawdy, byle tylko były na oko cnoty. Pokaze się to samo dobrze, kiedy wprzod wywiode, drugą ktorąm iuz namienił, tey ludzkiej poczciwości kondycyą, to iest: *żeby mocno reputacyą swoię, szacunek u ludzi, y punkt utrzymywać honoru.* To ich naypierwszy kanon y naysołennieysza obligacya. Idzie zatym naturalnie, że cokolwiek dobrego czynią, nie dla sumnienia, nie dla zbawienia, nie dla Bo-

ga

den. Mogł go poznać przez naturalny w śianie niewinnym rozum, poźwalamy y na to, ale po grzechu pierworodnym, nie mało osłabion y zkażion, w rzeczy samey nie poznał, y owżem cale o Bogu iednym Stworzycielu zapomniął. Rewelacya więc koniecznie Narodowi Ludzkiemu potrzebna była. Bo coż iest Rewelacya? tylko objawienie tajemnic Boskich, ludziom do zbawienia potrzebnych, a oraz przypomnienie y odnowienie nam pamięci tego, co Bog wlaś w naszą naturę. Natura zepsowana, w przeciagu Wieku w rzeczy samey zapomniiała że iest Bog Stworzyciel świata, y że ieden Bog, zatym ani go czcifa, ani go kochała: Rewelacya w iednym Narodzie wybranym od Boga, iak w całym świecie też odnowiła Nocyą Boga Stworzyciela y Boga iednego, dopiero w całym świecie znaleźli się wszędzie ludzie, ktorzy iednego Boga Stworzyciela czcić y kochać poczeli.

Jeżeli y w Pogaństwie byli tacy niektorzy

ga pewnie czynią, bo oni tych przyczyn nadnaturalnych y wiecznych nieznają, o nich wiedzieć niechęcą, o nie niedbają, gdyż o nadgrodach y karze w przyszłym życiu, albo niewierzą, albo cale wątpią, ale wszystko powierzchownie y pozornie dla śtymy u ludzi, dla swego iednego punktu honoru czynią.

Ten zaś punkt honoru u ludzi, iest czaśem prawdziwy, ponieważ niekiedy o ocalenie honoru prawdziwie przed światem idzie: częścicy zaś fałszywy iest w imaginacyi tylko, w ambicyi, dumie, y upo-

Filozofowie, ktorzy czy obcuąc z takiemi co Moyzeza Syłtema trzymali, czy posuszniejszy samemu rozumowi, naturalnym światem dochodzili iednego Boga, y uznawali go początkiem y Autorem świata, to nayprzod iedni z nich tak wielą plugawemi błędami tę nocyą o Bogu szpecili y psowali, iako one naywyższe rozумы Plato y Aryłtoteles: to drudzy z nich tych swoich nocyi o iednym Bogu czy przez pychę y zazdrość, czy przez boiaźń, nie kommunikowali Ludowi, między sobą onę ukrywali: Rewelacya dopiero czaśemu iawnie odkryła ją y pokazała światu. Rewelacya światło rozumu z ciemności tylu wiekow wyprowadziwszy, y on oświeciwszy, z nim razem ustanowiła w narodzie Ludzkim tę prawdę: Bog iest ieden, tego więc iednego Boga adorować y kochać potrzeba.

Darmo więc Filozofowie ci poczcinych religii, samemu przyrodzonemu rozumowi światłu

y uporze samym swoy mający fundament. Prawdziwy był naprzykład punkt honoru Juliusza Cesarza; który że był za Tyrana od ludu Rzymskiego części poważnieyszey miany, trzeba było wszystko czynić dla tey szpetney uniknienia opinij; więc gdy Rzymianin ieden w oczy mu powiedział żeś Tyran, *at faciam, inquit, te fateri, me non esse Tyrannum, dum veniam tibi accepta injuria non petitus concedo.* Musisz wyznać żeś całe nie Tyran, gdy ci y nieprofzony tak ciężką odpuszczam urazę: to prawdziwy,

przyznają y przypisują, y poznanie Boga Stworzyciela, y poznanie Boga iednego, y poznanie doskonałe praw Boskich, od niego w naturę wlanych.

A kiedy przez samę Historiją wszystkim wiadomą Narodu Ludzkiego, nie można było bez rewelacyi dożyć do poznania Boga Stworzyciela, Boga iednego, y praw iego: toć nie można bez teyże Rewelacyi, y kochać iak należy Boga, bo go wprzod trzeba poznać, niż kochać, wprzod poznać prawa iego, niżli je zachować.

Jeżeli go więc y nasi Deiści kochają, rewelacyi rozum ich oświecający są winni, chociaż iż odrzucają, nie samemu słabemu, y białemu światłu rozumu, że Boga kochają.

Oni tedy że w Chrześcijaństwie zrodzeni, nie w czasiech Pogańskich, uznają y Stworzyciela, y iednego Boga: to kochają prawdziwego Boga: Ale gdy przed rewelacją y Chrześcijaństwem Poganie y ich mędracy kochali Boga, to kochać mu-

wdziwy, punkt zaś honoru fałszywy Aman naprzykład pierwszego Aswero-  
wego Ministra, który rozumiał, że przy  
całej wielkiej fortunie, pierwszym do-  
stoieństwie y potencji, nic nie ma, że  
naynieszczęśliwszy jest na świecie z lu-  
dzi, za to iedno, że go Mardocheusz u-  
bogi niewolnik żydowin adorować, y  
przyklękać mu niechciał. Więc mszcząc  
się krzywdy honoru swego, rękę Krole-  
wską sfałszował, y bez wiedzy Pana, iak  
się to często u Monarchow trafia, na wy-  
wieszanie wszystkich żydow, à osobli-  
wie

sieli Jowisza żoną Junoną, prezesa wszystkich  
innych Bogow, inși kochali Słońce, które czcili  
iak Boga, inși aż do Anubisa psa, Egypckiego  
Boga.

To wielka prawda, że instynkt sam y światło  
natury tyle na ludziach wszystkich naturalnie wy-  
maga, że się wszyscy zgadzać na to powinni, iż jest  
iakiś Bog Autor świata, y że go czcić należy, ale  
to przyćmione y zmieszane, że tak rzekę, ziem-  
skimi waporami naturalne światło, nie odkryje  
bez pochodni Rewelacyi, iakiego Boga uznawać,  
iak go czcić y kochać winniśmy.

Na koniec niechay ci pocziwych religii  
ludzie iuż y kochają Boga, iak Autora natury,  
iak Pana świata: Tu o to nie idzie, ale o to, że nie  
mają Chrześciańskiej Boga tego miłości, który się  
Xścianō objawił, nie tego którego my Xścianie  
wierzemy, oni Boga y Pana kochają, bo w takie-

wie Mardocheusza Edykt wydał okrutny: na tey jednak naywyższej iemu wystawioney szubienicy sam Aman ptaſtwa na żyć się doſtał. Czy niemiał doſyć honoru być pierwszym Miniſtrem y prawie Panowania kolegą? Coż to tak bardzo brać było do ſerca, y tak grubiańską zato zemſtę wywierać, że mu się żyd ieden niekłaniał? Nie ieſt że to punkt honoru fałszywy? Do takiego, iedni fałszywego, drudzy prawdziwego, ale wſzyſcy do punktu honoru, wſzyſtkie ſwoie ci poczciwi ludzie kierują ſprawy.

Aleć

go iak my, oni Boga y Pana nie wierzą. Toć go nie mogą po Chrzeſciańſtku kochać: przeto też nam ſię zda, że to do nich rzeczono: *Non omnis qui dicit mihi Domine, Domine, y to drugie, Populus iſte labiis me honorat.*

A oſtatnia moja w tey mierze Kweſtya: mówią, uczą y piſzą, że o Bogu tak podło trzymać nie trzeba, aby miał ſię mieſzać do ludzkich ſpraw, ſerc y myſli, obeydzie ſię Wielkie Boſtwo bez tey ciekawoſci, y kłopotu, ma Bog w ſobie ſamym czym ſię godnieyſzym zabawiać, y nie wie, y wiedzieć nie chce, co ſię w ludzkim ſercu dzieje, co ludzie myślą: Co ieżeli tak ieſt, po coż ci Filozofowie tak bardzo utrzymują, y twierdzą, że Boga kochają, kiedy Bog nie o ich nie wie kochaniu, y o tak dobrym ich ku ſobie ſercu? kochają Boga, o tym y niewiedzącego, *gratis*? bardzo dobrze, chwalebnie to czynią.

Aleć ztąd idzie, że *non habent amorem virtutis isti falso ita dicti honesti homines*: mowi cytowany odemnie o cnotach fałszywych Autor, nie mają ci nieślusznie nazwani poczcivi ludzie miłości cnoty: *non sunt iusti, fideles, boni, generosi, nisi ut tales videantur hominibus, magnique ducantur*: nie są sprawiedliwi, dobrzy, wierni, wspaniali, żeby tacy byli, ale żeby takimi pokazali się tylko dla oka ludzkiego: *ut captent auram, atque crescere in mundo possint*, tylko dla wiatru, dla pychy, dla urośnienia na świecie. Ztąd oczywiście idzie że cnota ich nie może być zawsze prawdziwa, ale tylko byle pozorem cnoty kontentują się całe; boć pozor cnoty dość jest dla oka y honoru ludzi, *homo videt ea, qua parent, Deus autem intuetur cor*. Bog serce, a człowiek tylko co jest po wierzchu, widzi, gruntu serca niewidzi. Więc tym mądrym y poczcivym ludziom, dosyć jest być tylko tyle dobrymi, ile potrzeba do pozyskania u świata ceny y pochwały, o którą iedną naysilniey się y naysilniey staraia, bo tylko swoię u ludzi dobrą reputacyą mają za ostatni prac swoich koniec, y za nay-

wię-



większą nadgrodeę; aby swoją scenę dobrze udać, aby oczy przyłtoysnością powierzchowną usłudzić: tyle strzedz się fałszu, ile trzeba aby go nieposzlakowano y nienazwano szalbierzem, tyle przyiaźni dochować, aby tę puścić o sobie opinią, że komu przyiaciel, przyiaciel, à gdy przyidzie interes, lada frazka wszystkie te święte przyiaźni łatwo zerwie więzy, tyle krzywdy darować, ile mścić się niemożna, lub ile przyłtoi w okoliczności czasu dla polityki, lub okazania moderacyi umysłu, à gdy przyidzie okkazyja sposobnieysza do zemity, gdyby y zniszczyć nielubionego człowieka, lub w czym antagonistę, albo współ konkurenta, zgubić na fortunie y sławie; tyle szczodrości y dobrze czynienia dla różnych ludzi, ile wzajemności y odzyskania nadziei, ile ze szczodrobliwości applauzow, à dłużnicy, kupcy, rzemieślnicy krwawo na zapłatę służący, dni y nocy przeklinaią ostatnią niesprawiedliwość y skąpstwo; tyle długi płaćć ile trzeba do kredytu nowych zaciągnięcia pieniędzy, nie dla sprawiedliwości wewnętrzney, à możnali kredytora oszukać, niech się żali, że się dał uwieść,

wieść, na swoię prostotę; tyle sekretno  
dotrzymać, ile ten się niedowie, który go  
zwierzył, że sekret wydany: tyle cudze-  
go niewydzierać, ile się z mocniejszym  
nieuda, nad słabszym dokazywać wolno  
y krzywdę kiedy ją można zagłuszyć,  
uczynić; tyle w powierzchownych oby-  
czajach ostrożności zażyć, aby zbrodnię  
y sprofne prywatne życie od oka publi-  
cznego cokolwiek zasłonić, tyle do Ko-  
ścioła uczęszczać bez żadney wewnątrz-  
ney Religij, ile trzeba na to aby lud nie-  
postrzegł, że to nie Chrześcianin.

Jako to więc prawda jest, co Lau-  
rentius Justinianus mowi, że *timor ho-*  
*minum peccatum differt, non aufert*: re-  
spekt na oko ludzkie odkłada tylko  
grzech na czas inшы y miejsce, ale go  
nieznosi, poty tylko zatrzymuje wolę,  
poki sposobność do grzeszenia nieprzy-  
dzie. Takich pocziwych ludzi względ  
tylko na swoy własny honor y na oko  
ludzkie, nieutrzymuje od żadney we-  
wnętrzney niecnoty y grzechow, co ich  
kolwiek rodzajow jest, ale ich tylko do  
takiey sposobności czasu y miejsca od-  
włacza, żeby to reputacyi ich nie szk-  
dziło u ludzi. Naprzeciw co do cnot

y dobrych uczynkow naleczy, nie dla nich to iest Chryſte Panie co mowisz, *ne iustitiam ueſtram faciatis ut videamini*, nieczyńcie ſprawiedliwoſci waſzych ażebyście widziani byli, nie dla nich to mowię iest, bo oni niegotowi nic czynić dobrego, tylko dla tego, aby byli widziani, eſtymowani, ſzanowani, chwaleni y zwani poczciwi, nakſtał owego wietrznego młyna ktoremu ktoś przypifał, *absque aura quieſcit*: bez wiatru ſpoczywa, kiedy zkąd wiatr prozney chwaly lub prozney nadziei niewionie, oni ſię do dobrego nieruſzą. Zli y nieſprawiedliwi wewnętrznie, cale zewnętrznie przyſtoymi.

Stwierdza y decyduje com mowił dotąd, ſwoią obſerwacyą y Plato w Xiędze drugiey o Rzpltey, ktorego ſwiadcetwo dla tych przytaczam, ktorzy lekko-myſlnie Filozofow y nad kościelnych przekładaią Doktorow: z niego lepiej ſię pokaże ten ludzi tych poczciwych charakter, że nie iest terazniejszy naſz wymyſł: tak ich więc opisuie Plato: *ſi & mali & boni haberent Gigis annulum ne videri poſſent, reperires forte neminem, qui conſtanter ſequeretur iuſtitia leges, qui*  
*manus*

*manus vel palam à rapinis, & opprimendis aliis cohiberet, dum id illi impune liceret: gdyby y źli y dobrzy mieli Gigefa pierścień, który człowieka niewidziannym od ludzi iak białą czynił, aby bydź widzeni nie mogli, nikogobys podobno nie znalazł, któryby szedł za sprawiedliwością statecznie, któryby ręce wstrzymał od drapieży y gwałcenia infzych, aby mu to tylko bez kary uysć mogło: Interim publicè suas jaštarent virtutes, aliorum circumveniendorum causà, ne si secus loquerentur, suam in discrimen fortunam adducerent, tym czasem z swoiemi by się chlubili cnotami dla omamienia infzych, bo gdyby inaczey gadali, swoje na niebezpieczeństwo podaliby fortunę: ita dextre facinora sua abducunt & contegunt, ut detegi nequeant; cujus enim flagitia in lucem prodeunt, non est satis cautus, non satis prudens furcifer: tak zřęcznie swoje ukrywaią zbrodnie, że ich odkryć trudno, bo ktorego niegodziwe sprawy na światło wychodzą, nie iest dosyć ostrożny, nie iest dosyć roztropny niecnota. Summa rei est apud istos intus injustos homines, apparere bonos, quamvis boni non sint: cała rzecz iest tych we-*

wnątrz niesprawiedliwych ludzi, pokazywać się dobremi, chociaż dobremi nie są: *dum admittendo quævis vel atrocissima scelera, artem calleant, qua honestorum hominum famam sibi sartam tectam conferrent*: aby tylko dopuszczając się każdej by nayokropnieyszey zbrodni, umieli sztukę, którąby poczciwych ludzi sobie ocalili sławę. To nie z ambony na poczciwych ludzi satyra, nie inwektywy Xięże. Narod ludzki od wszystkich wieków zawsze sobie podobny, byli tacy poczciwi ludzie za czasow Platona, są y za naszych.

Acz nietrzeba tak żadną miarą rozumieć, że wszyscy tacy są poczciwi nie Chrześciańskiey Religij ludzie, to jest żeby oni wszyscy byli hipokryci, y tylko powierzchownie dla dobrego imienia cnotliwi: bo y dawnym, iak Epaminondzie, Pitagorze, Sokratesowi, Platoniowi, Cymonowi, Focyonowi, Fabrycyuszom, Katonom, Scypionom, Leliuszom, Cyceronowi, y inszym wielka krzywda by się działa, y terażnieyszym godnym ludziom niektórym, którzy choć sentymenta wiary złą Filozofią lub słabością rozumu, lub passyami, lub inszym sposobem

sobem skazili, ieszcze iednak z gruntu duszy y serca cnotę z nich niektorzy kochają, wstrzemięzliwi, sprawiedliwi, uczynni, szczodrzy, miłosierni, cierpliwi, skromni, wspaniali, Krolom y Oyczyźnie wierni, dobro publiczne y narodu ludzkiego kochający, mężni, serca wielkiego, odważni, y innemi moralnemi cnotami nieobłudnie zaszczyчени.

Nie iest to tudzież ani nasza, ani Katolickiego Kościoła, y owszem iest od Kościoła potępiona nauka, żeby wszystkie sprawy nawet y cnoty nie Chrześciańskie, grzechami bydz miały, y żeby ludzie, ktorzy nie są w Chrześciańskim Kościele y nayscnotliwszemi akcyami grzeszyli. Nie iesteśmy tego zdania y owszem twierdziemy, że y w kaźdey Religij, y u Pogan śamy, mogły y mogą bydz cale prawdziwie moralne cnoty: ow naprzykład Temistoklesa wielkiego Wodza y Zwycięscy heroizm: gdy na niego perorującego do ludu, aby mu mowę przerwał, łaskę podnioss, chcąc go w głowę uderzyć, nieprzyiaciel iego, Temistokles bez wzruszenia te mu tylko powiedział słowa: *feri & audt*, uderz, a słuchay: owa Likurga heroiczna akcyja: wybił

wybił mu łpiałą oko młodzieniec ieden, krewny y wychowaniec iego, zato że go o jakąś złą sprawę po oycowsku strofował, Likurg nie tylko zaraz darował mu krzywdę, ale go y znacznie zbogacił, y tak go przez tę swoją dobroć uiął, że ten młody stał się potym cnotliwym obywatelem Oyczyzny. Te y tyśiączne podobne sprawy, mająż być grzechami że nie w Chrześciańskiej Religij? y owszem są rzetelnie chwalebne cnotami. Są to cnoty moralne naturalnego rzędu, niezasługują bez wiary Chrystusa na wieczną nadgrode w niebie: bo niebo jest to nadnaturalna, nie jest powinna człowiekowi nadgroda, do ktorey Prawa niemał y niema przez swe żadne zasługi, ale go nabył tylko przez krew y śmierć Chrystusa autora wieczney szczęśliwości naszej: więc aby cnoty nasze zasługiwały na wieczną w niebie zapłatę, trzeba aby koniecznie z naturalnego, do nadnaturalnego były podniesione rzędu, y do wyższego u Boga szacunku; zatym bez wiary y nadziei w Chryście tego mieć szacunku nie mogą, aby nam zarabiały na wieczne duszy nieśmiertelney zbawienie: iednak te cno-

ty y bez wiary, nie przez to są grzechem; y owszem Bog sprawiedliwy te doczesne cnoty doczesnemi błogosławienstwami y dobrami nadgradza: iakiey sfery zaśluga, takiey sfery zapłata. Niemowi się tedy żeby za obrębem Chrześcijańskiego Kościoła, cnoty nie Chrześcian, lub Teistów, nie mogły bydz prawdziwe moralne cnoty; ale ta jest generalna z praktyki, y nieodbita prawda, że ci, ktorzy tych wiekow, czy otwarcie czy wewnątrznie, zawsze niegodziwie, odstępują tey w ktorey się rodzili Chrześcijańskiej Religij, a weszli y wchodzi w tę Filozoficzną pocziwych ludzi sektę, mogą się w prawdzie z nich niektorzy zaszczycać rzetelnemi y chwalebnyemi moralnymi cnotami, y są z nich y tacy, ktorzy są moralnie cnotliwi, ale przeciwnie małej bardzo między nimi takowych liczbie, większa ich część, utraciwszy zuchwale powody y światło Religij, ktora iedna nayskuteczniej wstrzymywać może od złego, większa mowię część z nich, są debofznicy iawni czy skryci, są niesprawiedliwi, dumni y zli ludzie wewnątrznie, tylko na pozor okazujący niektore w społeczności ludzkiej potrzebne dla reputacyi. cnoty,

na ..



nakrzytał tych poczciwych co ich Plato opisał; o których ieszcze tenże Plato tak mowi: *non elaborandum est iis, ut omnino sint, sed ut duntaxat videantur iusti. Nihil enim illis plus virtus, quam virtutis opinio prodest*: Nie trzeba im pracować aby prawdziwie byli, lecz dosyć dla nich iest, byle się cnotliwemi zdawali. Nie im bowiem więcej prawdziwa cnota, iak sama cnoty opinia nieprzynosi pożytku.

Bo ponieważ, iak się dotąd mowiło, ci poczciwi ludzie *animalia gloria*, iak ich wielki Grzegorz nazywa, dla chwały tylko y doczesnego honoru y dobra swoje praktykują cnoty, toć naturalna żąd y iawna wynika konsekwencya, że dosyć im bydz powinno. y iest, na cnoty pozorze, opinij, y na famey icy apparenicy: bo takię cnoty dosyć, do pozyskania ludzkich applauzow y approbacyi.

## §. V.

*Jako nie dosyć iest starać się o cnotę dla sameyze cnoty.*

**K**Rzywdy zaś nikomu nieczyniąc, nie trzeba y tego zamilczeć, co mówią niektórzy z nich, nie Chrześcianscy w  
pra-

prawdzie Filozofowie, ale Filozofowie kochający, iak się szczyca, prawdziwie moralne cnoty: że nie dla żadney ostentacyi, nie dla oka ludzkiego, nie dla sławy, nie dla żadney czy doczesney czy wieczney nagrody, nie dla interessu czy w tym czy w przyszłym życiu, dopieroż nie dla prózney chwały, cnotę, lecz cnotę dla sameyże cnoty kochają y czynią, że warta tego piękność cnoty, aby ją kochać bez żadney czy terażniejszey czy przyszley nagrody, że ona sama uszczęśliwia człowieka, ona jest iego całym dobrem y błogosławieństwem najwyższym.

Piękne to są y wysokie słowa, mogą podobnie mówić y mawiają y Chrześciane mądrzy y dobrzy, ale nie tak biorą te słowa, iak ie bierze Filozofia prózna, w ktorey systema czy ułożeniu wszystkie takowe ładne dyskursy, są to filozoficzne, nic nieznaczące y czcze same chimery, aby tylko coś w uszach brzmiącego y wysokiego powiedzieć.

Aleć rzecz samę głębiey biorąc, mają ci Filozofowie inszy dobrze cel tey ich nauki, że cnotę dla samey cnoty kochać należy: to iest, że ekskludują cnot

wie-

wieczną nadgodę, ani wierzyć icy, ani icy spodziewać się nie każą: doczesnych zaś dobr dawać za cel cnotcie wstydzą się ze Stoikami: jeżeli to tedy prawda jest, że cnotą ma być kochana tylko dla famey cnoty, to dla człowieka, po śmierci, Boga y nieba nie masz. Nie jest to tedy tak małej konsekwencyi rzecz, ta ich opinia, żeby nie warta była, aby ją mocno atakować, y z gruntu wywrocić.

Starać się tedy o cnotę dla cnoty famey, zdać się to myśl tylko filozoficzna wyborna: lecz roztrząśniemy ją głębiej, skonfrontuemy to y z filozofią dobrą y z Chrześcijańską nauką, jeżeli dosyć jest starać się o cnotę dla niczego innego, tylko dla famey cnoty, a obaczemy, że o cnotę, y dla piękności cnoty, ale y dla wyższego y potrzebniejszego, cale daleko innego końca, starać nam się należy. Rezonuemy więc tak:

Człowiek przez własną siebie samego miłość od Boga w naturę mu wlaną, naturalnie y nieustannie do swego, gdyby można coraz większego y największego szczęścia dąży, y niedążyć naturalnie nie może. Proszę to *principium*, czy tę uznaną prawdę za grunt całego

założyć dykursu: Człowiek, z przyrodzenia, zawsze swego szczęścia szuka, y nie szukać nie może.

Ale co to jest, y które jest, to najwyższe szczęście, do którego człowiek ze swego przyrodzenia dąży? Na czym innym go Filozofowie dawni y terażniejsi nie Chrześcijańscy, na czym innym my Chrześcijanie pokładamy.

Epikureyscy Filozofowie mówią, że na tym najwyższe człowieka zaległo szczęście, żeby był z siebie y w sobie kontent, żeby żył w sobie spokojny; Co tak explikują: człowiek być kontent w sobie y z siebie nie może, bez zdrowia na ciele, bez zdrowego rozumu, bez wygod według stanu każdego należących do życia, bez rozkoszy ciała y dogodzenia swym pragnieniom, skłonnościom y chęciom, bez wolności czynienia co mu się podoba, bez honoru y reputacyi u ludzi, bez przyjaźni: do tego wszystkiego powinna łączyć się cnota, która postępkę człowieka y w prywatnym życiu y w społeczności ludzkiej zawsze kierować powinna. Kto ma to wszystko, y z tym wszystkim cnotę, ten z siebie kontent, ten zupełnie szczęśliwy.

Stoiko-

Stoikowie te wszystkie wyliczone człowieka dobra jako miłaiące, niepewne y krotkie odrzucaią, y gluzuią z liczby prawdziwych szczęśliwości, dopieroż niepokładaią na nich naywyższego człowieka szczęścia, iakoż tym samym mało warte szacunku, że nam nikną y giną iak para z życiem. Do tego zbior razem tych dobr Epikureyskich na których oni naywyższe pokładaią szczęście, wieleż to ludzi? albo raczey któryż na świecie ma człowiek? milliony millionow ludzi byli, są, y będą na świecie, którzy lub dobrego rozumu, zdrowia, fortun, roskoszy, wolności nie maią, y mieć nie mogą, dopieroż którzy przy tych dobrach cnoty nie maią: toć ieżeli ci wszyscy nie są szczęśliwi, któż będzie szczęśliwy? gdzież to więc to szczęście w całym świecie ze wszystkich dobr doczesnych, ze spokojności umysłu, y z cnoty złożone? imaginacya prożna! à proba razem iawna, że naród ludzki nie do tego Epikureyskiego jest szczęścia stworzony. Wyśmiałszy się więc z niego Stoikowie, twierdzą, że szczęście naywyższe człowieka jest na samey cnotcie: à kto więc o cnotę stara się dla samey cno-

cnoty, to go cnota przez się samę naydoskonaley ufzczęśliwi.

My Chrześciance na niczym inszym niezakładamy naywyższego człowieka szczęścia, tylko na tym iednym, żeby człowiek doszedł y w życiu y na wieki do ostatniego swoiego, do ktorego iest stworzony Końca, to iest do Boga, za tym żeby poki żyje Bogu służył, w Boskiej żyć salsce starał się, pełniąc Prawa Boskie, dla pozyskania w wieczności Boga. Cały duch Chrześciantwa do tego iednego szczęścia dąży.

U Chrześcian tedy naywyższe człowieka szczęście, Bog y zbawienie wieczne: U Epikureyczykow, dobr doczesnych zbior przy cnotie, à ztąd spokoyność umyśłu: u Stoikow cnota sama, à ta cnota szukana y kochana dla samey cnoty.

Ktoreż iuż więc z tego troyga naywyższych szczęść, rozum zdrowy preferować kaze? odpowiadam:

Jeżeli, według naganionego, y potępionego od samych wielu mądrych Pogan zdania, byłaby dusza śmiertelna, to na ten czas niewątpię, y ze Stoikami się zgadzam, że sama cnota byłaby  
 pewnie

pewnie tey duszy śmiertelney naywyższym dobrem, końcem y ostatecznym szczęściem. Ale zawsze w tey suppozycji, żeby y dusza była śmiertelna y z nią cnota śmiertelna, iawna rzecz iest, że ta cnota z Duszą znikoma, byłaby przemiiającym, krotkim, błahym, y nikczemnym człowieka dobrem, ponieważ by ta cnota, tak iak rozkoszy, fortuny, honory, zdrowie y ciało, z ciałem y z duszą zniknęła, y oczywiście po doczesnym życiu na nicby się człowiekowi nie zdała. W takiej więc wierze czy opinij, że dusza z ciała wyszedłszy nieknie, starać się o cnotę dla samey cnoty, pozwalam chętnie Stoickim Filozofom, boć cnotliwie żyć y w tym samym krotkim życiu, iest to nie małe dla człowieka dobro y ukontentowanie.

Ale kiedy, y według Religij, y według Filozofii dobrej, przez naycelniejszych w starożytnych wiekach mędrców zostawioney, (ktorey iedni tylko zwierzęcy Epikureyczykowie, y dawni y terazniyszy zwykli się sprzeciwiać) a naostatku y Filozofią na stronę odłożywszy, kiedy mówię według samey Religij, dusza z ciałem nie niknie, y nieśmiertelna iest,

jest, kiedy człowiek przez cnotę powinien dochodzić, y może doysć do osiągnięcia wiecznego szczęścia y nieskończonego w Bogu błogosławieństwa swiego, to w takowey nauce y wierze, starać się trzeba o cnotę nie dla samey cnoty, ale o cnotę, dla osiągnięcia przez nią najwyższego swego, do którego człowiek zawsze unosi się, szczęścia, to jest Boga, swiego ostatniego końca. Więc cnotliwym byź dla samey cnoty zdaie się rzecz dosyć pozorna, ale czcza y próżna u Chrześciańskich Filozofow, y u tych wszystkich, którzy wierzą że dusza jest wieczna.

Na tym ieszcze *principium*, albo nieprzeparthey maxymie, że człowiek naturalnie y nieustannie do najwyższego swego szczęścia, dąży, y onego zawize pragnie, grunt założywszy, mowie ieszcze, że to próżna tych Filozofow myśl jest, y w praktyce nic warta, starać się o cnotę, dla samey cnoty, naydoskonaley uszczęśliwiającey człowieka. Widziemy bowiem przeciwnie, y Cnoty y niecnoty rownie szczęśliwe na świecie, co mowie rownie? y owszem niecnoty daleko szczęśliwsze od cnoty. Toć oczywiscie

cnota



cnota nie iest to rzecz, ktoraby nas y w tym zyciu, wedlug pragnienia naszego, wedlug potrzeby naszej, y w naszej natury stanie, doskonale uszczęśliwić miała: boć oczywista y niewątpliwa rzecz iest, że cnota, zdrowia, fortun, bogactw, wygod, honorow z siebie człowiekowi nie daie, gdyż te rzeczy y naygorši ludzie, żyjący bez cnoty, częścicy mają, niż cnotliwi y mądrzy: owšem coż oczywistszego nad to, iako że Ludzie ktorzy mają y naywyższą cnotę, często dla tey samey cnoty nayniezczęśliwsiemi się w tym zyciu czynią, Fortuny, Dobra, honory, Przyiacioł, Obywatelstwo, wolność, pokoy, zdrowie, życie samo tracą, nawet dla cnoty tracą y sławę doczesną, często y dobrą u Ludzi opinią: toć wedlug świata, wedlug natury, wedlug ludzkiey kondycyi, są nędzni, poliszeni, y wzgardzeni, duzo na cieie y Duszy cierpiący, toć są nieszczęśliwi na świecie w rzeczy samey, a przecie cnotliwi: gdy więc cel człowieka przyrodzony każdemu iest, pragnąć y dążyć zawŹe do swego w tym zyciu doczesnego szczęścia, a gdy to doczesne szczęście wedlug naturalnego wzięcia, nie iest uboŹstwo, głod, wzgarda

wzgarda u ludzi, prześladowanie, niewola, które nayeściejey cnota cierpi, y za nią idą; gdy raczey doczesne szczęścia są, fortuny, bogactwa, wygody, rozkoszy, honory, kredyt, moc, obfitość dobr ziemskich, do których łatwiey y prędzey przez niecnoty y matactwa, niż przez cnotę ludzie przychodzić zwykli; toć jawna rzecz, że cnota, nie jest to skuteczny środek do uszczęśliwienia nas zawsze w tym życiu, więc cnotę dla samey cnoty kochać y czynić, a szczęścia żadnego pewnego ani w tym niniejszym, ani y w przyszłym życiu z niey niemieć, jest to czcza, iakom rzekł, y śmieszna Mędrcom naszym chimerą.

Człowiek ile rozsądny nie darmo, nie próżnie, nie bez końca iakiego czynić nie może; darmo więc pracować nad cnotą, (bo cnota ułomney y do złego skłonney naturze ludzkiej jest trudna y ciężka) darmo z taką ciężkością walczyć ustawicznie z passyami y skłonnościami swemi, powściągać miśc chuci swoje, gwałt sobie czynić y ustawicznie się zwyciężać, iednym słowem, darmo bez żadnego pewnego końca y celu człowiek byź cnotliwym nie może, *gratis,*

*penitet esse bonum.* Pięknie to wprowadzie powiedziano: *sibimet merces pulcherrima Virtus*: sobie zapłatą iest najpiękniejszy cnota, ale piękniey ieszcze y w praktyce gruntowniey: *Virtutē quis enim amplectitur ipsam, premia si tollas?* Ktoż się iymie cnoty bez żadney za cnotę nadgrody? błaża iey nadgroda, prozna chwala; cale nie pewna nadgroda cnoty, szczęście y ukontentowanie w tym życiu, pewniejszy w nim utrapienie y prześladowanie za cnotę: toć musi człowiek oglądać się koniecznie na infzą rekompensę cnoty.

## §. VI.

*Obiekcye, y Odpowiedzi na nie.*

**N**A to coż nam odpowiadają Filozofowie? ato mówią: że ten ow sam pokoy umysłu y ukontentowania wewnętrzne, ktore człowiek choć nieszczęśliwy, ale cnotliwy na sumnieniu czuie, są dofyć wielką cnoty nadgroda: lecz głębiey tę ich zważywszy odpowiedź, są to tylko słowa, są piękne do mowienia rzeczy: boć pozwalał chętnie na to, niech że iuż będzie tylko tyle z cnoty zysku, żeby

żeby mnie w okropnych życia mize-  
ryach cierpiącego y ięczącego, albo  
prześladowanego y opuszczonego od  
wszystkich, spokojnym, wesołym, y  
kontentym wewnątrznie czyniła. Lecz  
ja oczywiście widzę, sam to macam, y  
doświadczam tego, że nigdy skutku tego  
wewnętrznego pokoiu y radości, gdy  
ciężko cierpię, ta próżna Stoikow nie-  
przyniesie mi cnota, wysmiana dawno  
y od samychże tyłu Pogańskich Filozo-  
fow: bo przyznajmy, czyż to w siłach y  
moiey y całej natury iest, bez iakiey nad  
naturalney z nieba pomocy, abym był w-  
nętrznie spokojny, wesoł y kontent,  
à głód cierpię, à niedostatek mnie mę-  
czy, à ciało chorobami zdręczone, à  
przypadki nieznośne mnie na moim ma-  
iątku gubią, à Tyran mnie więzi y za-  
biia, à nieprzyjaciel mnie ruynuje, y ie-  
szcze ze mnie się urąga, à przyjaciel y  
krew moja mnie lichy opuszcza, niezna,  
często y zdradza, y okrutną mi niewdzię-  
cznością płaci: to nieszczęście, mowie-  
my francuskim przyśłowiem, iest mo-  
cnieysze nademnie, iest nad me siły: czy  
możnaż więc naturalnie w takich bie-  
dach, utrapieniach, obelgach, szkalo-

waniach, bólach, ruinach, bez nadprzyrodzonego od Boga posiłku, mieć pokoy y radość umysłu z całą moją Filozoficzną cnotą? kiedy ta cnota nic mi złego nie umnieysza w tym życiu, ieszcze go przyczynia, ale ani nawet nic mi dobrego nicobiecuie w przyszłym.

Chrześcianin dobry, ieżeli naywiększe gorzkości y utrapienia swoje, cnotą sobie ofladza, ta cnota mu choroby, uboſtwa ciężkiego, czucia prześladowania, nie uymie; ale czym że się cieszy? że go ta cierpliwość y zgadzanie się z wolą Bożą do nieba sposobi, będzie mu sowicie od Boga sprawiedliwego nadgrodzona w wieczności. Ta prawdziwa y iedyna w niezczęściach iego konsolacya: tyrannia, y tę mu odeymować, iak czynią Deści. Bo Bog dobry y sprawiedliwy, ieżeli tu złym szczęści, na cnotliwych wielkie utrapienia przepuszcza, Chrześcianin wierzy, że przez sprawiedliwość y dobroć Boską musi koniecznie być cnota w drugim życiu szczęśliwa: to iest naywiększy moralny argument, lepiey probuiący nieśmiertelność duszy, niż wszystkie argumenta fizyczne. To iest achilles Chrześcian.

Alc

Ale ia daymy nie Xścianin, nie wierzący, że mi cnota wynidzie na wieczne duszy zbawienie, ale przecież rozumny y cnotliwy człowiek; nacierpię się więc na tym świecie iak bestya, y gorzey niż nierozumna bestya, y coż potym? umrę; y z ciałem, y z cnotą moją zniknę: taż sama więc myśl masz mię czynić wesołym y spokojnym? takie myśli, nie mająż mnie raczey w okrutnym śmieszku pograżać, y do ciężkiej rozpaczy przywodzić, gdy coraz rozważam, że y w tym życiu cnotą biedna y nieszczęśliwa zawsze, y po śmierci nic warta? bo że coś mnie dobrze iaki czas po śmierci podobno wspomną, y to krotka y próżna, y ia tego czuć nie będę po śmierci. *Si post fata venit gloria, non propero.*

Muszą ci mądrzy Filozofowie nie wiele myśleć, kiedy tego docieć niemożę, że ta cnota dla samey cnoty kochana, nie à nic dobrego rzetelnie na świecie nie czyni, tylko ich raczey morduje y dręczy, nieszczęść ich w tym życiu nabawia, niespokoyne, okropne y śmieszne im życie sprawuje, à tym gorzey że y o przyszłym żadney lepszey nie czyni nadziei.

Kiedy

Kiedy więc nic masz nic czekać lepszego z całą cnotą y na drugim świecie, coż to za cudowny chimeryk, coż to za hipokendryk, coż to za błaży y dziwak, coż to za nierostropny, Filozof, który na tym świecie, cnotę tylko dla cnoty kocha, biedę y nędzę dla cnoty znosi bez żadney złego, które cierpi, ulgi, bez nadziei żadnego z niey y trwałego skutku? Czemuż raczey ten śmieszny Filozof iakimkolwiek innym sposobem y drogą nie miałby się starać, aby był w tym życiu, które się z parą kończy, szczęśliwym? aby raczey passyom, wszelkim namiętnościom, przyrodzonym do rozpust skłonnościom, y wszelkim chuciom, choć cnotcie przeciwnym, dogadzać, kiedy raz wyperswadował sobie, że za cnoty iego w przyszłym życiu, po ninieyszym biednym choć cnotliwym, nic go szczęśliwszego nieczeka. *Jdźmy przez wszystkie lubieżności pola,* (mowi owa u Salomona rozpustna młodzież: ) *bo nikt się z tamtego niewrócił świata, któryby nam o przyszłym życiu przyniósł iaką nowinę.* To fałsz przeciw Ewangelij Pismu y Historji: ale to mędrsi byli nad teraznieyszych Filozofowie, to dobra Loika, y z konsekwencyą

kwencyą należytą Filozofia, lubo się całe z Chrześciańską niezgadza.

My Chrześcianie kochamy cnotę, ale nie dla famey cnoty, u nas Bog jeden jest, ktory godny jest, aby był dla niego famego kochany: naydoskonalsze y nayświętsze dusze do tego przyść usiłują stopnia, aby nie dla zbawienia nawet swego, ale aby Boga kochały dla famego nieskończenie miłości godnego Boga: szczęśliwe! ktore przyszły do tego czystey, prawdziwey y naywyższy Boskiej miłości punktu, bo Bog jest wart, aby tak był kochany: ale cnota sama nie jest warta tego, aby była kochana dla famey cnoty, bo cnota nie jest Bog naz. Bog nas raczy kochać, y wie że go kochamy: cnota jest rzeczą, ktora nie wie, czy ją kochamy, y nas odkochać nie może: cnotliwy człek tak kocha cnotę, iak łakomy kocha dyamenty y złoto, nie dla nich, ale dla swego własnego z nich dobrego. Y cnota być inaczey kochana nie może, a Bog jeden, iak się rzekło, może być, y powinien być kochan dla Boga. My tedy Chrześcianie usiłujemy ile można kochać Boga dla Boga, ale nie cnotę dla famey cnoty, ale y cnotę dla  
ofia-



osiągnięcia Boga, bo wiemy że mu się podoba, y z Bogiem nas Stworzycielem początkiem y ostatnim końcem naszym łączy, kochamy cnotę dla wiecznego zbawienia naszego. Dobrze nas nauczył z Kościołem naszym wielki Doktor Augustyn, gdy powiedział, że cnota nie jest końcem człowieka, ale jest frzodkiem do iego ostatniego końca. Bog więc y zbawienie duszy, jest nasz ostatni koniec, a cnota jest do niego frzodek: kto do mety dąży, frzodek przebiega, nie zastanawia się na nim. Pogańscy Filozofowie y naymędrsi tym błędzili, uczy tenże Doktor, że cnotę za koniec swoy ostatni, nie za frzodek do końca ostatniego wzięli, Chrześcijańscy Filozofowie y wszyscy prostacy nad nich daleko mędrsi, że się starają o cnotę, nie iak o cnotę, ale iak o sposob iedyny dostąpienia przez nią Boga y zbawienia wiecznego.

Coż nam na to ieszcze zarzucają ei naturalney czy pocziwych Religij Filozofowie? a to mówią, że u nich wspaniała y szczerza jest miłość cnoty; bo cnotę dla cnoty kochają, bez żadney spodziewania się nadgrody, ani bez żadney

dney za iey przestępstwo, boiaźni: Chrześcian zaś podła jest, bo albo interessowana miłość cnoty, albo pochodząca z boiaźni; gdyżby Chrześcianie bez nadgrody, ktorey sobie nadzieię czynią, albo bez obawiania się piekła, nigdy darmo cnotliwemi nie byli. Ten zarzut urągliwy, dumny y pyszny, ale oraz niesprawiedliwy y śmieszny, ledwie wart odpowiedzi.

Odpowiadam iednak naprzod: że znać bardzo to kochanie cnoty, bez nadziei zapłaty, lub obawiania się kary, znać ie mowię dobrze na naszych Deistach y Filozofach, znać ie y na prywatnym ich życiu sprosny y prawie zwyciężącym, y na publicznych ich sprawach, kiedy bez żadnego na sumnieniu skrupuśu, dobra cudze y fortuny zdzierają, włości, Miasieczka, Miasła, y Prowincye sprawiedliwym Possessorom wydzierają, krew ludzką iak wodę leją, wolność ludzką oprymują, y iey się despotami stają. Dopieroż w spoleczności ludzkiej, komu, kiedy, y iakiey krzywdy, bez skrupuśu czynić im się niegodzi? byle siebie wynieść do iak największych fortun, honorow y Potencyi. Owoż to  
mi-

miłość cnoty nieinteressowana, nie się w przyszłym życiu niespodziewająca od Boga, nie się nieobawiająca od Boga, żadney nieczekająca zapłaty. A iezeli, (iak Filozofowie mogą nam replikować) y Chrześcianie, z całą Nieba nadzieią y kary boiaźnią, także często popełniają zbrodnic: ia temu nie przeczę; ale poprzyścięgam za to, że y ci Chrześcianie, imieniem tylko, nie rzeczę samą są Chrześcianie, że y oni kochaią cnotę, dla famey cnoty, że wieczystey za cnotę od Boga nie pretenduią zapłaty, kary się wieczney za niecnoty nie boiā, że nie są prawdziwi Chrześcianie, ale Deisci, ale Filozofowie, ale są Religii poczciwych ludzi.

Odpowiadam powtore: że iezeli u tych Filozofow interessowana miłość cnoty, tak bardzo naganna y wzgardy iest godna, toć oni sami na tę naybardziej zasługuią naganę y wzgardę: bo chociaż żadney wieczney przez niedowiarstwo swoje nie pretenduią y nie spodziewaią się za cnotę zapłaty, ale nad to iawnie insze sobie daleko mnieysze, podleyse, niepewne, często y cnoty imienia niegodne, wystawuią, y z cnoty obiecuią

po-

pożytki. Bez iakiey korzyści z cnoty, aby cnotę kochali, to cale chimera. Nikt się z nich upewniam do cnoty, y do cie-  
nia cnoty nierufzy, bez iakiego z niey  
dobra nadziei, y do niey pobudki, ina-  
czey prawdę rzekłszy, y nie ludzka, y  
nienaturalna, y głupia rzeczby była,  
cnotę kochać y czynić, dla czego tylko  
cnoty imienia. To ich łudzi nadzieia  
przez cnotliwą iaką akcyą podobania się  
ludziom, to pozyskania pochwał, usza-  
nowania y sławy u ludzi, albo y długicy  
po śmierci pamięci, to promocyi y do-  
stąpienia tego, o co się czy u Panującego,  
czy u równych staraia; a niech y  
tak naostatek będzie, że w cnocie upa-  
truią iakąś swego życia spokojność, we-  
wnętrzny zaszczyt y ukontentowanie u-  
myśłu człowiekowi miłe. Toć y tak o-  
czywista rzecz iest, że niedarmo, nie za-  
nic kochaią cnotę, ale zawsze dla swego  
czy fałszywego czy prawdziwego w tym  
życiu dobra: w tym się więc tylko różnią  
z nami, że my za cnotę y doczesnych,  
ktorych mamy potrzebę, spodziewamy  
się nadgrad, y o wieczne do Boga wzdy-  
chamy, co oni nam za podłość maią, oni  
zaś o wieczne, iako u nich chimeryczne  
niedbaią, y uspakaią się na doczesney  
rekom-

rekompensie cnoty. Ale żeby bez inter-  
 resu żadnego, to jest bez nadziei czegoś  
 dla siebie dobrego, kochali cnotę dla sa-  
 mey cnoty, żadney ciele z niey niemając  
 korzyści, to żeby była prawda, y im sa-  
 mym nikt wyperfwadować nie potrafi-  
 bo człowiek przez naturalną miłość wła-  
 sną, iak się iuż tyle razy rzekło, we  
 wszystkim y zawsze do swego uszczęśli-  
 wienia y dobra dąży, y nie dążyć nie  
 może. Ktoż tedy im, lepiey nad nich  
 myślący nie zgani tego, że tak szlache-  
 tney, tak celney, wysokiey, y Boskiey  
 rzeczy, to jest cnotcie, nie na wieki trwa-  
 iące, nie iey godne, ale marne, krotkie,  
 miiające, y znikome zakładają pożytki,  
 y koniec?

A iezeli wstyd ich dla tak podłych  
 y nikczemnych zyskow y celow kochać  
 się w cnotie, y starać się o nią, iezeli y ci  
 Filozofowie zbywając się naszych zarzu-  
 tow, poprawują się, y niektorzy z między  
 nich iuż głoszą y piszą, że cnotę dla te-  
 go kochają, aby przez nią niedocześnie  
 tylko ale y wiecznie szczęśliwemi byli?  
 iezli tak myślą, iak mówią, to y oni ta-  
 cy iak my Chrześcianie, to iuż o nay-  
 wyższym człowieka szczęściu, o prawdzi-  
 wym

wym celu y końcu cnoty niemasz żadney między nami dysputy. Cel cnoty iest BOG y zbawienie nasze, nie cnota dla famey cnoty.

Odpowiadam potrzebie, że nie sprawiedliwiziego, nie potrzebnieyszego, nie zbawiennieyszego, nie chwalebnieyszego niemasz, iako za cnoty, zapłaty osiągnięcia BOGA, y wieczney w Niebie szczęśliwości, iak nayusilnicy szukać. Toć to y owizem iest prawdziwy, rzetelny, naypotrzebnieyszey, y ieden Interes człowieka, Boga na wieki oglądać. Do dostąpienia zaś Boga, niemasz inszego żadnego sposobu, tylko iedna Chrześcianańska cnota, ktora od krwi y zaśluz Chrystusowych tyle szacunku nabiera, że choć w sobie bardzo małej ceny rzecz iest ta ludzka cnota, to przez szacunek Odkupiciela naszego nieskończony, z naszą cnotą złączony, cnota zdaie się dostateczną, że tak rzekę, monetą, do pozyskania za nią błogostawieństwa wiecznego, do nabycia wieczney B O G A possessyi.

BOG nam Sam w całym Piśmie S. y przez CRYSTUSA w Ewangelii objawił, że przez cnotę starać się trzeba •  
złą-

złączenie się z Bogiem, y o wieczną w Niebie szczęśliwość: *Ibunt de virtute in virtutem, videbitur Deus Deorum in Sion.* Poydą z cnoty w cnotę, y pod tą kondycyą będą Boga oglądać. *Qui bona egerunt, ibunt in vitam aeternam.* Ktorzy dobrze czynili, to iest żyli cnotliwie, poydą do życia wiecznego.

Wy tedy, co iesteście Religii poczciwych ludzi, wy Filozofowie, coż nam z waszego zdania y rozumu obiecuiecie za cnotę, to iest za zapłatę cnoty? nic innego nam nie obiecuiecie, tylko tęż samę cnotę za naywiększą nadgrode, bo mowicie że nas zwodzić nie chcecie, iakby Chrystus, Ewangelia, Kościół, Zwodziciele byli, obiecuiąc nam pewnie za cnotę wieczną w Niebie szczęśliwość. Ale w rzeczy samey proszę was., co to iest obiecuywać nam samę piękność cnoty za nadgrode cnoty? czyliż to w rzeczy samey tyleż nie znaczy, iak obiecuywać pracą samę, za nadgrode pracy? Woynę samę dla woyny, nie dla z niey żadnego pożytku, drogę długą y ciężką dla samey drogi, nie dla żadnego celu? bo idąc całe życie drogą cnoty, gdzież według waszey opinii doydziemy? do  
ni-

niczego, do zniknięcia z ciałem y z Duszą- Owoż u was koniec y rekompensa cnoty, owoż koszt całe życie łożony z pracą, nie dla żadnego kupna lub zysku, ale tylko żeby pieniądze wysypać bez żadnego trwałego profitu.

My zaś, pozwolcie nam przecie, przynajmniej tyle iak wy, poczcivi Chrześcianie, Chrześciańscy Filozofowie, nie tak z naszego rozumu, lubo y tego przecież mamy cokolwiek, ale z rewelacyi od Boga, z nauki Chrystusa, Ewangelii y Kościoła, (o których trzymamy że nasi Zwodziciele nie są,) my mówię prawowierni Chrześcianie obiecuiemy y sobie y wam za nadgrode y zapłatę cnoty, Boga, y z nim Duszom naszym rozumnym, różniącym się przez rozum y wolą od Zwierza, obiecuiemy szczęśliwość nieśmiertelną y wieczną, do ktorey swey szczęśliwości wieczney cnotliwy człowiek, po nędzach życia tego z wielką nadzieią iedynie y naturalnie dąży: *Fecisti nos Domine ad Te, inquietum est cor nostrum, donec requiescat in Te*: Augustyna westchnienie. To więc wazney cnoty ten koniec ostatni, iedno nic: naszej cnoty koniec ostatni, wie-



czne y trwałe na wieki w Bogu naszym  
szczęście.

Końca tedy tego tak wysokiego y  
wiecznie trwałego przez cnotę szukać y  
pragnąć, iestże to tak lichy, podły, y  
naganny interes? nie iestże raczey ta  
*sapientia mundi hujus, stultitia apud Deum,*  
ta mądrość ludzka głupstwem u Boga,  
pracować próżnie czy dla doczesney  
chwały y dobra, czy dla czczego tylko  
cnoty imienia, à gardzić y odstępować  
wieczney za nią od Boga zapłaty? *Eva-*  
*nuerunt in cogitationibus suis,* wyguro-  
wali, wysłili się nad to, y znikneli w  
swych myślach. *Narraverunt mihi ini-*  
*qui fabulationes, sed non ut lex tua:* cheie-  
li mnie uczyć, y naplotli mi baiek ia-  
kichsi o cnocie bezzakonni mędracy,  
ale Boże inaczey mnie Prawo Twoje, Pi-  
smo Twoje, rozum moy Twym Prawem,  
Twoią Ewangelią oświecony, uczą. \*

Ewan-

\* Obaczmy naprzykład argumentowanie  
Baile o cnoty fundamentach y pierwszych począ-  
tkach, to iest, ktote są *piernsze przyczyny,* ktore  
w nas cnotę działają. *Baile* Filozof wszystkich  
Religii, ale Chrześcijańskiej nieprzyaciel naj-  
większy, ktory do tego punktu przyszedł, że u-  
trzymuie w swoich *Mysłach* różnych, iż *Ateistow*  
nie mogą być bardzo cnotliwi, y że *Narod z samych*  
*Ateistow* złożony, mógłby być *szczęśliwy:* tenże sam

Ewangelia mnie więc uczy y dawne Piſmo, że nie tylko żadney w ſobie po-  
dłości niema, tak potrzebnie, pięknie y  
chwalebnie intereſſowana cnota, wie-  
rzająca Bogu, *ego ſum merces tua magna  
nimis*, ja ieſtem twoią nad to na ciebie  
wielką, bo nieſkończoną zapłatą, ale też  
że ta ieſt iedna prawdziwa cnota, ktora  
nas do Boga y nieba iedynie prowadzi.  
Ta zaś naprzeciw Filozofow, y tych lu-  
dzi pocziwych, ieſt nierzemna y błaża  
cnota, ktora czy ſiebie ſamę, czy tylko  
pokoy iakiś y wesołość umyſłu, czy re-

G

puta-

y w tych myſlach y wszędzie naywięcey rezonuje  
y piſze o cnocie, cnoty początki w nas odkrywa,  
cnoty nas uczy, cnotę nam zaleca.

Dwa naznacza *principia*, początki naturalne  
w człowieku, wżyſtkich ſpraw ludzkich moral-  
nych dobrych y złych, y wżyſtkich w nas cnot:  
bez ktorych początkow dwoch, niebyliby my cno-  
tliwi, a z temi dwoma Ateiſci ſą cnotliwi. Je-  
dno *Principium*: *Sentiment moral*: *ſentiment mo-  
ralny*, inſtykt, to ieſt to, czym Człowiek w  
ſobie ſamym czuje y zna, że to dobrze a to złe  
czyni: mogłoby ſię to nazwać y ſwiatło rozumu  
pokazujące nam dobre y złe: każdy człowiek ma  
w ſobie ten ſentymen wrodzony.

Drugie *Principium* moralnych w nas ſpraw,  
ieſt różnica ſłotna rzeczy w ſobie ſamych, iako ieſt  
iſtota w ſobie różność prawdy od kłamſtwa,  
ſzczodrości od ſkepſtwa, cierpliwości od niecier-  
pliwości &c.

putacyą y fławę u ludzi, nie Niebo, nie Boga ma za koniec oślatni.

Taka ich cnota nie jest cnota, lecz iak się dotąd zważało, sūdzi tylko maską y pozorem cnoty: na ktorym pozorze, y na maśey niektórych cnot moralnych liczbie, iak się wyżej pokazało, dosyć jest tey Religii poczciwych ludzi, dla utrzymania tylko honoru u świata, dosyć tym nie Chrześciańskim, ale Religii naturalney Filozofom.

Proszę tu iuż wnieść znowu, y przydać tę krotką reflexyą, co za nieszczęśliwy

Te tedy dwa *Principia* według Baila determinują człowieka do dobrego lub złego. W okazyi naprzykład ratowania człowieka nieszczęśliwego, sentyment moralny we mnie czuie y zna, że to jest dobrze czynić, ratować ile można nieszczęśliwego, że to jest złe czynić, nieratować. Stawa oraz przed mym rozumem różnica, między litością, wspaniałością serca, miłością mnie podobnego człowieka, a między nie miłosierdziem, podłością serca, wzdardą takiego iak ia człowieka. Ten tedy instynkt, że to dobrze uczynię, y ta różność poznana między cnotą a niecnotą, determinują mnie do uczynku cnotliwego, to jest do ratunku, y natym dosyć: iuż te dwa *Principia* we mnie swoy skutek zrobiły, y te są *principia* wszelkiey moralności y obyczajow.

Pytamy się tego Filozofa czy ten *Sentymenz* moralny, y ta poznana różność istotna między złym a dobrym, nakładają człowiekowi powinność konie-

wy Narod ludzki, co za niebezpieczna społecznosc każda y nasza z ludzmi takimi pocziwemi, ktorzy bez-zakonni y zli wewnętrznie, cnoty miłością wszędzie po ich Skryptach wylana, ale w raz tylko próżnym cnoty nas śudzą pozorem.

## §. VII.

*Na czym Chrześcijańska pocziwość zaległa: a naprzod co do sentymentow należy.*

Sprawy y postępkki każdego człowieka, pochodzą z sentymentow y maxym, ktoremi y iakiemi się rządzi. Sentymenty

G 2

tedy

czną, aby dobrze czynił? nie: bo by musiał zawsze dobrze czynić, y niemiałby wolności, a w rzeczy samey częścicy zleczyńi. Czy nakładają przynajmniej iakgkolwiek powinność cnotliwej akcyi? odpowiada Filozof, nakładają: powinien bowiem człowiek iść za cnotę przez sentyment y przez poznanie rozności złego y dobrego. Ja się tu znowu pytam: jeżeli to jest powinność iść za cnotą? a kiedy człowiek za cnotą nie poydzie? kiedy złą y naygorszą akcyą zrobi, coż mu za to? odpowiada Filozof: nic, tylko nagana sprosney akcyi od sumnienia własnego, może nastąpić y infamia. Nagana ta, ja mowię, jest bardzo ślaby od złego hamulec, y na to nie trzeba proby. Infamia może nie być żadna, kiedy skryty, iako jest nayczęścicy kryminał. Powinność tedy taka, ktora jest bez pewney kary przestępstwa, mało bardzo, lub nie

tedy naprzod y maxymy trzeba zważyć, iakie mają tak Filozofowie tych pocziwych religii, iako naprzeciw pocziwi Chrześcianie, aby z nich w nieść bezpiecznie, na czym y tamci y ci swoię zakładają pocziwość.

A że *opposita penes se posita magis elucescunt*, światło przy ciemności, przeciwne kolory y rzeczy lepicy się przy przeciwnych kolorach y rzeczach wydaią, więc aby młodzi ludzie lepicy rozoznali różność między człowiekiem pocziwych Religij, lub iak się teraz zowie

nie waży. To doświadczenie, to ustawiczna praktyka.

Rozum mi więc dyktuje, że bez *nieodbitę y wielkiey powinności* aby człowiek dobrze czynił, a strzegł się złego, Narod ludzki nie obcydzie się nigdy. *Powinność* zaś (*devoir, officium*) niemoże być bez *obligacyi* od kogo włożoney: obligacya nie może być bez Prawa, Prawo nie może być bez Prawodawcy. *Instynkt* czy *sentyment moralny*, y różnica istotna między *dobrym a złym*, nie są y niemogą być Prawodawcy: śmieszna rzeczby była, żeby ich Prawodawcami robić. Jakaś osobna byłaby w każdym *Individuum* czy człowieku, y na każdego człowieka, iemu tylko wiadoma y iakąby dla siebie wygodnieyszą rozumiał, byłaby mu wolna Legislacya. Ci tudzież Prawodawcy, *Instynkt*, y różność, poznana między *złym y dobrym* o gwałcenie ich Prawa czymby karaliż nagana we-

wie Filozofem, a między Chrześciani-  
nem pocziwym, czy Chrześciańskim  
Filozofem, pokażmy naprzod ile można  
naykrociey między ich sentymentami, o-  
piniami, y maxymami zupełną przeci-  
wność.

Cale się y w myślach, zatym y w  
sprawach różnią. Filozofowie Pogańscy,  
y terażnieysi ich naśladowcy, fzczyący  
się że są Religij pocziwvch ludzi, Boga  
tylko za Autora y konserwatora raz  
stworzoney natury uznają, y iedni z  
nich przecież dają mu iakąś inspekcją

y

wnętrzną lub zewnętrzną infamią. Już się dopiero  
odpowiedziało na to.

Inszy tedy do włożenia obligacyi, do nałozę-  
nia powinności nieprzestępney, musi bydz Prawo-  
dawca, nie te dwa *Principia*. Ten Prawodawca  
nie może być kto inszy, tylko Bog dla swego Stwo-  
rzenia. Stworzenie wolne y rozumne nie ma ni-  
kogo słuchać, posłusznym mu być, bać go się, tyl-  
ko swego Autora. Bog więc Prawodawca daje  
Prawo, *declina à male et fac bonum*, y zaraz wy-  
znacza nadgrode y karę to doczesne, to wieczne,  
według mądrości, mocy y sprawiedliwości swo-  
iey; Prawo Boskie nakłada nieodbitą *powinność*,  
 chociaż wolnemu człowiekowi, ale poddanemu  
Boskiemu, a dla tego że wolnemu, to pod nad-  
groda lub karę. Nadgroda go nęci y mocno pocią-  
ga do cnoty, kara od niecnoty skuteczniey  
odraża.

y Prowidencją nad żyjącemi ludzmi, ale drudzy z nich twierdzą, że to jest Boga unizac y nieskończoney Jego ublizac godności, żeby rozumieć, iż by on tak podłym stworzeniem y zwierzęciem iak jest każdy człowiek, miał sobie myśl zaprzętać, żeby miał widzieć y roztrząsać, co każdy człowiek robi, co mowi, co myśli. Jeden z nich śmie mowić: że w Niebie niewiedzą czy jest iaki Krol Francuski, Krol Pruski na ziemi. Prawdziwy Dyscypuł Horacyusza, Epikureyczyka marzącego: *didici Deos securum agere*

Toć u Chrześciańskich Filozofow prawdziwie y lepiec są odkryte y przyznane trzy *Principia*, czy początkowe przyczyny, moralnych Spraw y Cnot w Człowieku: *wola Śnięta Prawo lawcy Boga*, tłumaczona nam przez sentyent w nas moralny czy instynkt, a oraz przez po nana i słotną różność między dobrym a złym moralnym. Toć u Ateistów y Baile dwa ich *Principia* niesą nigdy tak skuteczne dla uszczęśliwienia Państw y całego Narodu Ludzkiego, do w prowadzenia y utrzymania w nim cnoty, iako są w rzeczy samey Chrześciańskie trzy *Principia* Cnoty.

A gdy Filozofowie z Baile Szkoły nieuznają, żeby Boska wola y Prawo początkiem pierwszym y prawidłem dobrych akcyi y cnot naszych były, niedziw więc że o cnotę dla samey każą starać się cnoty, gdyż Boga za Cnoty Autora nie mają. *Nemo virtutem acceptam Deo retulit*, wyżej odemnie cytowany ~~Seneca~~ Cycero.

*agere avum*: to jest, że Bogowie spokojny wiek prowadzą, nie zakłócają się światu naszymi rzeczami, ambrozyą piją: coż to za śpiochowcie Bogowie! aleć *quid interest, utrum Deos neges? an infames?* Czym że się różni, Bogów negować, albo ich szkalować? Sam to Pogański Filozof Seneka Epikureyńczykom zarzuca: Nie jest że to szkalować Bóstwa, odbierać mu Opatrzność, przypisywać takie zaniedbanie y niemówność Narodu ludzkiego. Filozofowie zaś Chrześcijańscy z nami, ludzie poczciwi, wierzą, że Bog iako stworzył każdego człowieka do chwały swojej, tak równą o każdym ma bacność, widzi y wie ich myśli, mowy y uczynki. *Dinumerasti gressus meos, cognovisti cogitationes meas de longe*: Zrachowałeś kroki moje: poznałeś z daleka me myśli. Nic to Boga nie unia, bo go to nic nie zakłóca, ani mu to żadney nie zadaie najmniejszey pracy: Smieszna Pliniusza naturalisty *expressya*: *panas maleficis aliquando seras, occupato Deo in tanta mole, sed nunquam irritas esse*. Będąc Bog dużo zabawny rżędem tak wielkiej maszyny, kary na złych bywają zpoźnione, ale ich nigdy nie miną. Bog tedy dla wielkiego mozofu y



zakłócenia się światem, nie może wystarczyć na wczesne bezbożnych ukaranie. Gorzezy ielzcze rozumicią o Bogu ci, ktorzy za rzecz niepodobną znajduią, aby mu na widzenie, wiedzenie rządzenie, y opatrywanie wizerłkich na świecie rzeczy, czasu mogło dostarczyć, aby go tak wielka ekonomia nie kłopotafa nadto. Pytam się ich po ludzku, mnieyszaj to rzecz iest stworzyć Swiat, Nieba, ziemie, Duchow y Ludzi z niczego, niż wiedzieć y widzieć razem, iak się każdy człowick sprawuje? tamto mogła nie- skończona wszechmocność, za což tego nie może nieskończona intelligencya? y owszem to bardziey Wszechmocność, mądrość, y dobroć nieograniczoną Boga pokazuje, że razem, iak mowimy, iak na dłoni wizerłko swoje stworzenie widzi, razem wizerłko co w nich iest przenika: tudzież, że kocha, co stworzył, y że do szczęścia swoiego każdemu rozumnemu w szczegulności dopomaga stworzeniu. Y owszem Chrześciańscy Filozofowie twierdzą, że ten Boga uniża wszechmocności, mądrości, y dobroci Jego iawnie ubliża, y onę ścięśnia y krzywdzi, kto mu albo niemoc iakąś przy-

przypisuje, żeby niewytarczył bez fa-  
tygi wszystkim ludzi myśli, mow, y  
spraw razem ogarnąć, y każdym z oso-  
bna rządzić, żeby to Boga nużyło y nad-  
to kłóciło: albo kto mu pogardę jakąś  
swoiego stworzenia rozumnego przy-  
znać, że o nie niedba: to mowa y opi-  
nia bluźnierska, Wszemocnego, mą-  
drego, y nieskonczenie dobrego niego-  
dna Bostwa.

Tamci Filozofowie, ani nadgrody,  
ani kary w przyszłym nieucznią życia,  
bo o duszy nieśmiertelności, albo, prze-  
ciw sameyże z nich najmędrszych Filo-  
zofow nauce y zdaniu przeciwnie decy-  
dują, gdy duszę wyprowadzają z mate-  
ryi, albo z Platonem twierdzą, że w wie-  
czności Boskiej całe niknie dusza, y o-  
sobnym przestaje być duchem. Nasi  
Filozofowie duszę nieśmiertelną byź  
wierzą na obraz Boski stworzoną, y jako  
ducha, bez żadney materii w ciało odBo-  
ga wlaną, rozumem, wolą, pamięcią,  
wolnością do cnoty lub grzechu, y  
wszystkiemi ducha przymiotami nie-  
zmiernie się od zwierząt nierozumnych  
roźniącą, zatym y przez ducha naturę,  
y bardziey ieszcze przez konserwacyę  
od swego Stworzyciela wieczną.

Tamci

Tamci Rewelacyi żadney y Pisma dumnie nieprzyimuią: ci na Rewelacyi, na Piśmie Świętym, ktorym Stworzyciel nasz, rozum nasz naturalny, słaby, o wszystkim wątpiący, y błędny, oświeca, y do poznania go rzeczy wiecznych nad naturę wywyższa, całą swoją gruntuia wiarę.

Tamci Boga y zbawienia duszy za ostatni koniec człowieka niemaią, ale iakośmy wyżey niedawno mowili, iedni z nich zbior dobr, ciała, duszy, y fortuny z cnotą złączony, drudzy cnotę famę człowiekowi za cel życia ostatni, y za koniec iego na tym świecie iestestwa dają: ci zaś naprzeciw, znikome Ziemskie dobra y rozkoszy kończące się z krotkim życiem doczesnym, dla człowieka za bardzo podły cel maią: ani famey nawet cnoty niebiorą za swoy cel ostatni, ale za szrodek do dostąpienia celu ostatniego, to iest, Boga, y wiecznego zbawienia.

Z tamtych iedni, dla pewnych tylko swey spokojności względow, z iakimś ieszcze przecie respektem tak wspominaią Chrystusa, że z oziębłości y prawie z musu wyciśnionych ich  
 flow

Now wydać się dobrze, co o Boskiey  
Chrystusa Osobie y o Jego niegodziwie  
mniemają cudach: drudzy z nich iuż  
zuchwalśi y śmielśi, to iak Aryani y  
Socyniani, to gorzey iak Poganie y  
żydzi o Chrystusie y mówią y piszą:  
gdzie iakby na zawłtydzenie złości ta-  
kich Chrześcian, trafunkiem w tym  
punkcie wpada mi w oczy, przeciw nim  
cale Xściańskie żyda iednego o Chry-  
stusie świadcęstwo, ktore tym Filozofom  
nie raz głowę zakręca: niech mi tę kro-  
tką dygresyją, kto czyta łaskawie wy-  
baczy, dla tych, ile młodych, ktorzyby  
tey dawney à zawsze osobliwey szcze-  
gulności podobno nie wiedzieli. Pra-  
wdziwy tedy do śmierci Żydowin Jozef,  
Faworyt Pogańskich Cesarzow Wespazyana,  
Tyta y Domicyana, tak iednak z  
honorem o Chrystusie w swoiey mowi  
Historyi: *w tym czasie pokazał się Jezus  
człowiek cnotliwy, iezli iednak ma się na-  
zwać Człowiekiem, bo miał moc cudow, y był  
nauczycielem kochaigcych cnotę: pociągnął  
wielu Żydow do swoiey nauki, y wielu z  
Narodow. Był to Chrystus. Chociaż był u-  
krzyżowany przez Dekret Piłata, co na  
nim wymogły głowy Żydowskiego Narodu,*  
Jego

Jego pierwsi Uczniowie nieprzeſtali być przywiązani do niego. Pokazał im ſię żyjący we trzy dni po ſwoiey ſmierci, według przepowiedzenia Prorokow o tym, y o inſzych ſycia Jęgo cudach: y dodziſ dnia Jęgo Ucznie trwają pod imieniem Chreſćcian od niego wziętym: Jako zaś ten Jozef nigdy Chreſćcianinem do zgonu nie był, à iako ten Text ięgo ieſt całe prawdziwy, niezwyćzenie przeciw Wolterowi potyłu inſzych Autorach dowiodł mądry tego wieku Filozof Jwon w Tomie 1. Rozd: 3. ſkroconey Koſcioła Hiſtoryi.

Po Zydzie wpadaią mi na myſł ie-dnego naygorećſzego y nayzawzięćſzego nieprzyiaciela Chreſćcian Porphiryuſza Filozofa Pogańſkiego, który żył za Juliana Apoſtaty, o Chryſtusie właſne ięgo ſłowa, twierdzi: że był taki wyrok, którym Jezus Chryſtus nazwany ieſt Człowiekiem pobożnym y nieſmiertelności godnym, acz Chreſćcianie ſą ludzie nieczyſci y zwiedzeni. Bogini Hekate taki wyrok o Chryſtusie wydała, że był Człowiek wſtawiony przez ſwoię pobożność, ktorego ciało lubo pod mękami uſtąpić muſiało, ale Duſza Jęgo ieſt w niebie z błogoełanionemi Duſzami. Ta Duſza, (powiedziała Bogini) przez

przez jakąś fatalność, tknęła błąd w dusze, którym wyroki nieubeszpieczyły darow Bożych y poznania wielkiego Jowisza, dla tego Chrześcianie są nieprzyjaciele Bogów; ale strzeżcie się Chrystusa ganić, y użalacie się tylko nad temi, których powiedziałam wam nieszczęśliwy ich wyrok. (Vide l' Abrégé de l' Histoire de l' Eglise. par Abbé Jvon Tom: II. pag: 732. )

Pochwała z ust nieprzyjaciela piękna, ale razem z niegodnem ludzkiego rozumu zmieszana baykami. To pewna, że niemogł, choć tak iadowity przeciw Chrześcianom Filozof, wieku czwartego, żyjący o Chrystusie mówić inaczej, tylko z honorem, y przyznaniem mu wielkich cnot y niesmiertelney iego szczęśliwości, bo y między Poganym w tamtych pierwszych Chrześcijaństwa wiekach, generalnie wielka była ugruntowana opinia, wielki świętey Chrystusa osoby szacunek. Gorszi tedy iak się rzekło nad Zydow y Pogan ci, którzy, inaczej dziś niegodziwie się wążą o Chrystusie y mówić y piisać. Chrześcianie na przeciw poczcivi, to o Chrystusie Bogu y Zbawicielu swoim y rozumieją, y odważnie mówią, y piszą, co czerpają z Ewangelij y z Pisma całego.

Tamci

Tamci Ewangelią z moralnych tylko w nicy cnot niektorych y nauk, choćby niechcieli czasem estymują y przezwdzięki chwałą, tajemnice zaś wszystkie y Sakramenta pysznie y niegodziwie odrzucają, z ceremonij Kościołow, y Aktow Religij szydzą: ci Auktor Wiary naszey z naturą ludzką złączonego uznając Boga, nauki Jego wszystkie y Tajemnice, y Sakramenta w Ewangelij podane, a od Apostołow y pierwszego Kościoła przyświadczone, wszystkie iak rzetelnie y prawdziwie Boskie objawienia, przyjmują, y życie dla nich tracićby gotowi, Akty zaś w Kościołach powierzchowne, y nacylnieyszą ofiarę Religij, biorą za winną cześć y uszanowanie Bogu Stworzycielowi od rozumnego stworzenia należącą.

Tamci, Ministrów Religii y Zwierzchności Duchownych w rzeczach prawdziwie do Duszy y sumnienia należących, tak nienawiedzą, y niemi gardzą, żeby radzi znieść ich cale ze świata. Szkalowania ich y krzywdy Duchowienstwu czynione, za nic nie mają, albo jeszcze poczytują y za sprawiedliwości cnotę. Bęc Xięży Stan nie może być nay-  
przy-

przyjaźnicyszy Deistom, w którym ci nie małą iakąś proiektem ich dążącym do zniszczenia Religii, upatruią przeszkodę. Filozofowie Chrześcijańscy na przeciw wyperswadowani są przez rozum y Religią, że Bogu cześć y adoracya publiczna koniecznie należy, że Bog swoje Tajemnice y prawdy do życia przyszłego należące, ludziom objawił, y że tych Tajemnic y Prawd Duchowni są Depozytaryuszowie y pierwsi Stroże: że gdy człowiek iest y z ciała y z Duszy złożony, insze więc są ciała dobra doczesne, insze dobra Duszy wieczne: zatym że inszey Zwierzchności potrzeba, dla starania, y ubezpieczenia dobr do ciała należących, ktore staranie czyni Swiecka Zwierzchność: inszego starania potrzeba względem Interessow Duszy, ktore zleczone iest ludziom Duchownym: à więkksze, bo wieczne są interessa duszy, niż interessa ciała, bo doczesne: z tego za tym wszystkiego idzie, że ten stan, ktory do czczenia Boga, do dyrekcyi sumnienia y duszy wyznaczony iest, przecież powinien bydz respektowany, y ocalony. Ze więc każde Państwo ma dwoistą zwierzchność Duchowną y Swiecką, toć

oboy-



o boygom honor y poſulzeństwo ioeſt winne. Ze ani ſtan Duchowny Swieckiego, ani Swiecki Duchownego krzywdzić niepowinięć, ale zgoda między, *Sacerdotium & imperium*, y niby przy mierze wieczne być nienaruſzone y zachowane powinno. Ze tak ſtan Duchowny w doczeſnych wſzyſkich uſtawach Prawom Oyczyſtym y Panuiącemu bydź podległy y poſulzny we wſzyſkim powinien, iako wzajem Panuiący y wſzyſcy Obywatele kraiu Duchowney zwierzchnoſci, co do ſamey duſzy y ſumnienia należy, być podlegli y poſulzni powinni. Ze nieſnaſki ktore mogą między temi ſtanami zachodzić, ieżeli o doczeſne ſprawy, to naywyższy Panuiącym ma moc rozſądzenia y uſpokoienia onychże, ieżeli o rzeczy cale ſię Duſzy y ſumnienia tykaiące, to te do Duchowney naywyżſzey należą Jurysdykcyi: Rozumieią dobrze poczciwi Chrzeſcianie z wielkim y mądrym Arcy-Biſkupem Paryſkim *de Marca*, y z całym Koſciółem, że, *utraque poteſtatum Sacerdotij & Imperij ſuis limitibus eſt circumſcripta & in diſſiſtis omnino negotiis exercetur, cum illa Spiritualibus addicatur, hac publicis occupa-*

*cupata fit.* Obiedwie, Zwierzchność Kapłańska y Swiecka, mają swoje opisane granice, y obiedwie w swoich się sprawach wydaia, tamta w Duchownych, ta w kraiovych publicznych. Ci więc, co tę rzecz tak, iak należy, poymuią, Ministrow Boskich y Rządcow sumnienia szanuią, Prawom ich, tak od Boga im, iak od kraiu nadanym, uwłoczyć się strzegą: a jeżeli postrzegą iakiey Jurysdykcyi zić zażycie, lub niemife Narodowi w pospolitey obronie exempcye, samą przystoyną sprawiedliwości drogą, Jurysdykcye do swych granic, wolności nadane do powinności obywatelstwa, cofaią.

Tamci, (co teraznieyszych Filozofow sentymenta szczegulniey charakteryzuie) to nayczęściey w swoich exaggeruia Pismach, że oni iedni Boga iak należy znaią, oni dobroć, łaskawość, szczodrość, litość, miłosierdzie, miłość Jego ku Narodowi naszemu Oycowską, niezmiernie wychwaią, ( iakby y my tegoż samego chętnie nieczynili) y twierdzą, że to to jest poznać Boga, ale nietrzeba go czynić straszny m Prawodawcą, okrutnym Sędzią Mścicielem y Tyranem, bo to

H

jest

ieft przeciw Boskiej istotney dobroci. Bardzo się w tym punkcie upominają za Boga, że on dobrze wszystkim, ale zle czynić nikomu niemoże, tey nauki są pełni Theiści wszyscy, y świeży ich Belizaryusz. Fundament tey ich nauki od dawnych zaciągają Filozofow: *ira Deorum nulla est unquam: nec irasci Deum, nec nocere. Cicero.* Bog ani się gniewa, ani nikomu zle nie czyni. Dają racyą, że gniew jest to passya ludzka: à passya wzruszająca, odmieniająca, przemiąca, Boga zdobić nie może: iakże zaś bez gniewu y surowości, mówią, Bog może bydź srogim Prawodawcą, Sędzią, y mścicielem? Mowią tudzież z Seneką: *Dii nec facere injuriam queunt, nec accipere,* ani Bogowie nikogo urazić, ani nikt Bogow urazić nie może. Na odpowiedź tym Filozofom mamy dotąd mądre Laktancyusza dzieło *de ira Dei.* My im Chrześciance odpowiadamy, że gniew w Bogu, nie jest iak w ludziach passya, aby Boga wzruszać miała y miąć, ale iak z iedney strony, miłość y miłosierdzie ku swemu stworzeniu, ktore Stworzycielowi iak należy podlega, tak z drugiey strony, sprawiedliwość, surowość y gniew  
 prze-

przeciw złym y zuchwałym stworze-  
 niom, są to przymioty natury Boskiej,  
 które w sobie nic go nieodmieniają, są  
 to attributa Boskie, tak cale iak mą-  
 drość, wszechmocność y dobroć Boska.  
 Y owszem żeby Bog nie mógł mieć gnie-  
 wu y sprawiedliwej zemsty dla tey ra-  
 cyi, że widzimy, iż gniew człowieka wzbudza  
 y mieni, to by nie mógł mieć y li-  
 tości y miłości człowieka, bo miłość y  
 litość także wzrusza człowieka y mieni.  
 Lepszą wiarą, albo przynajmniey z le-  
 pszą konsekwencyą twierdzili Filozofo-  
 wie dawni, że Bog ani ukontentowania  
 y radości w ludziach, ani gniewu prze-  
 ciw ludziom niema: *ab omnibus passionibus  
 animi liber, nec dolere unquam potest, nec ali-  
 quando letari.* Apulej. Bo to pewna, iż to,  
 co nienawiedzić nie może, nie może y  
 kochać. Mnieyszym y niższym Bogom  
 Filozofowie dawni zostawowali passye  
 miłości y gniewu ku ludziom, o nich  
 mówili, że *ira incitantur, misericordia fle-  
 stuntur, donis invitantur, precibus leni-  
 untur, contumeliis exasperantur, honoribus  
 mulcentur, Et ad similem nobis modum va-  
 riantur. Idem.* Gniewem się wzruszają,  
 do miłosierdzia się nakłaniają, darami

się pociągają, modlitwami się błagają, bluznierstwami się iątrzą, honorami dają się ugłaskać, odmieniają się iak my. Bog zaś u nich naywyższy nad inne Bogi tego wszystkiego nie ma. My Chrześciance Boga iednego mamy, żadnych niższych ani mniejszych Bogow: Święci u nas tak są podłe y nikczemne robaki, taki proch nikczemny, iak y my, respektem Boga. Ale nasza nas Chrześcian uczy Religia rownie, y o wielkiej nieskończoney Boga ku Ludziom miłości, y o ukontentowaniu Jego tak w modlitwach iak y w cnotach ludzkich, iako razem y o strasznym Boga przeciw Przykazań Jego gwałcicielom, gniewie, y nieuchybney czy doczesney czy wieczney zemście. Pełne mamy Pismo S. tych słow, *ira, indignatio, furor Domini, vindicta: ignis accensus est in furore meo.* To są expresse, ktore znaczą nie żadne miłaiące wzruszenia cholery w Bogu, ale znaczą iego nieskończoną świętość, y sprawiedliwość, dla ktorych, grzechow, y zbrodniow, cierpieć żadną miarą nie może y niechce, ale to bynaimnicy Boga w sobie spokojności niemiesz. Możemy to, iak po ludzku czyniemy, w po-  
do-

dobieństwach widzieć: Ociec każąc Syna kochanego karać, y po oycowski gniewając się na iego defekta, może pokoy umyśłu doskonale utrzymać. Sędzia złoczyńcę mękami y śmiercią karze, a bynaimnicy się iego niewzrusza y nie zapala serce, iest bardzo spokojny. Może bydz ta doskonałość w pełnych passyi ludziach, a czemuż nie może być w nie-skończonym stopniu wyższa w Bogu, który iest sprawiedliwy ale bez passyi. Uraza Boga Praw Jego przestępstwo, ni-by iak Krola Praw przestępstwo Krolewskich: Im więkzsy urażony Majestat, im podleyszey urażający, tym więkzsa Majestatu uraza. Krol na to spokojny, a Prawa raz od niego postanowione karzą iak należy zbrodnie. Prozne tedy y błahe są te wszystkie Filozofow racye, sprawiedliwość y karę odeymujące Bogu. Ale to tylko iest główny Interes rospusty w tey Religii poczciwych ludzi, aby Bog się nigdy nie gniewał; zwykli więc samę dobroć y miłosierdzie Boga iak naybardzicy wywyższać, a sprawiedliwość y surowość kar iego doczesnych y wiecznych z rozumu y z pamięci gluzować, aby tym wolnicy y bezpiec-  
czniey

ezniey grzeszyć. U Chrześcijańskich zaś Filozofow nie jest to Bog, który ma samo miłosierdzie, a sprawiedliwości nie ma. Jch hasło jest: *servite Domino in timore, & Exultate ei cum tremore.*

Tamci naostatek to wszystko, czego rozum pojąć y ogarnąć niemoże, odrzucają zuchwale, y wierzyć niczemu, co jest nad pojęcie człowieka, niechcą: ci nie co by było przeciw rozumowi, nie wierzą, nie cale przeciwnego rozsądkowi ludzkiemu nieuczą, lecz w tych rzeczach objawionych, które są nie przeciw, ale tylko nad rozum ludzki, rozum swoy pod Wiarę poddają, *subijciunt intellectum in obsequium fidei*, przekonani doskonale będąc, że dzieł y Tajemnic Boskich, względem nich, błahy y krotki rozum ludzki, pojąć y ogarnąć niemoże; a do tego przeświadczeni będąc własnym swym doświadczeniem, że rozum naturalny człowieka, ieżeli w poznawaniu wielu rzeczy ziemskich pod zmyśły podpadających, dopieroż przez naturę ukrytych, tak szczupły y okryślony jest, że o każdą naturalną rzecz wieczne trwają między ludzmi dysputy, dopieroż

w nad-

w nadnaturalnych y wiecznych rzeczach, cale niedostateczny być musi bez światła Rewelacyi. \*

Tamci nakoniec, mówić się prawdziwie, y bez krzywdy ich może, Religii żadney nie mają, y pod tym imieniem Deista, mocny Duch, Filozof pocziwych Religij &c. znaczy się rzetelnie człowiek bez Religij. Mają niektórzy Religiją taką, iaką dawni Filozofowie, to jest Religiją dla ludu, y o tę czasem dosyć zelują, ale iey ani dla siebie, ani dla Monarchow nie mają. Za-  
chwa-

\* Potwarz tu na Chrześcijańskich Filozofow Adwersarze ich kładą, mówiąc; że Chrześciane nadto degradują rozum, niezdolnym go czyniąc y do odkrycia, y do prawd najwyższych poznania, tak dalece, że przez Chrześcian tak polifzony rozum, od Zwierzęcego mało różny będzie. Potwarz to mowię jest; bo coż możemy wyżej trzymać o ludzkim rozumie, iako że jest stworzony y sposobny do poznania, samego Boga? to samo nieskończenie go nad Zwierzęta wywyższa, nad Słońca, gwiazd y Niebios szacunek. Wrzeczy samey, czyieżto jest Dzieło y skutek w nas, czyia sprawa, że nieco yz naturalnym, a zupełnie ile nam trzeba, z nadnaturalnym przydanym mu światłem, pozniemy Boga? pewnie to nie ciała, nie Materyi, ale sprawa jest Duchom własnego rozumu. Rozum pewnie musi roztrząsać, y musi albo zezwolić, albo odrzucić, co mamy, czego wierzyć niemamy. Bez konsensu rozumu, y sama Reli-



chwalają Religiją tyle, ile im perswadu-  
ie Polityka, że ludu, bez Religij pomocy,  
utrzymać w powinnościach nie można,  
y cale ją tylko za wynalazek Polityki  
biorą: względem zaś siebie, całą Reli-  
gią, icy Tajemnice y praktyki, modli-  
twy, cnoty Chrześcijańskie, za supersty-  
cyą y fanatyzm poczytują, y głoszą.  
Nieprzeftają inwektyw ustawicznych  
czynić na superstycyą, y ieszcze, y zno-  
wu na superstycyą, y ten jest własny Dei-  
stów styl, y charakter: ale ta superstycya  
u nich nic inszego nieznaczy, tylko  
nay-

gią być w nas niemoże. Nietykając tedy prze-  
cadowney rozumu mocy y biegłości, w odkrywa-  
niu natury tajemnic, w przenikaniu wielu rzeczy  
o Niebach, gwiazdach y Elementach, w wynale-  
zieniu tylu scyencyi, Teologij, Etyki, Astrono-  
mij y innych Matematyki części, Fizyki &c. tylu,  
y tak płodnych, do wyrażenia wszystkich myśli,  
Jezykow, tylu sztuk wolnych, Historji, Polityki,  
Elokwencyi, Poezyi, tylu Sztuk Mechanicznych,  
prawie niezliczonych, a wszystkich do życia po-  
trzebnych; ktorym rozumu Ludzkiego inwency-  
om nigdy dosyc wydziwić się niemożna: lecz sa-  
mo ile bydź może znanie Boga, y Attrybutow Je-  
go, nieieszcze to naywyższa rozumu ozdoba y chwa-  
ła? Ale też y to cale do rozumu należy, aby po-  
znał swą sferę, y niewynosił się nad nią, aby po-  
znał swoje ograniczenie, że on nieskończony nie  
jest, że w rządzie natury tylko, ale nie w rządzie  
nad naturę, iak się iuż namieniło wyżej, jest w

naybardziej Chrześcijańską Religiją. Znamy się Chrześcijanie na superstycyi y zabobonie, ganiemy ią y wykorzeniać wsiłuiemy z Połpolstwa, często y z Duchownych, mney nauki, więcey prostoty, mających: nielubimy tyle iak y oni bigotow, to iest hipokondrycznych Świętałzkow, albo Tartuflow hipokrytow, niewiemy iednak iak tym dogodzić Filozofom, kiedy u nich y samo kłękanie przed Bogiem iest superstycya; iść do Kościoła w wyznaczone dni, iest superstycya; milczenie y skromność w

Ko-

sobie do wszystkiego dzielny, mocny y przedziwny: co zaś nad naturę, co Boskiego iest, to zrozumieć, iuz to iest nad własne iego siły, na to potrzeba mu wyższego od Boga światła. Bog tedy w niczym nie upośledził człowieka; bo co do iego życia doczesnego konserwacyi należy, dał mu na to rozum, ten mu aż do delicyi, pokarmy, odzienia, mieszkania, iazdę, zabawy tyśiączne, zażycie wszystkich Elementow, ten mu rząd współeczności, y obronę, ten mu wszystko co mu trzeba do tego życia, zachowania, y do oświecenia różne nauki, obmyślił: co zaś do drugiego przyszłego w wieczności należy życia, Bog dał człowiekowi *Rewelacyę*: tę ieżeli rozum odrzuca y wynosi się nad nię, wolno mu to, ale sobie samemu szkodzi, bo nierozumnie to czyni. Nic nam więc nasz nie ubliżył Stworzyciel, kiedy do uszczęśliwienia nas wiecznego swoją nas oświeca *Rewelacyą*, a do konserwacyi y uszczęśliwienia

Kościele, iest superstycya; błogosławienie do stołu y po stole, iest superstycya; czytanie xiążek Chrześciańskich moralnych, iest superstycya; pacierz ranny y wieczorny iest superstycya; mowić co o Bogu y za Wiarą, iest superstycya. Iakież więc są insze ich akty Religij, iezli iaką mają? My cale niewiemy: tyle wiemy, że Religia bydź powinna w rozumie y w sercu wewnętrznym, ale że bez powierzchownych aktow y publiczney adoracyi Boga, bydź żadną miarą nie może Religia. U nich kiedy wszystkie Kościoły z całym Kapłaństwem y Chrześciaństwem zniszczęią, dopiero ustanie  
na

nas w tym życiu, dać nam dar niezmierny rozumu. Tak więc myśleć y mowić o rozumie, iest że to degradować rozum? Libertynowie, ktorzy naymniey go mają, naywięcey, ale naygorzey go bronią: z iedney strony go wywyższają nad to, co iest, z drugiej go poniżają nad to, co iest, kiedy go iuż prawie po wielkiej części, tak iż iak w nas, znaydują y w bestyach, y nas z niemi rowniają, idzie tylko trochę o więcej czy mniej, iak się w terażnieyszych tego naczytamy Filozofach. Dobrze więc mowi między naywiększemi wielu Filozofami, celując Warburt: *Kto rozum gani, y poniża, musi zawsze wielkim zapieczętować głupstwem.* Ale iak tenże przedziwnie y skutecznie dowodzi, w Dyssertacyach o Związku Religij Ethyki y Polityki, że rozumu nad iego niegodzi się pomykać granicę.

na ten czas superstycya. Dopieroż iak uczą Panujących? któryż wyraźniejszy Kanon u tych Filozofow, iako tenże ile jest potrzebna dla ludu, tyle niepotrzebna dla Monarchow Religia. Monarchow dwa według nich prawdziwe są Bosstwa, Interes ich, y *Ratio Status*. Przykazania co ie zowią Boskie, lud, nie ich wiążą. Oni są nad wszelkie Prawa. Szczęśliwy kray, szczęśliwy lud (mowią) gdzie takie panują maxymy. Chrześcijańscy Filozofowie takich maxym nieznają, przeto też u tych Filozofow nic niewarci do uszczęśliwienia y narodu y siebie.

### §. VIII.

*Różność sentymentow, różność obyczajow  
sprawuie. Iakie ztąd muszą być obyczaje ludzi  
bez religij, iakie ludzi prawdziwie  
Chrześcijańskiej Religij.*

**Z** takie y przeciwności sentymentow y zdań, coż naturalnie idzie? ato różność maxym, reguł życia, a zatym y obyczajow.

U Filozofow więc tych pocziwych Religij, Bog niebada się o nic, co ludzie robią.

robią, u iednych z nich niemasz ani nieba ani piekła dla ludzi, u drugich iest samo niebo, ale piekła y kary niemasz: u iednych z nich iest śmiertelna dusza, ktora nie spodziewać się, nie obawiać się w przyszłym życiu nie ma, u drugich iest nieśmiertelna dusza, ale iey Bog dobry niepotępi na wieki. *Ec.*

Z tego wszystkiego coż wypływa? wolność wszelka grzeszenia, wyuzdana na złe wszystko rozpušta. Byle zadofyć uczynić cywilney społecznosci Prawom, y na karę od Krola, od zwierzchności, y Magistratow nie zarobić, byle siebie niepokoiu, infamij, niebezpieczeństwa honoru, fortuny, y życia, nienabawić, ieżeli lepsza natura iaka, à ta rzadka bardzo, sama się kryminałow nie wzdryga, to wszystko, z całą tą tak od nich głośzoną, à w rzeczy samey chimeryczną, bez żadney boiaźni Boga miłością, wszystko mowię by naygorzcy y nayzłśliwiey czynić im przez sumnienie wolno. Tu proszę lekko nie minąć, ale zawieść się nad tym, że y Chrześcianie grzeszą, ciężko, wiele, y szkaradnie grzeszą, niechay y tyle, co Deisci y Ateisci grzeszą, ale im nie można inaczey, poki są Chrześcianie,

nie, tylko ze skrupułem y zgryzotą na sumnieniu grzeszyć, nie można żeby zgrzeszywszy bać się niemieli zemsty Boga to doczesney, to wieczney, poki są Chrześciance: bo Chrześcijańska wiara ich uczy, że za grzechy są y doczesne y wieczne od Boga kary; iezeli ich nie wierzą, iuż nie są Chrześciance, ale Deistowie, lub Ateistowie: ci zaś naprzeciw, to iest Deistowie czy pocziwych Religij ludzie, grzeszą bez żadney sumnienia niedowiarstwem ich zagłuszonego, zgryzoty, grzeszą bez skrupułu, grzeszą bez żadney niczego, tylko ludzi niekiedy, boiaźni. Więc wszeteczeństwa by naysprośnieysze bez skrupułu popełniać, cudzołóstwami nawet się y szczyścić, kiedy w ten grzech Magistrat niewgląda, ani go niekarze, im cale wolno. Sumnienie ich zatłumione maxymami Filozoficznemi, kary żadney nieboiać się od Boga, by naysbezpiecznieyszych spraw takich im niezarzuca, nie gani, nie karci, zdają się być zupełnie spokojni. Urazy niedarować nigdy, y zemstę by naysroźszą wyrzecz y wykonać nad nieprzyjacielem, to ich iedyna y naysmiłsza pociecha, to czynią bez skrupułu na sumnie-

mnieniu. Długow z kąd z tąd zaciągać, pod honorem, sumnieniem, poczciwością, zyskami y przezyfkami, onych na termin oddanie w domu czy w aktach zapisywać, à za kilka y kilkanaście terminow o oddaniu niemyśleć, sto sposobow do wykręcenia się zażywać, y w interessie y w kapitale ile można oszukać, ale y laffy sługom, y płacą Rzemieślnikom, y co się winno Kupcom, ile można zagmatwać, odciąć, y często y uciąć, à tym czasem na wszelkie zbytki, gry y marnotrawienie wystarczać, nic to u nich przeciw poczciwości, nic przeciw sumnieniu, żadnego w tym wszystkim nie masz skrupuśu, y owszem naygłównieyszy kunszt dobrej ekonomij y domowey polityki. Kalumniować, sławę cudzą szarpać, każdego kto w konwersacyi na pamięć przyidzie, obmowić y oczernić, żaden skrupuś, iest to tylko u nich potoczna zabawa, y dyskursu, aby nie sechł, materya. Dopieroż aby doysć do fortuny, do honoru, do faworow u Dworu, wszystkie u nich dobre y godziwe bez żadnego skrupuśu drogi: niech to będzie gwałt naywiększy słabszemu, niech to będzie niewinnego oskarżenie fałszywe, niech to będzie niesprawiedli-

wego

wego w sądzie kupienie lub wymożenie Dekretu, niech to będzie krwawe y z rozboiem wypędzenie mniey mocnego Sąfiada z własności: niech to będzie współkonkurenta: do czego, jakimkolwiek choćby fromotnym sposobem dyskredytowanie u Pana, niech to będzie szalbierstwo, ofzukanie, podeyscie każdego, niech to będzie nayplugawsze y naypodleyfze podchlebstwo dla Pańskiej pozyskania łaski, niech to będzie y zdradziecka dla Oyczyzny rada, byle icy Autorowi z profitem, niech to będzie przeciw Panui cemu spisek, bunt, zdrada, y zguba iego, aby z prywatnym dobrem y wywyżzeniem siebie to było zdradzieństwo, wszystko to bez żadnego na sumnieniu skrupułu, bez boiaźni zemsty Boskiej, im cale wolno, wszystko się dla lepszego mienia y wzmocnienia siebie samego, godzi; bo żadney wieczney nadgrody za cnotę, żadney za grzech kary od Boga niemasz, à przynajmniey cale u nich są to rzeczy niepewne: y może się mowić, żeby inaczey nierostropnie czynili, gdyby zniozłszy boiaźń Boga, nadgradzającego niebem dobre uczynki, à karzącego ciężko niecnotliwe akcye, zniozłszy Prawa Boskie y Ewangelią, skrupuł sobie iaki na sumnie-



fumnieniu y o naywiększe kryminały czynili. Atoż to po naywiększey części ci są Filozofowie, ci poczciwych Religij ludzie.

Postawmyż teraz naprzeciw Portret poczciwego Chrześcianina, to jest, iako *justus ex fide vivit*, według Chrześciańskiej Wiary, sentymentow y maxym żyjącego człowieka, y obaczmy obyczaj jego, y na czym on Chrześciańską zakłada poczciwość. Powiedzieliśmy y pokazaliśmy wyżej obfzernie, że poczciwość Filozoficzna, poczciwość tey nowej Religij na tych tylko dwóch rzeczach zaległa, to jest, na niektórych cnot pozorze, nic niepoczytując za grzech, co jest Praw Boskich przestępstwem: powtore na utrzymaniu punktu honoru. Wystawiwszy więc dotąd obraz człowieka z tey ludzi poczciwych Religij, pokażmy Chrześcianina, to jest, na iakich przeciwnych dwóch rzeczach według niego poczciwość Chrześciańska polega: *naprzod*, ona żyć każe według Religij, praktykując wszystkie Chrześciańskie cnoty, à strzegąc się przeciw Prawom Boskim wszelkiego grzechu, à to dla szczerrey samego miłości y boiaźni Boga, y dla duszy zbawienia: *potym* każe swoy honor

honor pilnie, troskliwie, ostrożnie, y delikatnie pisać, według teyż opisu Religij.

*Honestatis Christianae* (mowi w Xiążce intytułowaney *de vera Politice*, poczciny jeden Polityk: *honestatis Christianae conditio inseparabilis est, ut Religionem Christianam constantissime proficere, ut ejus disciplinam exacte sequaris, ut licentiam vita ac impietatem omnem perhorrescas.* Poczcinywości Chrześciańskiej te są nierozłączone kondycye, żyć w Więrze Świętey y mocno onę trzymać, sprawować się według Chrześciańskich Reguł, strzedz się bezbożności y wszystkiey licencyi tak iawney iak skrytey.

Niechay albowiem będzie y Filozof, y Deista, iak chce moralnie cnotliwy, uczynki iego ile widome naostatek y mowy iego być mogą cnotliwe, ale za myśli iego kto ręczy? Ten Filozof niewierzy żeby Bog wglądał w serce y myśli iego, żeby nim się zaprzętał, Chrześcianin wierzy. Kogoż się ma strzedz ten Filozof? Czyliż siebie samego, iak oni mowią, wystrzegać się powinien? Aleć nie straszna straż, nie straszny sobie samemu cenzor jest człowiek, pełen śle-

poty y wfałac miłości, nie ma się czego bać siebie samego, nie skarże się ciężko za myśli pożądliwości, y pragnienia wszeteczne, za myśli bluźnierskie, złośliwe, czy insze cnotliwego człowieka niegodne, te nawet u niego nie są żadnym grzechem. Chrześcianin więc dobry, ma ten nad niego awantaż y korzyść, że mu Religia Jego, nie tylko złe czynić y mówić, ale y myśleć złe niedopuszcza, y myśl złą, ma za grzech ciężki. *Omnis qui uiderit mulierem ad concupiscendum eam, iam machatus est eam in corde suo.* Kiedy więc Chrześcianin musi się strzedz y złych myśli, dopieroż uczynków?

Boć poczeiwy Chrześcianański człowiek wie y uważa dobrze, że Bog wszystko widzi, wszystko przenika: *illuminabit abscondita tenebrarum, & manifestabit consilia cordium*, oświeci ciemności, y odkrycie skrytości serca. Wierzy Chrystusowym słowom Chrześcianin poczeiwy, że zapewne *nihil est occultum, quod non reuelatur*, nic niemaż tak skrytego w Ludzkich myslach y akcyach, co by odkryć się nie miało. Dla tego nie powierzechnie tylko, ale wewnątrz, w sercu, w  
grun

gruncie umysłu, nie na pozor tylko, lecz prawdziwie stara się być pocziwym, y dobrym: złości więc, gniewu, zawziętości, zazdrości, obmow, niesprawiedliwości, kłamstwa, łakomstwa, pychy y dumy, pożądliwości, nieczystości wszelkicy, y wszystkich grzechow całym wystrzega się siłami, bo to czyni nie dla ludzkiego tylko oka, ale strzeze się złego, dla samego wszystko widzącego Boga. Naprzeciw, dobrych uczynkow, Aktow Religii codziennych rannych y wieczornych, Kościelnych przynajmniej we Święta nabożeństw, nauk, czy słuchania, czy czytania moralnych, jaśmużn, postow, według sił zdrowia, nieopuszcza nigdy, winę y urazę daruje z serca, zemsty niepragnie, bliźniemu z Chrześciańskiej miłości dopomaga ochotnie, przyjacielowi szczerze dorzeczyć wiary, poki go ta przyjaźń do Boskiej nie prowadzi obrazy, prawdę zawsze y wszelką rzetelnością idzie: pokornie o sobie rozumie, zna swoje defekta y grzechy, unia się przed Bogiem, y Namieśnikiem Jego, nie postponuje nikogo, cielesne lubieżności y chuci wstrzymuje, czystości serca naypilniey przestrzega, a lubo w

grzech przez ułomność ludzką wpadnie, stara się zawsze przez Sakramenta powstać, nie ma woli we złym zaciętey, ma szczerą y prawdziwą intencją poprawić życia, strzeże się wszelkicy do obrazy Bożey prowadzący okkazyi, za grzechy Boga błaga, pokutuie, sprawiedliwie sługom, rzemieślnikom, dłużnikom, Kościołom, y co komu należy punktualnie płaci, bo za to wszystko nie oka y aplauzow ludzkich, ale samey wieczney od Boga spodziewa się nadgrody, y owzem samego w nadgrode Boga, *ego sum merces tua magna nimis*. Otoż krotki Portret Chrześciańskiego poczciwego człowieka, otoż obyczaje iego, płynące z Religii.

Co zaś do punktu honoru należy : Chrześcianin poczciwy bardzo sobie szacuje swoy honor, iako doczesne największe dane sobie od Boga dobro, bo to y Pismo S. mowi, *melius est bonum nomen, quam divitia multa*, lepsze y szacownieysze imie dobre, niżeli bogactwa. Ale ten punkt honoru na rzeczach według Boga godziwych y sprawiedliwych zakłada. \*

Trzy-

\* Niewinnie Filozofowie niektorzy, wynajdujący co tylko mogą na dyskredytowanie Chrześciańskiej Religii, y tę na nią potwarz kła-

Trzyma się iak należy, według swego urodzenia kondycyi y stopnia, ale wyższych nad siebie, y magistraty, wszelką zwierzchność y prawa szanuje, równemi nie pospouie, niższemi nie gardzi. Ambicya sama do dostoięństw y urzędow w nim nie jest naganna, y owszem umyśl jego wspaniały ozdobi, bo na urzędy y godności nie patrzy iak na próżne y pyśzne ozdoby, ale iak na rzeczy sposobność dające y mieysce do służenia społeczności ludzkiej, Kościołowi, Oyczyźnie y Panu. Sama koło niego magnificen-

da, że ta religia zliża umyśły ludzkie, każe złą y podłą mieć o sobie opinię, y iakąs czołgającą się przed wszystkiemi pokorę; światowemi honorami, chwalfami, wielką reputacją, y sławą u świata, naucza gardzić. Ale iak oni są zli tłumacze prawdziwego Chrześciańskiego Ducha! bo ten uczy wprawdzie rzetelnie tych wszystkich sentymentow, lecz na to, aby próżność, pychę y dumę wrodzoną człowieka ile można ukromić: y w rzeczy samey reprezentuje mu, że człowiek tyle w sobie bied, nędzy, złych skłonności, niefortaku w dobrym, y niedo doskonałości, tyle przed Bogiem grzechow y win mający, w tym się sam skonwinkować pokornie powinien, że niewart prawdziwie jest honoru reputacyi, y sławy u świata. A gdy tak sam się pozna, y wewnątrznie upokarzać się przed swoim Panem, y Stworzycielem będzie, to starając się iak mu należy według jego kondycyi, o reputacją, dobre imię, dobrą u ludzi opi-

ficencya y pompa, iego przyzwoita stanowi, pokazuie że się zna na tym, co sobie y miejscu powinien. Krzywdy nawet nie da swemu honorowi uczynić, od wszelkicy daleki podłości, ale go utrzymuie sprawiedliwemi y godziwemi drogami. Nie zaczepia, ale przymuszony umie się bronić. Reputacyą u ludzi nie naruszoną utrzymać, poczciwości y cnoty opinią o sobie ugruntować, całemi stara się siłami, bo mu iest potrzebna, *conscientia propter Deum, fama propter proximum*, bo człowiek bez reputacyi coż może dla lu-

nią, o sławę, y honory Oyczyście, a oraz pokorne o sobie sentymenta mając, nie zgrzeszy ślepą y niepomiarkowaną ambicyą, która y Jego duszę zgubić może, y ciężko własney szkodzić Oyczyźnie: *Patriam sepe obruit olim gloria multorum, & laudis tituli que cupido*. Moderacyi tedy, skromnego y pokornego o sobie rozumienia, nie przenoszenia się nad innych, niepretendowania iak koniecznie z powinności sobie należących honorow, zgadzania się z Wola Bożą, czy doydziesz, czy twoich zamyślow nie doydziesz, indyfferencyi wspaniałey, którą y Filozofia zaleca, pogardy wewnętrzney wszystkiego, co próżnością iest, Religia uczy, ale o reputacyą, sławę, urzędy wysokie, honory, cne imie, nie zakazuie się starać, raczey do tego pobudza; bo y owszem wielki to interes Religii iest, aby ludzie cnotliwi, y dobrzy Chrześcianie, iak nayślawniejszy na świecie byli, y aby iak na naywyższych znajdowali się jurysdykcy-

ludzi, y z ludzmi dobrego uczynić? iak może iaki dobrze sprawować urząd?

Nie tak zaś sobie ten honor y sławę doczefną szacuje, żeby iey broniąc, Boską sławę, Boską że tak rzekę, o sobie miał gardzić opinią, to iest żeby bardziej starał się od ludzi, iak od samego być estymowanym Boga. Rezonuje sobie tak z Chryzostomem S. poczciny Chrześcianin: *qua utilitas hominis, si illum totus orbis admiretur & laudet, Condiditor autem & Iudex omnium, aeternum condemnet?* Na což się zda człowieko-

wi

ach y stopniach. Niech do Magistratur, niech do krzesel, niech do buław, niech y do Tronow przez zasługi przychodzą, ale przytym wszystkim niech pokornie o sobie myślą, niech się pśaszczą przed Bogiem, niech mu wdzięczni będą za honor, niech go za dar Boży uznają. W reszcie któż tego nie uznać rozumny? że w człowieku chęć w rodzona honoru, reputacyi y sławy iest to dar celny natury, iest to wielki do dobrego bodziec, iest to do wielkich dzieł y zasług niezmierna pobudka, bez niey nic wysokiego y siebie godnego wielkie nie zamysłałyby Geniusze. Jest to iednym słowem potrzebny y piękny przymiot człowiekowi od Stworzyciela wlany. Tym sam Bog, przez tłumacza swego, Dawida, do godnych Krola myśli y Spraw pobudza: *feci tibi nomen grande, juxta nomen magnorum, qui sunt in terra.* Dajem ci wielkie y sławne imie między ludzmi wielkimi na ziemi. Masz tego Religia bronić,



wi, żeby go świat cały approbował y chwalił, iczeli Stworca y Sędzia iego dla pychy y grzechow przed ludzmi skrytych ma go wiecznie potępić? Mowi sobie naostatek z Pawłem S. *Gloria nostra haec est, testimonium conscientiae nostrae.* Naywiększa reputacya y sława moja jest, dobrego świadectwo sumnienia. Ten tedy jest krotko mówiąc, prawdziwy choć

czym sam Bog ludzi zaszczyca y zachęca? Religia broni, żebyś swego honoru nie przekładał nad Boski, raczey każe żebyś akcyę twoię kierował do chwały Boga y Pana twego, nie do próżney chluby y chwały, żebyś dla Boga y wiecznego uszczęśliwienia twej duszy starał się o cnotę, nie dla oka y ludzkich okrzykow: a kiedy będziesz cnotliwy, nie boy się, iak cień za tobą sama poydzie *umbra virtutis* y sława y honor, w ktorych tak naturalnie sobie serce ludzkie smakuie. *Trahimur omnes laudis studio, & optimus quisque, maxime gloria ducitur. Cic. Optimi mortalium altissima cupiunt. Tacit.* Ci co są naylepszey natury ludzie, chwały, sławy y dobrej reputacyi pragną, naywyższe sobie zakładają swych zasług cele. Nic przeciw tym maxymom nie ma Chrześcijańska Religia, tylko skromności wyciąga y miary, y żeby nie postponować inszych. Podobną odpowiedź, na staranie się o dobre mienie y dostatki, ktorego, iak zarzucają Filozofowie, Chrześcijańska ma zabraniać Religia, y przez to ubożyć kraie: Religii naszej cała w tey mierze rada, do tego się sciąża: *Divitia si affluant, nolite cor apponere.* Kto opływa w bogactwa, niechay do nich nie przywiązuie serca.

choć w krotkich bez kolorow słowach Chrześcijańskiego pocziwego człowieka abrys, że według Religij żyje, a punkt honoru y dobre u świata imię z boiaźnią Bożą, y z dobrym a bezpiec-  
cznym stara się y umie pogodzić sumnie-  
niem.

## §. IX.

*Publiczne y osobiste przyczyny przekłada-  
nia pocziwego Chrześcijanina, nad Czło-  
wieka, tey, (o ktorey rzecz dotąd była)  
pocziwych Religij.*

Jdźmy teraz y myślmy, czy dosyć iest być pocziwym człowiekiem, a nie-  
być Chrześcijaninem pocziwym. Kto  
ieszcze niezabrnał głęboko w tę Religiją  
pocziwych ludzi, kilką czy rzetelnemi,  
czy pozornemi kontentuiących się mo-  
ralnemi cnotami, cnoty moralne Chrze-  
ściańskie odrzucających, grzechu prze-  
ciw Boskim Prawom nieznających, y  
wszystko dla famego u świata honoru y  
dobra tylko doczesnego czyniących, po-  
zwoli mu zdrowy rozum, że uzna tu ze-  
mną, iż lepiey byź Chrześcijaninem  
pocziwym, aniżeli takim, iak tu dotąd  
iest wysulzczony, człowiekiem poczi-  
wym.

wym. Lepiej dla trzech rzeczy; lepiej dla publicznego ludzkiej społeczności dobra, lepiej dla sławy y doczesney w tym życiu, lepiej dla ubezpieczenia sobie szczęśliwości potym życiu wieczney.

Lepiej mówię naprzod być poczytym Chrześcianinem dla publicznego ludzkiej społeczności dobra. Kto kocha Oyczyznę, y iey nayniezszczęśliwszy niniejszy stan widzi, a oraz przenika, że te wszystkie nieokryślone słowami niezszczęścia, z wielkiego nierządu krajowego pochodzą, ten trętwieć musi na to, co wielu cale mądrych y dobrych Politykow w tym wieku piszą, reflektując się nad wszystkimi przeszłymi wiekami y nad tylu Narodow upadkiem. Pokazują więc iawnie, oczywście, y niewątpliwie, że w którym kraiu złe obyczaje y niecnoty wkorzeniły się y gorę już wzięły, w tym kraiu zdesperowana rzecz jest, aby kiedy Obywatele przyść mogli do lepszego rządu y do poprawy niezszczęśliwey swojej sytuacyi, y naturalnie tak to być musi. Bo gdzie więcej jest daleko złych ludzi, niż gruntownie dobrych, czegoż się w takim kraiu można spodziewać dobrego? Rady

mą-

mądre y skuteczne do wydzwignienia ze zły toni Oyczyzny, mogą być y będą dawane od niektórych prawdziwie cnotliwych y rozumnych ludzi, ale im zawsze będą niezwyciężoną przeszkodą, zawsze ie obalą ludzie złych obyczajow, wewnątrznie zli, niecnot skrytych peśni: ludzie łakomi y nienasyćeni, ludzie rownie godziwych, czy niegodziwych do przymnożenia swey fortuny zażywający sposobow, ludzie zbytkami y rozpustami życia swoje tracący, a na Rzplty strata swoich pragnący wtrować, ludzie na wżyskie kryminały, na zdradzieństwo Oyczyzny y Pana, zawsze rezolwowani, byle się ich niepowściągnioney ambicyi, ich fantazyom, ich pyśle, ich zemście y złości, ich nieukoioney nigdy dogodziło cheiwości, ludzie fromotnie interessowani, a przez to naypodleyszego umysłu, odważający się na nayplugawsze podchlebstwo, czołgania, casowania rąk, y kolan ściiskania, na wszelkie rodzaje szalbierstw y kalumnii, na przedaź by naywiększych y nayświętzych interessow oyczytych, byle im choć na czas samym dobrze było, ludzie w deboszach y swawolach nad to zatopieni,

żeby

żeby mieli myśl podnieść do czego Narodowi ludzkiemu pożytecznego, zbawiennego, y chwalebneho. Gdzie więc wiele lub daleko więcej takich charakterow złych czy w Radę, czy w usługę Kościoła, Oyczyzny y Pana wchodzą, co tam można rokować z takich Rad, usług, y urzędow, upadłemu na wszystkim krajowi lepszego? iak Narod takimi ludzmi ma się ze swej zguby podzwignąć?

Jeżeli się te komu zdadzą pułtelnicze, nie Politykow reflexye, à za prędcy podobno uwierzy, przynajmniej Pogańskiemu Filozofowi y Poccie, który Rzymu niepodzwigniony upadek wszetecznym y złym Obywatelow obyczaiom, y w kray wpoionym przypisuje niecnotom: *Facunda culpa secula, nuptias primum inquinavere & genus & domos, hoc fonte derivata clades in Patriam populumque fluxit*: Niezbożne wieki co lubieżność niecną, Małżeńskie łoża krew y domy szpecą! Z tegoć Niebieska pomsta, zrodła, ciężkie klęski na Rzym y lud zwiodła. To więc tę prawdę Poganin przyznaie, à icy Chrześcianin nieprzyzna? że wszystko złe publiczne ze złych idzie obyczaiow y niecnot.

Dobrze to tedy mowią, że nas wprzod samych, nizeli rząd odmienić y przelać potrzeba. Decydowana więc rzecz, albo zginać nam y przestać tym cośmy byli Narodem, potrzeba, albo obyczaje odmienić. Narod (to jest nieuchybna Politykow przestroga y prawda) Narod wewnętrznie zepłowany, w którym więcej jest niecnoty niż cnoty, nigdy, już więcej sam się poprawić niezdolny. Już zginął, już bez powstania przepadł. Nie dajże Boże żebyśmy to rozumieli o naszym, wiele jest jeszcze w nim pocziwości prawdziwej y cnoty, ale trzeba dobrze oczy otworzyć, żeby bezbożność sentymentow, y z nich płynące złe obyczaje, powoli y w nim gory niewzięły. Myślmy y mowmy co chcemy, opisana dotąd rzetelnie filozoficzna Religia pocziwych ludzi, sentymenta, nauki, maxymy, y Pisma iey, irreligią w ludzi wprowadzają, a zanię wszystkie złe obyczaje y zbrodnie. Inszey cale nie masz, y nie będzie prawdziwszey naszego upadku przyczyny.

Znieś bowiem, iak ci Filozofowie znoszą w Narodzie ludzkim, ile do wszystkiego złego z natury skłonny,  
tyle

tyle do cnoty trudnym, znieś wszystkie nadzieję nadgrody, wszystkie boiaźń kary wieczney, zniezłeś iedyny y nayskuteczniejszy od złego hamulec, zniezłeś naypiękniejszy do dobrego ponętę, już ci po wszystkim, już ci musi być koniecznie więcej złych niżli dobrych ludzi na świecie. Nadzieia nas y boiaźń trzyma; mocniejszyh cuglow od złego nie ma ludzka natura. Kto ie porwie, wszystkie porwie związki narodu ludzkiego.

Coż ztąd zyska społeczność ludzka? coż Krolowie? coż Panuiący? coż Obywatele Kraiu? coż cała Oyczyzna? tylko że się wszystko w rozwiozłość, w rozpustę y łotróstwo obroci, a Państwo zbrodniow pełne coraz większym osłabieie y zgubi się nierządem.

Nielepieyze więc, prawdziwie y gruntownie, by naywięcey ile można cnotliwemi y poczciwemi ludzmi, iakich formuie Chrześciańska Religia, mieć zapleniony naród? bo chyba kto całe y zuchwale odstąpi od Chrześciańskiej Wiary y od iey obowiązkow, bydz wprawdzie w niey może uśomnym, ale być nie może z gruntu złym, y całe bez  
po-

poprawy nadziei człowiekiem; musi chyba Wiary nie mieć, y tylko imię samo Chrześcijańskie nosić, kto się całe cnot Chrześcijańskich wyrzekł. Kto ma prawdziwie Chrześcijańską Religiją, musi mieć y iey cnoty, lub przynajmniey sposobami od niey opisanemi y w niey praktykowanemi, (gdy nieopuszczony od Boga ostatni desperat) y do utraconey musi powrócić się cnoty.

Jeść wprawdzie ieden wieku tego Mędrzec, który żadney w Chrześcijaństwie, a wszystkie w Pogaństwie, widzi cnoty, ale swoim tym przeciw Chrześcianom otruty iadem, iak w iednych skryptach przeciw tey Religii bluźni, tak w drugich przeciwnie też samę Chrześcijańską kanonizuje y pod niebiosy wynosi Religiją; wolno iego wespół Filozofom, nierozważnemu, y lekkomyślnemu, wolno nam iemuż samemu rozsądnie rezonującemu, wierzyć. On tego y oni niepotrafią przerobić, żeby Wiara Chrześcijańska z siebie samey nie była nieubłaganą wszelkich nieprzyjaciółką zbrodni, niebyła wszelkich cnot najwyższych rodzicielką y źródłem iedynym.

Ktoż



Ktoż więc iuż y wątpić może, żeby lepiej nieskończenie było społeczeńności ludzkiej, gdyby w niej byli Chrześcianie poczciwi, raczey niż ci Filozofowie poczciwych Religij? Gdyby tacy, iak on wielki Zamoyski! nad ktorego ani poczciwszego Chrześcianina, ani cnotliwszego Obywatela, ani większego Ministra pokoju y woyny, y zwycięzcy tak domowych, iak obcych nieprzyacioł, Polskie nie miało Krolestwo. Jeden dosyć moment życia iego, na pokazanie iakiey to był człowiek Religii. Cały dzień przy wielu Ministrowskich expedycyach, iako Kanclerz y Hetman Wielki, wybierał się na Sejm Walny z Zamościa, dobrym iuż wieczorem wyszedł z całym licznym Dworem do karety wsiadać, cofa się od famey karety, iakby czego w swoim gabinecie zapomniał, każe się wszystkim pozostać, sam się w gabinecie zamyka, a gdy go przeszło pułgodziny niewiadać, wzięła ciekawość domowych patrzeć przez szparę, co tak długo w swym robi Pokoju; widzą go leżącego na ziemi krzyżem: łatwo nam się domniemać y teraz, że pobożny Senator y Minister, Boga  
pro-

prosił o światło y pomoc, y o sukces  
szczęśliwey swoiey na Seym podroży.  
Czyż taki człowiek mógł co złe radzić  
Oyczyźnie y Panu? Kto z Bogiem, Bog  
z nim iest, y wszystkie kroki iego kie-  
ruie. Gdyby wielka liczba w narodzie  
tak dobrych y pocziwych, iak Zamoy-  
ski, była Chrześcian, za tych Filozo-  
fow, za tych teraznieyszey Religij po-  
cziwych ludzi, czyby tak się działo iak  
się dzieie w Oyczyźnie? Wnieśmy iuz  
zład nakoniec, że kiedy Religia pra-  
wdziwey cnoty, irreligia wszystkich  
niecnot, są początkiem y zrodłem, kie-  
dy z bezzakonności wypływaiące oby-  
czaje y zbrodnie w narod iaki wkorze-  
nione cale desperować każą o stanie u-  
padaiących Krolestw y Rzpltych, że im  
nigdy podzwignąć się nie dadzą: toć ra-  
koraśmy założyli, iest wielka y niezbita  
prawda, że lepiej iest dla ludzkiey spo-  
łeczności dobra, byź Chrześcianinem  
pocziwym, niż teraznieyszym Człowie-  
kiem pocziwym.

Lepiej ieszcze byź pocziwym  
Chrześcianinem y dla samey własney  
doczesney reputacyi. Nieuymię icy  
nikomu, bo tu o nikim w szczegulności

K

nie-

niemyśle: y owszem zezwalam y na to, iakom iuż wyżej ostrzegł, że y bez Religij Chrześcijańskiej może człowiek mieć przez swej własney dobroć natury dobre y chwalebne moralne cnoty, y są tacy ktorzy ic mają y między Theistami samemi, ktore im niezastugują nieba, ale są ich życia doczesnego zaszczytem, oni też sami niepretendują więcej. Jednakże to jest zawsze generalna prawda, ile o ludziach w Wierze Chrześcijańskiej zrodzonych, że kiedy wpadną w rozpustne życie, y w nim cale ulgną, to na koniec odstępują y Wiary. Jest to z doświadczenia prawdziwa od wszystkich mądrych y dobrych Chrześcian uczyniona obserwacya, że naypryncypalnicy rozpusta y swawola do irreligij przyprowadza. Sumnienie z początku morduje y karci, wyrzuca człowiekowi że co czyni, jest przeciw Prawu Boskiemu, że grzeszy, y za to kara go od Boga nieminie. Coż więc są za myśli, co za rezolucye, lub przez własne sumnienie, lub przez Duchownych czy przyiacioś, napominanego rozpustnego człowieka? à to odiać się tym wszystkim skrupuśom, deklarując, utrzymując, y broniąc, że

to wszystko baśnie, co nas pouczono w dzieciństwie, darmo (mowią) nam tym przyszłym życiem trują niniejsze rozkoszy. Są to tedy najwyższy deklarowani y znani u świata z Chrześcian Libertynowie, którzy zaraz tak filozofować zwykli.

Gdyby więc szło o same tylko najwyższe Tajemnice Wiary, nie o ukrocenie swawol y rozpuśtnego życia, na ten czas zaś żeby y co trudniejszego nad Troycą S. y nad Eucharystyą pod zbawieniem wierzyć kazała Religia, à taż sama żeby zupełnie pozwoliła wszelkicy ciała rozpuśty, niesprawiedliwości, panoszenia się z krzywdą bliźniego *Ec.* assekurując, żebyśmy Deistów, mocnych Duchow, Filozofow, ludzi poczcinych Religij, pewnie niemieli, à przynajmniej mnię daleko niż mamy. Wierzyć bowiem, y tylko za samę bez uczynkow Wiarę mieć niebo, to nie wiele kosztuje, ale czynić co każe wiara, to ciężko, to nudno. Ztąd tedy Libertyni, ztąd Duchy mocne, ztąd Filozofowie poczcinych Religij.

Ale jeżeli rozpuśta jest matką irreligij, to znowu zobopolnie, irreligia jest

przyczyną y zrodłem rozpuſty. Jeżeli bowiem z czego Theiſtow Dogmata, nauki y maxymy ſą dyskredytowane, ſą Chreſćcinom dobrym y zdrowego rozumu obmierzłe, to naybardziej z ich tego nieuchybnego skutku, że Sektatorów ich nauk rozpuſtnemi, deboſznikami y rozwiozłemi w obyczaiach czynią. Kto więc takiego iednego w iakiey kompanij widzi, ſłatwo zaraz pomyſli y do przyaciela rzecz, muſi to bydź Filozof, Duch mocny, Theiſta. Z ſentymentow tedy ich, o ich ſprawach, a ze ſpraw ich miarkujemy, iakie ich ſą o Religij ſentymentu.

Tak zaś ſą dowcipni, biegli, y wyſokiego rozumu, że y ſwych wſzelkich zbrodni, ſwawol y cudzoſoſtw, y zawziętości ſmiertelney, y zgubienia przez zemſtę ſwego nieprzyaciela, y ſamego przeciw Panuiącemu buntu, y zdrady przeciw Oyczyźnie, y bluźnierſtw przeciw Boſkim rzeczom y Taiemnicom, y kaźdey naygorſzey akcji dadzą zaraz we dług ſwego ſiſtema mocne Filozoficzne racye, uſprawiedliwią, że to wſzytko nie ieſt grzech, tylko u bigotow, y Fana-tyzmu. Irreligij dziś bowiem to ieſt  
 nay-

naywiększe usiłowanie, wyperśwadować ludziom, że grzechu nie masz, że w niczym niegrzeszą. Takich tedy ma Aposostoſw w ta nowa filozoficzna ludzi pocziwych Religia, ci (niewymieniam nikogo) niepowściągnięni ludzie w bydlęcych chuciach, notowani u świata o plugawe akcyę y malwersacyę, uczą nas, predykują nam, niewiem z czyiey miſſyi, że Prawa które my zowiemy y wierzymy Boſkie, są to ludzkie wymyſſy, że karani nadgrad wiecznych nie-masz, że możemy to bezpiecznie czynić, co oni czynią, tak żyć iak oni żyją. O Chrześcianaſtwa, o wieku infamia!

Jeſtże to iuż więc ſtaranie ſię o dobrą reputacyą, o prawdziwie dobre imię, policzonym być raczey między takich ſentymentow y obyczajow ludzmi, aniżeli między Chrześciana pocziwemi, rządzącemi ſię Prawem Boſkim, poſuſznemi Religij, przywiązanemi do ſwey wiary, cnotę za cnotę, grzech mającemi za grzech?

Do tego zważyć y to proſzę, kto ma wzgląd na ſwe dobre u ludzi imię, y pragnie aby był za rzetelnie pocziwego miany: że we wſzytkich Narodach, we wſzytkich na świecie co ich ieſt Sektach

ktach, y u Machometanow y u Pogan-  
famyh, nie iest infza idea, myśl, istota,  
natura poczciwego człowieka, tylko te-  
go, który żyje według swoiey Religij.  
Nie może być y u Zydow, y u Turkow,  
y u Chinczykow, ten Człek poczciwy,  
który nie ma Religij y prawdziwey cno-  
ty. Ta iest uniwersalna wżyżtkich  
Narodow opinia, y na to się zgadzają, że  
poczciwość ludzka, bez oddania co Bogu  
należy, poczciwy, bez Religij być  
zaden nie może. Nie-Chrześcianin Se-  
neka, który mowi: *Virum bonum conce-  
das necesse est, summa esse pietatis in De-  
um.* Musisz na to koniecznie zezwolić,  
że pierwsza rzecz iest dobrego y poczci-  
wego Człowieka, mieć iak naywiększą  
ku Bogu iako swemu Autorowi, pobo-  
żność. Naprzeciw zaś bezbożność, roz-  
pušta, licencya życia, w żadnym Naro-  
dzie, w żadney ile ich iest, Wierze, u  
żadnego rozsądnego y prawdziwego Fi-  
lozofa nie mogą być z poczciwością  
złączone, ani poczciwość z niemi. Za  
tym idzie, że darmo, nieślusnie, niego-  
dziwie, ci bezbożnicy kryjomi, ci za-  
zdrośnicy y złośnicy ukryci, ci potaie-  
mni matacze y zdraycy, ci rozpustnicy  
swawolni y zwierzęta w prywatnym ży-  
ciu,

ciu, ci ludzie bez sentymentu Religij, ci ludzie dla chwały tylko ludzkiej coś na pozor czyniący, niegodziwie, mówię ci wszyscy zażywają tego imienia, pocziwego człowieka, y to imię profanują szkaradnie. Zatem idzie że chociaż oni wklar mówią, iam człek pocziwy, iakem pocziwy, jeżeli przez to rozumieją że są rodowici, bogaci, zasłużeni, y przeto czci godni, to im wierzyć trzeba, ale jeżeli rozumieją że są cnotliwi, wierzyć im nie trzeba: iakoż choć dla dyskrecyi nic im ludzie nie mówią, y pocziwych im nie przeczą tytułow, ale pewnie niecnot pełnych za pocziwych nie mają. A to żal się tylko Boże, że ci pocziwi ludzie, pocziwym ludziom zakas y hańbę czynią. Zatem naostatek idzie, że ponieważ we wszystkich Narodach y Sektach nie jest człek pocziwy, który nie ma Religij y według niey cnoty, toć przecie y w naszej Chrześciańskiej Wierzę, y po ludzku mówiąc, oznac to musimy, że który Chrześcanin według Chrześciańskiej nie żyie Religij, bydz pocziwym nie może człowiekiem. Mawiamy, to Zyd pocziwy w swoiey, Turcyn w swoiey Religij, iakże to poiąć y mówić można, żeby był Chrze-



Chrześcianin poczciwy, à nie w swoiey Wierze? à nieżył według swoiey Chrześcianańskiey Religij? *Deus bone! Turcane? Mauri? nos Christianos charitate, castitate, & aliis moralibus Virtutibus superent.* (Barradius) Czyż Turcy miłością Boga, y bliźniego, czystością, y wstrzeźmięzliwością, nas Chrześcian zwyciężać mają? Dayże Boże aby nas poczciwi Turcy, poczciwi Zydzi, Maurowie y moralnemi niezwyciężyli cnotami.

Wnoszę iuż więc to, że kiedy człowiecze pragniesz y tey doczesney u światła reputacyi y sławy poczciwego człowieka, żyje według Religij, żyi iak ci ona opisuje cnotliwie, inaczey nikt nazwać cię sprawiedliwie nie może, prawdziwie poczciwym. Więc iuż y dla samego dobrego imienia y cny, lepsza jest Chrześcianańska poczciwość, niż ta Filozoficzna poczciwość.

Coż mówić dla zbawienia duszy? Na coż się zda ta ludzka bez Religij poczciwość po śmierci? Robili wżyskoci poczciwi ludzie w tym życiu, dla tego tylko, *ut honorentur ab hominibus*, aby byli honorowani od ludzi, to iuż *repperunt mercedem suam*, deklaruje Chrystus, odebrali iuż swoją nadgodę, mieli honor

nor przynajmniey od podobnych sobie, mieli applauzy, to poczcivy, to nieofzaczowany, to mądry, to wielki człowiek, to przyjaciel dobry, to parolista, to rzetelny. Lecz na coż im się y przy śmierci y po śmierci te zdadzą pochwały, kiedy, *qui habitat in calis irridebit eos, & Dominus subsannabit eos.* BOG naywyższy Sędzia y z chwał ich, y z chwalo-nych, y z chwających, z niebios urągać się będzie. Dobrac to rzecz iest ten honor, słyma y sława u ludzi, ale Panie day y mnicy na tym świecie reputacyi y chwały, y wcz y wszystko kiedy ci się podoba, a nieday nam chwały y honoru wiecznego utracić.

## §. X.

## KONKLUZJA.

**T**O iuz koniec myśli naszych o Religij poczcivyh ludzi, że tak dla ludzkiej społeczności dobra, iak dla naszej doczesney sławy, ale dopieroż dla wiecznego naszego uszczęśliwienia, trzeba Chrześciańską nad ludzką preferować poczcivość. Za coż od Jmienia Chrystusa, BOGA y Zbawiciela, który śmiercią nas swoją odkupił, wstydzic się

się mamy zwać się Chrześcianami? y miley nam będzie zwać się według światła pocziwemi ludzmi, niż Chrześcianami?

Przeciwko temu iednemu Tytułowi, *Chrześcianin pocziwiny*, coż są warte te wszystkie, coraz nowe, coraz wymyślone, iak od fałszywych y niedobrych Chrześcian, tak cale w sobie fałszywe obłudne imienia? Nazywają się *mocne Duchy*, ale to wielki fałsz! bo w czymże to mocne? iezeli podobno dla tego, że iak oni mówią, rwą mężnie y zrzucają z siebie wszystkie z dziecinnych lat nabyte prewencye, odrzucają rewelacyą y Wiarę Tajemnic Boskich, obalają Opatrzność Boską nad każdym w szczególności człowiekiem, znoszą Prawa Boskie, obietnice y grozby Boskie, atakują Ewangelią y Kościoł? y tymże to oni są mocne Duchy, że Bogu y ludziom wypowiadają wojnę? To nie moc Ducha, ale własnym terminem mówiąc, szaleństwo iest Ducha: y szaleni są mocni, ale zawsze szaleni. Czyż oni tą swoją mocą przemocują y obalą ugruntowaną od Syna Bożego Wiarę? Myślmy sobie więc raczey, coż słabszego y nędzniejszego nad te mocne Duchy, które nie

mogą zdołać, przewieść, y tego na sobie dokazać, aby swoy rebellizujący, à tak błaży rozum, y w dociekaniu natury tak w sobie okryślony y ciemny, tak w poznaniu rzeczy wiecznych z przyrodzenia ślepy, podbili, przymusili, poddali, pod dyrekcją, pod objawienia y Prawa Boskie? Nie mogą tudzież swych passyi y lubieżności, swey dumney o sobie opinij y pychy uskromić, ktore ich wprzepaść irreligij y zguby, iak swoje iuż podbite niewolniki ciągną. Owoż to one mone Duchy! Zowią się *Deiſtowie Theiſtowie, Bożni*: y to fałsz wielki y straszna profanacya Imienia Boskiego: bo posłuszeństwo Prawom Boskim znoſząc, boiaźń Boga znoſząc, ſprawiedliwość od niego nadgrody y kary, y naukami w Xięgach, y przykładem życia znoſząc, ſąż oni Bożni? à nieraczezy niezbożni. Biorą imie *Filozofów*: fałsz y to wielki, bo nie może bydź niegodziwſza Filozofia y więkſzy nierozum, iako ſamać y znoſić z Narodu ludzkiego wſzytkie nayſwiętſze związki y obowiązki Religij, iako do wſzytkich rozpuſt y ſkrytych zbrodni ludziom wrota otwierać. Biorą częſto na ſiebie y imie *Przyjaciół ludzi*; fałsz y to ſzkaradny, bo oni nic ludziom

dziom gorzey czynić nie mogą, iako ich od Praw Boskich, od boiaźni Są-  
dow Boskich uwalniać, perswadować im że grzechy nie są grzechy, ich od  
wszech wyimować powinności Reli-  
gij: mogąż ludziom gorzszego co nay-  
więksi narodu ludzkiego nieprzyiacie-  
le uczynić? Nazywaią się znowu *Lu-  
dzie mądrzy, naturalney Religij*, fałsz  
y to oczywisty: bo natura ludzka du-  
żo zepsowana, każdemu wiadomo, ia-  
ko przez tyle wiekow przed Crystusem,  
do zapomnienia Boga, do mnogosci  
Bogow y Bałwanow wprowadziła cały  
narod ludzki, iako też natura niezmi-  
ernie ułomna y cale z siebie do złego  
skłonna, raczey do rozpustnego życia y  
wszelkich nieprawości, niż do prawdzi-  
wey cnoty wiedzy y nakłania człowieka,  
y te są rzetelne skutki naturalney, a nie  
oświeconey nadnaturalnym światłem Re-  
ligij, ślepotą na rozumie, skłonność  
w sercu do zbrodni. Naostatek uzurpuią  
tytuł ten, że są *Filozofowie poczcinych  
Religij*, fałsz y to naostatek niezmierny,  
bo iaka ta ich Religia, y na iakiey obfu-  
dzie zaległa, rzeciwiście pokazało się  
dotąd. Coż więc warte te wszystkie na  
przemian się luzujące iedno po drugim,  
tey

tey Sekty nazwiska? w komparacyi imienia pocziwego Chrześcianina?

Za coż tedy zacierać w nas będziemy CRYSTUSA Imię, wymyślonymi od nowey Religij imieniami, mocnych Duchow y Deistów, Theistów, Filozofow, naturalney Religij, pocziwych ludzi? Niemasz się czego wstydzic y być y nazywać się Xścianinem pocziwym. Piękne to imię, y naygodnieyszych zdobiące. Grzegorz Nazyzanzeński o Cezaryuszu Faforycie Cefarskim mowi: *in multis magnisque dignitatibus, quibus florebat, hoc tamen decori sibi precipuo gloriaque ducebat, esse se, & dici Christianum*: Między wielą dostoięstw y wysokimi urzędami ktoremi kwitnął, miał sobie za osobliwszy zaszczyt, być y zwać się Chrześcianinem. *Probi Christiani nomen tanti estimabat, ut pro hoc uno, reliqua omnia in unum congesta, ludi instar nugarumque haberet*: Pocziwego czy cnotliwego Chrześcianina tak sobie szacował imię, że w porownaniu z nim, wszystkie inne tytuły za bagatele poczytał. Mieymyż y my za frazki, nie to, pocziwy człowiek, nazwisko, ale ten tytuł, iak jest brany według nowey Religij pocziwego

go człowiecka, w komparacyi z tytułem pocziwego Chrześcianina. Naostatek mnie w tey zrodzonego y żyjącego Religij, przenikaiają dosyć Boskiego Autora Jey y Pana naszego słowa: *qui me confessus fuerit coram hominibus, confitebor & ego eum coram Patre meo: qui autem erubuerit me, & sermones meos, hunc Filius hominis erubescet, cum venerit in Majestate sua & Patris & Angelorum.* Kto moie wyzna Imie przed ludzmi, to iest: że iest Chrześcianinem pocziwym, y ia się do niego przyznam przed mym Oycem Niebieskim: kto zaś imienia mego y Ewangelij wstydzi się, y niechce się zwać Xścianinem pocziwym, à woli zwać się człowiekiem pocziwym czy Filozofem, y ia go też przed Bogiem y Niebem zawstydzę się y wyprę. Zyczę więc myślącym ze mną, zyczę aby całe życie starali się nie w liczbie bydz tych pocziwych ludzi, ale w liczbie pocziwych Chrześcian, abyśmy się wszyscy domieścili skutku Chrystusowey do Oycy modlitwy; *ego pro eis rogo, non pro mundo rogo, quia clarificatus sum in eis:* ia się modlę nie za pocziwemi u świata ludzmi, ale za memi pocziwemi Chrześcianami, ktorzy imie moie wślawili.

Każdy już łatwo widzieć może cel i edyny tych myśli komunikowanych Narodowi: kto bowiem tak myśli, dobrze sobie, ale dobrze y Oyczyźnie życzy. Koniec tedy y cel rzetelny tych myśli, ten iest, żeby narodowa moc y powaga, kiedy życzy lepszego w Krolestwie rządu, zaczęła od obrony Boskiego honoru, à starożytnych Polakow cnoty y rozumu godnym Prawem publicznym, starała się zatamować iawne początki, bieg, y śmiałość publiczney wielu irreligij, y z niey wszyłkich niecnot iak z zródła płynących, à to dla umnieyszenia złych obyczaiow dobru Rządowi y Radom Norodu, naywięcey y niezmiernie szkodzących, y dla uplenienia w kraiu złego charakteru ludzi.

Jeżeli kto, to KROL y Pan nasz prawdziwy Chrześciański Filozof, który wysokim wszyłkcie prawdy poymuie y przenika rozumem, który w sobie doskonale przekonany iest, że bez dobrych obyczaiow, nieuda się nigdy poprawa Rzeczpltey, à że cnota, poczciwość y dobre obyczaje w Narodzie, być nie mogą bez Religij, więc nayskuteczniey do ube-  
spie-



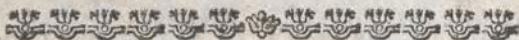
spieczenia oncy przeciw szkodliwym nowościom dopomodz raczy. Te wota publiczne, te o nim nadzieie, ta w Jego Maieście, Boga namiestniczym, ufność. Pod berłem Jego, niech się bezbożność niepokazuje z zadartym do gory czołem, niech się w posiedzeniach nieośmiela tak przeciw Panującej, iako y ogólnie przeciw Chrześcijańskiej Religij rezonować y bluźnić. Na co ponowienie kar słuźnych Prawami opisanych iest arcy potrzebne, bo któryż kray iest na świecie, żeby takich Praw nie miał, y bluźniercę niekarał? Dopieroż niech druki pełne irreligij y obyczaje dobre z gruntu psujące, pod surowemi karami zakazane będą, tak na tych co ie do Krolestwa wwożą, iak y tych, co drukować y przedawać ie śmieją: obowiązując tak Duchowne iako y Świeckie urzędy, aby tego pilnie wszędzie doglądały, y wykonywały Prawo. Mamy tego świeże przykłady y we Francyi, iak tam Świecka zwierzchność okropnemu temu Xiąg, skryptow, y Drukow zabiega powietrzu. Bo niech to y prawda będzie, że *nitimur in vetitum, cupimusque negata*, przecież godzi się tak publiczną powagą y mocą czy-

czynić, żeby przynajmniej w iak nay-  
większey subiekcyi była trzymana bez-  
bożność. Niech myśli kto chce, iak chce,  
y Bogu samemu z myśli swych y do-  
browolnych błędow niech odda rachū-  
nek: na tym człowieka wolność; y kra-  
iowe Jurysdykcye w niczyie wewnątrz  
nie wglądaią sumnienie: ale dogmaty-  
zować, pisać, drukować, y druki w kray  
wnosić przeciw Panującej Chrześciań-  
skiej Religij, to śmiałość, to zawsze zu-  
chwałość, bezczelna. Kiedy więc wszel-  
kie na to moc y powaga Rzplty swoje  
naprzod obroci staranie y rady, aby bez-  
zakonności czy irreligij y początki za-  
tłumić, y dalszego w kray zabronić iey  
wstępu, powoley, za łaską naywyższego,  
obyczaje w lepsze się odmienią, y na ten  
czas dopiero pewna dobrych Rządow y  
szczęśliwzey sytuacyi naszej ugrun-  
tuie się nadzieia.

KONIEC.



L



## APPROBACYA.

**Z** wielkim ukontentowaniem y  
zbudowaniem czytałem *Mysli*  
*Chrześcijańskie o Religij poczynnych lu-*  
*dzi*, przez Autora iuż wielą innemi  
szacownemi pismami wstawionego,  
napisane : Azatym arcygodne być  
śadzę, aby dla publicznego pożytku  
y zbudowania do druku podane by-  
ły. w Warszawie 27. Listopada  
Roku 1768.

X. *Piotr Hiacynt Sliwicki, z Kon-*  
*gregacyi Kapłanow Missionis.*  
*Xiag Censor Ordynaryiny.*

## JM PRIMATUR

ANTONIUS OKEŃCKI Vica-  
rius in Spiritualibus Officialis  
Varfaviensis, ac per Ducatum  
Masovix, Generalis.

*mpp.*

